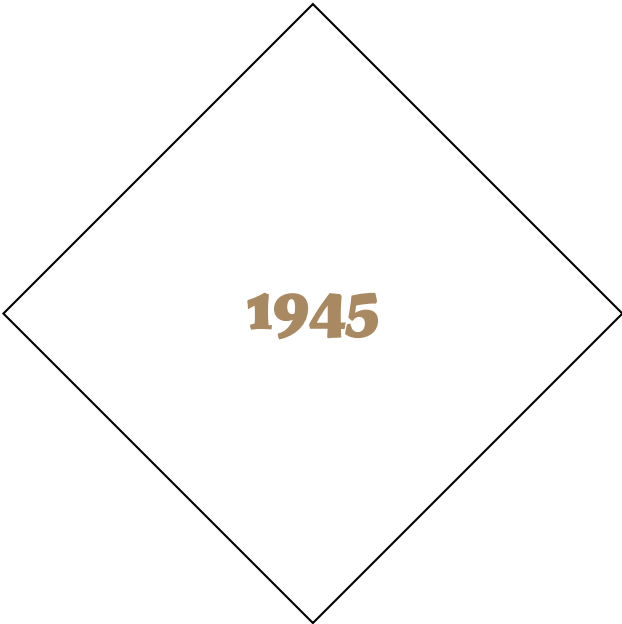




SZCZECIN

1945

W 80-lecie Oddziału 1
PKO Banku Polskiego
w Szczecinie



SZCZECIN

1945

W 80-lecie Oddziału 1
PKO Banku Polskiego
w Szczecinie



„Po drodze z historią – seria jubileuszowa oddziałów PKO Banku Polskiego” to cykl publikacji, prowadzony wspólnie przez Fundację PKO Banku Polskiego i Fundację Ośrodka KARTA. Honoruje okrągłe rocznice szczególnie tych oddziałów Banku, które długotrwale wpisywały się w swoje lokalne otoczenie, współtworząc historię „małych ojczyzn” – miast, będących ich siedzibami.

80-lecie Oddziału 1 PKO w Szczecinie, obchodzone jesienią 2025 roku, stało się impulsem do przedstawienia miasta w roku 1945 – w momencie przełomowym, gdy kończyła się II wojna światowa, a zaczynał się polski etap jego dziejów. Przyszłość miasta pozostawała niepewna – była przedmiotem sporu między Polakami a Niemcami, toczonego w cieniu sowieckiej obecności. W tych skomplikowanych realiach powstawały zręby

administracji, służb publicznych i instytucji, wśród których znalazła się także Pocztowa Kasa Oszczędności – obecna w mieście od pierwszych miesięcy polskiego osadnictwa. To właśnie pionierzy, współtworząc miejskie instytucje i codzienną organizację życia, przyczynili się do ukształtowania polskiego charakteru Szczecina.

Książki serii jubileuszowej powstają metodą KARTY, będąc kompozycjami fragmentów świadectw źródłowych z wybranego okresu. Chronologiczny montaż tekstów i ikonografii, często dotąd szerzej nieznanych, z czasu znaczącego dla Oddziału, składa się na portret miejsca i etapu rozwojowego, poznanie którego może posłużyć za kontrapunkt dla współczesności. Rozumienie historii lokalnej jest ważne dla tożsamości – i instytucji, i społeczeństwa.

Generał Paweł Batow, dowódca sowieckiej 65 Armii



W czasie walk o uwolnienie Szczecina na stanowisko dowodzenia dowódcy 193 dywizji piechoty, generała Konstantina Fiodorowicza Skorobogatkina, przybyła delegacja organizacji młodzieżowej, a następnie również [niemiecki] burmistrz miasta z przedstawicielami społeczeństwa. W oświadczeniu swym burmistrz powiedział: „Wojska niemieckie wysadziły elektrownię, kilka fabryk, wszystkie wiadukty i opuściły miasto. W Szczecinie nie ma wojsk. Wycofały się one w kierunku północno-zachodnim. Proszę przyjąć kapitulację ludności miasta, która zdaje się na łaskę zwycięzcy”.

0 0 7

26 KWIETNIA 1945 [7]

Ppłk Leonard Borkowicz, pełnomocnik Rządu Tymczasowego na Okręg Pomorza Zachodniego, w rozkazie do swego zastępcy, kpt. Wiktora Jaśkiewicza



Obsadzić niezwłocznie Szczecin. Wybrać prezydenta miasta, stworzyć Zarząd Miejski.

27 KWIETNIA 1945 [55]



↑ 1947. Widok na Odrę i port z wieży zamkowej
FOT. BOGDAN CELICHOWSKI / FORTEPAN



↑ 1947. *Stare Miasto. W głębi po lewej*
Zamek Książąt Pomorskich
FOT. BOGDAN CELICHOWSKI / FORTEPAN

Piotr Zaremba, delegat Biura Odbudowy i Planowania przy Prezydium Rady Ministrów na rejon Pomorza Szczecińskiego



Jaśkiewicz [...] zapytał mnie, czy pojechałbym z nim natychmiast do Szczecina i czy zgodziłbym się objąć funkcję prezydenta tego miasta. [...] Zgodziłem się na wyjazd do Szczecina, nie bardzo zdając sobie jeszcze sprawę z wagi tej decyzji.

27 KWIETNIA 1945 [80]



Pozwolenie na wyjazd do Szczecina uzyskaliśmy od razu. Przejazd przez most pontonowy jednokierunkowy. Żelazne mosty strzaskane [...]. Przejazd przez Odrę. Dalej drogą grząską w torfowiskach od wczoraj tylko kołami wyrobioną. Jazda w torfowisku. Budowa mostów w toku. Jedziemy jako pierwsi przedstawiciele władz polskich. Defekt w trzęsawisku – rura wydechowa zaczepiła o gałąź. Popychamy, dalej jazda drogą drewnianą. Znowu wjazd na drogę. Dalsza jazda przez wyspę odrzańską.

0 1 0

Godzina 14.00. Obok drogi miny. Pierwsze domy Szczecina. Napisy: *Minen*. Jeszcze jeden most strzaskany. Jedziemy wzdłuż skrajnie południowego toru. Nareszcie na lewym brzegu Odry. Do miasta wjedziemy od południa, to znaczy od strony Cukrowni Gumieńce. Zasięki. Jedziemy na „ciepło”, zaraz za frontem. Objazd lejów bombowych na szosie. Zbaczamy w prawo. Przejazd po nieprawdopodobnych lejach. Objazd od zachodu miasta, aby znaleźć doń wjazd. Spotkanie z ludźmi z Polski, co idą piechotą do kraju. Objazd przez Scheune (Gumieńce), wjazd od Pasewalker Chaussee (Ku Słońcu). Przepustka od komendanta wojennego w Pile niepotrzebna, bo nie ma nikogo, co by o nią pytał!

Wjazd do miasta przez zasięki o godzinie 15.00. [...] Rozmowa z komendantem wojennym pułkownikiem Aleksandrem Fiedotowem. Wybieramy gmach pod Województwo: proponujemy Rejencję – gmach cały, cztery piętra, centrala telefoniczna cała. Bierzymy dla władz polskich wszystkie budynki na Hakenterrasse [Wały Chrobrego] [...]. Komendant bardzo miły i stanowczy. Prosił o niezwłoczne przysłanie milicji i straży pożarnej. Godzina 16.30 odjazd sprzed gmachu Województwa. Powrót inną przeprawą i szosą na południe, potem wzdłuż autostrady na wschód.

28 KWIETNIA 1945 [64]



↑ *Okolo 1945. Pojazd szynowy w Odrze,
prawdopodobnie przy Dworcu Głównym.
W tle wieża węglowa gazowni miejskiej*

FOT. OŚRODEK INFORMACJI NAUKOWEJ, TECHNICZNEJ
I EKONOMICZNEJ, PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE SA /
MUZEUM NARODOWE W SZCZECINIE

**Władysław Madurowicz, zastępca pełnomocnika Rządu Tymczasowego
na Okręg Pomorza Zachodniego, w raporcie dla Leonarda Borkowicza**



Melduję o wysłaniu w dniu dzisiejszym inżyniera Zaremby jako pełniącego obowiązki komisarycznego prezydenta miasta Szczecina. Skład grupy: jeden oficer plus 19 milicjantów, pułkownik straży pożarnej, delegaci przemysłu (samochodziarz), aprowizacji, PUR [Państwowego Urzędu Repatriacyjnego], propagandy i informacji.

Kapitan [Jerzy] Kilanowicz wyjechał do Szczecina jeszcze 27 bieżącego miesiąca z kilkoma ludźmi z Bezpieczeństwa.

Uzupełnienia grupy szczecińskiej podejmuje się kapitan Jaśkiewicz z Poznania.

Ponadto donoszę, że rzesze ludzi powracają z Niemiec. Brak im opieki i strawy duchowej w postaci propagandy. Proponuję zamknąć przejścia przez Odrę dla Niemców, naszych namawiać do osiedlania się.

29 KWIETNIA 1945 [57]

0 1 2

**Franciszek Jamroży, zastępca i najbliższy współpracownik
Piotra Zaremby**



Zaremba po swoim powrocie ze Szczecina [...] proponuje kandydatów i ustala listę ekipy. Wyjazd ma nastąpić dziś samochodami ciężarowymi, które wrócą do Piły. Moja osoba znajduje się na liście ekipy, równocześnie otrzymuję polecenie zajęcia się wyposażeniem dla „grupy”: prowiant – gotówka – „kasa”. Liczna ekipa, około 60 osób razem z milicją, wyposażona w nominację i dokumenty, zebrana oczekuje na podstawienie samochodów już od godziny 11.00.

Ja otrzymuję zaświadczenie w języku polskim i rosyjskim, że zostałem mianowany inspektorem drogowym miasta Szczecina [...]. Czekanie na samochody mocno się przedłuża. Pilnuję wyposażenia, a przede wszystkim naszej gotówki w postaci płynnych kartofli, to jest dwu gąsiorów spirytusu gorzelnianego. Wszystkie ekipy otrzymywały wówczas zamiast pieniędzy spirytus, popularnie zwany „spirtem” – wartość jego jako gotówki była bardzo duża i zależała od sytuacji. [...]



↑ Wysadzony w powietrze Most Kłodny
na tle ruin Podzamcza

FOT. PAP

W godzinach wieczornych dojeżdżamy do Stargardu Szczecińskiego. Ciemno, [...] z inżynierem Zarembą idę szukać komendanta wojennego, ażeby otrzymać kwaterę i zezwolenie na przenocowanie. [...] Nie bardzo możemy się dogadać [...]. Wyjeżdżamy ze Stargardu w kierunku na Szczecin i w którymś z domków przy drodze naprzeciw pływalni urządzamy nocleg. Wystawiamy wartowników. Rano skoro świt [...] wyruszamy dalej. [...]

Dojeżdżamy do placu Zwycięstwa, spotykamy [Jadwigę Łabędź] kobietę, która idzie po wodę. Zatrzymuje nas, jest Polką, autochtonką, wita nas ze łzami w oczach, zawiadamia, że autochtonów jest więcej. Podajemy, kto jesteśmy i że urzędujemy w gmachu byłej Rejencji na Hakenterrasse [...] i tam mają się zgłaszać wszyscy Polacy. [...]

Parę minut przed godziną 8.00 zajeżdżamy na miejsce. Wsiadamy – na wszelki wypadek rozstawiamy warty i wchodzimy do budynku. Część rozładowuje bagaże i składa w wyznaczonym pokoju. Zawieszamy flagę.

30 KWIETNIA 1945 [3]

0 1 4

Piotr Zaremba, prezydent miasta



Torując sobie drogę pośród zwałów leżącej na schodach broni, doszliśmy szerokimi schodami na najwyższe piętro, skąd węższe, drewniane schody wiodły przez strych do platformy na ściętej wieżycze, górującej nad wysokim, stromym dachem. Stąd rozpościerał się wspaniały widok, dotąd nam nieznany. Na tle dalekiego zalesionego horyzontu błyszczała tafla wielkiego jeziora, sprawiającego swym ogromem wrażenie morskiego zalewu. Na pierwszym planie przed Jeziorem Dąbskim widniały ruiny tego, co do niedawna jeszcze było portem: zwalone dźwigi, poryte nabrzeża, sterczące z wody szczyty zatopionych statków. Od zachodu ponad okaleczonymi szczytami drzew widniały spalone, pokręcone ruiny śródmieścia.

Dął silny wiatr. Niełatwo nam przyszło umocować naszą olbrzymią białoczerwoną chorągiew i wciągnąć ją na wysoki maszt, spuściwszy uprzednio wielki obrus, który jako biała flaga kapitulacyjna zwiślał z wieży. Jeszcze chwilę staliśmy wpatrzni w łopoczącą chorągiew – i w ogrom zniszczeń.

30 KWIETNIA 1945 [80]



↑ *Dawny gmach Rejencji Szczecińskiej
na Wałach Chrobrego, siedziba władz wojewódzkich*
FOT. BOGDAN CELICHOWSKI / FORTEPAN

Piotr Zaremba w odezwie



Polacy! W ciężkiej pracy nad przywróceniem polskości w Szczecinie potrzebna jest pomoc każdego chwilowo lub stale tu przebywającego. Oczekuję od każdego z was współpracy. Otwarta jest każdemu droga do Milicji Obywatelskiej, straży pożarnej, urzędów i zakładów. Zapisy i informacje uzyska się w Urzędzie Wojewódzkim, aleja Chrobrego nad Odrą. Tam też czynne są kuchnie zbiorowe.

30 KWIETNIA 1945 [64]

Franciszek Jamróży



Zjawiają się pierwsi Polacy, dosłownie trudno stwierdzić, skąd się dowiedzieli, że jesteśmy już w Szczecinie i gdzie nas szukać. [...] Rozpoczęliśmy rejestrację przybyłych, przeprowadzał ją Polak ukrywający się na terenie Szczecina, którego skierowała do nas pierwsza spotkana Polka [...], [Alfons] Moczyński. Rejestracja Moczyńskiego – pierwsze biuro meldunkowe – wykazała wieczorem zarejestrowanych razem z nami 174 ludzi.

30 KWIETNIA 1945 [3]

Stefan Tadeusz Hejza, były robotnik przymusowy w Niemczech



Znaleźliśmy się w Szczecinie, odszukaliśmy punkt zborny. [...] Tam już było dużo rodzin polskich. Kobiety, dzieci, wszystko przeważnie wracające z robót przymusowych. Spotkaliśmy kaprała w polskim mundurze. Okazało się, że jest z Milicji Obywatelskiej. Po pogawędce postanowiliśmy pójść z nim, gdzie nas zaprowadzi. [...] Zaprowadził nas na Wały Chrobrego i tam przedstawił porucznikowi – komendantowi Komendy Wojewódzkiej MO, że my wyrażamy zgodę wstąpić w szeregi MO. Porucznik [Roman] Goc obejrzał, wypytał i kazał przyjąć, mundurów nie było – tylko trzeba było postarać się o opaskę z napisem „Milicja Obywatelska”, trzeba było zdobyć broń, o co nie było trudno [...]. Mundury zdobywaliśmy różne, jedynie opaski nas rozróżniały od Wehrmachtu.

KONIEC KWIETNIA 1945 [15]

Piotr Zaremba



Rozpoczęły się pożary. Te szczecińskie pożary! Kto je widział, ten nie zapomni tej fali ognia, która rozpełtała się nagle, jednocześnie w kilkunastu częściach miasta. Nie był to przypadek. [...] Była to zorganizowana akcja, mająca na celu stworzenie dywersji na tyłach frontu, akcja nieudana, gdyż zbyt szybko potoczyły się wypadki wojenne. Nasza straż pożarna, złożona z 4 instruktorów i 30 ochotników, posiadająca w pierwszym dniu akcji zaledwie jedną uruchomioną motopompę, nie mogła opanować wszystkich pożarów. Pierwszego dnia była w stanie jedynie zlokalizować kilka pożarów oraz ustawić parę posterunków kontrolnych przy gmachach już przez nas obsadzonych.

30 KWIETNIA 1945 [64]

Mieczysław Halski, dziennikarz



Znalazłem się w płonącym mieście, mając do pomocy w organizowaniu gazety jednego pracownika drukarskiego, Kałkusińskiego. Wszystkie zakłady drukarskie zastaliśmy w opłakanym stanie. Nowoczesne maszyny drukarskie i co wartościowsze urządzenia wywieźli hitlerowcy zawczasu do Berlina. Reszta rozbita, nienadająca się do użytku. Ani jednego linotypu, maszyna rotacyjna koncernu „Pommersche Zeitung” wymagała dużego remontu, zamiany wałków i wykonania brakujących części, kaszty z czcionkami rozsypane po całym zakładzie. Słowem – jedna ruina.

Zajmujemy na bazę operacyjną reprezentacyjny gmach „Pommersche Zeitung”. W gabinecie redaktora naczelnego znajdujemy na biurku jeden z ostatnich numerów hitlerowskiej gazety. Wzrok zatrzymuje się na olbrzymim tytule artykułu wstępnego. Fala radości napływa do serca. Tytuł brzmi: *Stettin slawisch!* – wykrzyknik bezsilnej wściekłości padający z ust zarozumiałego apostoła ideologii hitlerowskiej, redaktora naczelnego „Pommersche Zeitung”, znanego polakożercy [Rolanda] Buschmanna. „Władze sowieckie – pisze pan Buschmann – postanowiły oddać Pomorze wraz ze Szczecinem polskim komunistom!”. Tak, to nie mieściło się w głowie butnego przedstawiciela „Herrenvolku” [rasy panów]. Na pewno nie śniło się też nigdy panu Buschmannowi, że w jego siedzibie

w Haus der Gaupresse [Domu Prasy], w tej twierdzy słowa hitlerowskiego na Pomorzu już niebawem redagować się będzie polską gazetę dla ludności polskiego Szczecina. [...]

Na razie był tylko lokal redakcji. Nie było zespołu redakcyjnego – no i brak było drukarni. A gazetę trzeba wydać – jest ona tak samo potrzebna jak chleb, o który było wówczas tak trudno.

1 MAJA 1945 [81]

Franciszek Jamróży



Przede wszystkim organizujemy straż pożarną. [...] Podpułkownik [Stanisław] Pągowski przyjmuje ochotników, szukają sprzętu – zdobywają motopompę, wóz z koniem. Szkolenie odbywa się przy gaszeniu. Tych pożarów jest codziennie kilka, a nawet kilkanaście. Nasza grupa strażacka poza jedną motopompą przewożoną przez konika i dobrymi chęciami nie dysponuje niczym więcej. Radzimy, jak możemy. Prezydent alarmuje na wszystkie strony o przysłanie straży ze sprzętem. [...]

W pierwszych dniach [...] paliły się gmachy urzędów, pożary wybuchały w obiektach przemysłowych i były wyraźne ślady podpalenia przy użyciu benzyny.

2 MAJA 1945 [3]

Eugeniusz Żytomirski, pisarz, redaktor „Głosu Wielkopolskiego”



Nasze auto prasowe przejeżdża przez most pontonowy na Odrze. Zbliżamy się do Szczecina – nowego polskiego portu, stolicy Pomorza Zachodniego. [...] Od zdobycia Szczecina minął zaledwie tydzień. [...] Mimo to drogi dojazdowe do miasta są już całkowicie niemal uporządkowane. Bez przeszkód, kierowani przez radzieckie patrole drogowe, salutujące naszą biało-czerwoną chorągiewkę, wjeżdżamy do miasta i, minawszy dość poważnie zniszczone śródmieście, stajemy przed wspinałym, tuż nad wodą położonym gmachem byłego Regierungsamtu [Rejencji Szczecińskiej] – obecnej siedziby pełnomocnika rządu Rzeczypospolitej na okręg Pomorza Zachodniego.



↑ 1947. Zniszczone Śródmieście.
Po lewej sylwetka kościoła św. Jakuba
FOT. BOGDAN CELICHOWSKI / FORTEPAN

Okazuje się, że – jadąc przypadkowo inną trasą – wyprzedziliśmy całą kolumnę samochodową „pionierów szczecińskich”, wyekspediowanych przy pomocy Polskiego Związku Zachodniego przez patronujące Szczecinowi miasto Poznań [jako zaplecze organizacyjne] – i przybyliśmy pierwsi. Jestem więc pierwszym dziennikarzem, któremu dane było ujrzeć i powitać polski Szczecin.

W gabinecie prezydenta Szczecina [...] na ścianie przyległej do gabinetu sali obrad – olbrzymie malowidło przedstawiające Bismarcka na koniu. Jeździec ten jest – bez głowy... Zakrywa ją świeżo przypięty karton – orzeł polski.

Szczecin padł w czwartek 26 kwietnia [...]. Ale mieszkańców jest w nim niewiele. Około 6 tysięcy Niemców (tylu ich pozostało w z górą 300-tysięcznym mieście!) siedzi w swych mieszkaniach lub chowa się po różnych zakamarkach. Z rzadka spotyka się na ulicach odważniejszych – z białymi opaskami, uniżonych i obłudnie uśmiechniętych. Miasto jest opustoszałe. Lecz cóż to za ludzie schodzić się zaczynają do gmachu, na którym powiewa polska chorągiew? Wynędzniali, wylęknieni, jakby zadziwieni i niedowierzający? To Polacy. Polacy – autochtoni (i w Szczecinie są polskie rodziny, które zachowały swój język i swą narodowość) i Polacy oswobodzeni z pobliskich niemieckich obozów pracy. Patrzą na chorągiew i nie wierzą własnym oczom. Opowiadają, że wędrują do Polski, a gdy się im mówi, że już są w Polsce – płaczą z radości. [...]

Prezydent miasta i inni przedstawiciele nowych władz polskich z całą energią rozszerzają swój „stan posiadania” w mieście. Obejmuje się i zabezpiecza nowe gmachy, powiększa się stan liczebny milicji, tworzy się straż pożarną dla gaszenia wznecanych przez dywersantów niemieckich pożarów, fachowcom poleca się uruchamianie warsztatów pracy – przede wszystkim piekarni i zakładów rzeźnickich. Nad Polakami roztacza się opiekę – otrzymują kwaterunek i już tego samego dnia wieczorem gorącą kolację w dwu zorganizowanych w rekordowym tempie i w trudnej sytuacji aprowizacyjnej stołówkach.

4 MAJA 1945 [11]



↑ 15 maja 1945. Sowieccy wojskowi na placu Helskim
FOT. FESTUNG STETTIN

Jarosław Sobieszczański, naczelnik Wydziału Ogólnego Zarządu Miejskiego



W całym Szczecinie nie było już chyba ani jednej szyby. Otwarte domy i mieszkania. Nikłe resztki mieszkańców, jeśli tkwiły gdzieś, to w piwnicznym zapewne ukryciu. [...] Portowe, wielkie miasto było istotnie atrakcją. Przedstawiało w umysłach pionierów ogromne możliwości. Niewątpliwie było pełne wielkich szans przyszłości. Dziś towarzyszyło wszystkim tylko ryzyko. Jeszcze było – choć już w czasie naszej drogi padł niedaleki Berlin. Inżynier Zaremba trzeźwo ujął położenie. Miasto nie funkcjonowało. Trzeba je uruchomić. [...] Potrzeby i tak przerastały tę dziwną garstkę śmiałków.

Nastąpiło spisywanie zgłaszających się. Tylko pierwsze wrażenie i prezentowanie niesprawdzonych kwalifikacji każdego z siadających w skórzanych fotelach – stanowiły podkład do decyzji – na co ten człowiek może się przydać. Tylko kilka osób mogło przedłożyć jakieś bardziej miarodajne zaświadczenia czy skierowania. Gdzieś w przestrzeniach tego miasta miały rozwinąć się jego czynności. Energia, przedsiębiorczość, walory charakteru miały wskrzesić życie w tym bezładzie wielkomiejskiego trupa. Wszystkie godności były na kredyt.

4 MAJA 1945 [64]

Jan Lesikowski, kupiec i restaurator, intendent Zarządu Miejskiego



O godzinie 18.00 [...] wszedłem na dach gmachu [Zarządu Miejskiego] i wciągnąłem na jeden z dwóch masztów flagę polską. Gdy wciągałem flagę, z narożnego domu przy ulicy Felczaka i alei Jedności Narodowej strzelił ktoś w moim kierunku; czułem, jak kule świsnęły koło mnie, więc prędko zszedłem z powrotem pod strych. Tego dnia dobrałem sobie kilku ludzi i zrzuciłem wielkiego niemieckiego orła spod fasady przy wejściu głównym.

4 MAJA 1945 [54]



↑ 1948. *Gmach Zarządu Miejskiego na placu Niezłomnych*
FOT. K. KOMOROWSKI / INSTYTUT ZACHODNI

Piotr Zaremba



Natychmiastowa obława przeprowadzona przez znajdujący się już w gmachu pluton poznańskiej milicji pod dowództwem sierżanta Stefana Koniecznego doprowadziła do ujęcia dwóch uzbrojonych hitlerowców w cywilnych ubraniach. Reszta Niemców wycofała się do pobliskiego Lasu Arkońskiego, gdyż [...] tam właśnie znajdowała się zawczasu przygotowana baza do długotrwałej działalności dywersyjnej.

4 MAJA 1945 [80]

Jan Lesikowski



0 2 4

Odbłyło się pierwsze posiedzenie [zarządu] miasta na pierwszym piętrze, gdzie jest balkon. Inżynier Piotr Zaremba przedstawił się, że z zawodu jest inżynierem melioracyjnym, po czym przydzielił funkcje. Ja zostałem mianowany pierwszym intendentem [...]. Wziąłem się za organizowanie ogromnego kompleksu gmachu, ponieważ polskiej siły roboczej nie było. Tego samego dnia wojsko radzieckie wydało rozkaz, że wszyscy Niemcy zamieszkali na terenie śródmieścia mają się wyprowadzić do dzielnicy Niebuszewo. W międzyczasie zorganizowałem ludzi polskich, którzy wracali z Niemiec; rozstawiłem ich na narożnikach [kilku ulic] [...]. Dałem polecenie: „Wszystkich Niemców, którzy ciągnęli wózki, kierować do Zarządu Miejskiego”. Przy Zarządzie Miejskim posortowałem ich po 20 osób, jednego zrobiłem przodownikiem; tak miałem ich około 200 osób. Teraz myślałem prędko, co tym ludziom dać jeść. 20 kobiet przydzieliłem do kuchni. Kierownikiem był obywatel Matysiak, późniejszy restaurator [...]. Gotował różne zupy, tylko wody nie było, więc braliśmy ją z basenu, gdzie leżał zdechły koń, i gotowaliśmy. Wodociągów nie było, studnie, które były w pobliżu, były zepsute, a w niektórych ulicach, gdzie były studnie, to był długi ogonek.

5 MAJA 1945 [54]

Józef Kijowski, księgarz



Mijane osady świeciły pustką i zniszczeniem. Taki sam widok przedstawiała nasza końcowa stacja Altdamm [Dąbie], może o tyle bardziej ponury, bo zapadający wieczór uplastyczniał tę pustkę i zniszczenie. Pociąg stanął na bocznym torze, nie dojeżdżając do stacji. Dalsza jazda była niemożliwa ze względu na uszkodzone tory. Resztę drogi do Szczecina należało odbyć pieszo. Uformowani w kolumnę marszową ruszyliśmy drogą na Zdroje, ponieważ na tej trasie znajdowała się główna przeprawa, tuż przy torach kolejowych po prowizorycznym moście pontonowym, raczej po dwóch mostach: na Regalicy i na Odrze. Mosty [...] kolejowe i drogowe były zniszczone. Idąc, co krok spotykaliśmy ślady długotrwałych walk. Były to nie tylko porozbijane i uszkodzone domy i zabudowania oraz stanowiska rowów strzeleckich, w których walały się porozrzucane materace i różne sprzęty domowe, lecz również ślady trafień pocisków artyleryjskich lub bomb lotniczych w postaci głębokich lejów na drodze i na przybocznych polach. Walki o Szczecin trwały dość długo i były zaciekle, o czym świadczyły liczne mogiły poległych i nierzadko doszczętnie rozbite domy. Idąc, nie spotkaliśmy żadnego człowieka, za to bliżej przeprawy panował ruch niemały. Przeważnie wojskowych.

0 2 5

Wieczór zapadał, tak że kiedy nastąpiła nasza kolej na przejście – był już mrok. Napięcie rosło w miarę zbliżania się do tego tajemniczego Szczecina. Gdyśmy przeszli na drugą stronę Odry, była już zupełnie ciemna noc. Wobec tego postanowiono przenocować na przedmieściu Szczecina w Gumieńcach [...]. Rozlokowaliśmy się, jak kto mógł, po domach, również opuszczonych i splądrowanych. Szczęście, że niektórzy przezorniejsi mieli ze sobą świece, przy których słabym blasku można było znaleźć jakiś ką, aby resztę nocy przedrzemać.

W tej części osiedla, które zajęła na nocny odpoczynek nasza kolumna, zapanał pozorny spokój. [...] Noc, mimo majowej pory roku – wydawała się nocą podbiegunową. Toteż skoro tylko brzask dnia przetaił mrok, całe bractwo stanęło na nogi. [...]

Przed dzisiejszym Zarządem Miejskim [...] oczekiwało wiele osób z prezydentem miasta inżynierem Zarembą, który nas powitał. [...] Przemówienie swe zakończył prezydent apelem do złożenia przysięgi na wierność Szczecinowi. Zaintonowane pierwsze słowa *Roty* Marii Konopnickiej gruchnęły tysiącem głosów znajdujących się w tej chwili na placu Polaków. [...]



↑ *Okolo 1945. Zawalony most kolejowy nad rzeką
Bukową na trasie Gumieńce – Szczecin Główny*

FOT. OŚRODEK INFORMACJI NAUKOWEJ, TECHNICZNEJ
I EKONOMICZNEJ, PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE SA /
MUZEUM NARODOWE W SZCZECINIE

Po uroczystości kwatermistrz miasta przydzielał mieszkania według grup, względnie liczby osób, podkreślając, aby ze względów bezpieczeństwa trzymać się raczej w skupieniu.

5 MAJA 1945 [58]

Irena Waliszewska, sekretarka prezydenta miasta



Każdy z przybyłych [...] miał dostarczyć jak najwięcej wiadomości z terenu miasta, co do stanu budynków, magazynów, instytucji, co do możliwości urządzeń, co do ogólnej orientacji w ludziach i sprzętach. Rozbiegła się wiara natychmiast od samego rana, aby wśród gruzów i barykad dotrzeć jak najdalej we wszystkich kierunkach miasta. Toteż na zebranie [Zarządu Miejskiego] przyniesiono wiadomości wprost rewelacyjne. Miasto mimo okropnego zniszczenia, zwłaszcza w dzielnicy wielkiego przemysłu, przedstawiało się imponująco. Instytucje użyteczności publicznej – niektóre już były objęte przez zwycięskie wojska i nie były zbyt uszkodzone. Można by je niemal natychmiast uruchomić. Filtry, elektrownia, gazownia, tramwaje, szpitale i inne.

Znamienne, jak wszyscy, dosłownie wszyscy, zapragnęli w swych poszukiwaniach po mieście znaleźć świątynię, gdzie by można było Bogu polecić, poświęcić od początku swą pracę i dalsze swoje wysiłki. W tym celu wspólnymi siłami odgruzowano kościół katolicki, spalony co prawda i bez dachu, lecz jeszcze możliwy do odprawienia jutrzejszego nabożeństwa.

5 MAJA 1945 [6]

Z informacji w „Głosie Wielkopolskim”



Pierwsza grupa poznańskich pionierów przybyła bez przeszkód do Szczecina, witana przez wojennego komendanta miasta i przedstawicieli Polskiego Związku Zachodniego. W kościele farnym [w kaplicy koło kościoła św. Jana Chrzciciela przy ul. Bogurodzicy] odprawił ksiądz [Florian] Berlik pierwsze uroczyste nabożeństwo, po którym udała się grupa pierwszych gospodarzy Szczecina do pięknie



← 1947. Ruiny
kościół św. Jakuba
FOT. BOGDAN CELICHOWSKI /
FORTEPAN

przybranej sali I Urzędu Pocztowego na uroczystą manifestację. Witał przybyłych rosyjski komendant wojenny miasta.

6 MAJA 1945 [12]

Jan Kozubski, ekonomista



8 maja 1945 dobrnęliśmy wreszcie pociągiem do [...] stacji Miedwiecko. Dalej nie było możliwości. Okrężną drogą – częściowo pieszo, częściowo przygodnym transportem wojskowym – późną nocą tego dnia poprzez słynną „przeprawę” na Odrze dotarliśmy do opustoszałej wioski na stromym lewym brzegu Odry. Tam też przenocowała nasza pionierska grupa licząca około 20 osób. Nazajutrz [...] o świcie, zbudziła nas i zaskoczyła strzelanina. Przerażeni tą kanonadą na przedmieściu widocznego niemal Szczecina rychło dowiedzieliśmy się od wiwatujących żołnierzy radzieckich o zakończeniu wojny. To nas podniosło na duchu; przeszedłszy szybkim marszem przez niebezpieczne Gumieńce, aleją Piastów dotarliśmy w południe przed gmach organizującego się Zarządu Miejskiego, po czym zameldowaliśmy się w siedzibie przyszłego Urzędu Wojewódzkiego na Wałach Chrobrego.

Z okien okazałego gmachu rozpościerał się przed nami ogólny widok portu, który sprawiał wrażenie bardzo przygnębiające. Mosty zwalone, urządzenia przeładunkowe zrujnowane, dźwigi grymasnie powyginane. Na froncie gmachu była już tablica z polskim godłem państwowym, a na maszcie łopotała biało-czerwona flaga.

9 MAJA 1945 [8]

Stefan Tadeusz Hejza



Gdy [...] rano podano, że wojna się skończyła, na apelu porannym oddaliśmy salwy honorowe. Każdy strzelał z czego miał – radości nie było końca.

9 MAJA 1945 [15]



↑ 10 maja 1945. Polska flaga wywieszona
na budynku Zarządu Miejskiego

FOT. SPUŚCIZNA PIOTRA ZAREMBY /
ARCHIWUM PAŃSTWOWE W SZCZECINIE

Józef Kijowski



Przez Szczecin zdążył główny trakt zachodniej repatriacji, a powracająca fala zaczęła się natychmiast po oswobodzeniu miasta [...]. Jakkolwiek powracający znajdowali w mieście te same znaki, jakie nieśli ze sobą – kokardki i chorągiewki biało-czerwone, to jednak nie potrafili ukryć nieufności.

[58]

Z relacji świadka



Płonie magazyn radziecki. Władze wojskowe przysłały samochód, załadowano motopompę i sekcja ruszyła z szybkością 80 kilometrów na godzinę w stronę pożaru. Na skrzyżowaniu ulic następuje zderzenie z autem radzieckim. Trzech strażaków nieprzytomnych odwieziono do szpitala. Dwóch z nich udało się uratować, trzeci – Teofil Firlik – zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Taka niesensacyjna śmierć. Bez szalejących płomieni, kłębow dymu i iskier, płonących belek i ratowania dzieci. Jechał do palącego się magazynu i zginął.

0 3 1

9 MAJA 1945 [51]

Leonard Borkowicz w piśmie do Bolesława Bieruta, prezydenta Krajowej Rady Narodowej



Melduję, że w Szczecinie wytworzyła się ogromnie trudna sytuacja [...]. Władze sowieckie nie pozwalają na osiedlenie się Polaków. W Szczecinie wyznaczono Niemcom i Polakom specjalne dzielnice. Władze sowieckie nie robią różnicy pomiędzy Polakami a Niemcami. Miasto jest systematycznie palone przez żołnierzy sowieckich. Dowództwo nie panuje nad sytuacją. [...] Codziennie gwałcone są Polki. Częste wypadki pobicia Polaków (ostatnio major Morozowicz, inwalida wojenny bez nogi, pobity przez majora sowieckiego za próbę gaszenia pożaru w muzeum miejskim). Urzędnicy i pracownicy uciekają. Na razie panuję nad sytuacją, ale bez pomocy ludzi nie utrzymamy. [...] Daleki jestem od panikarstwa,

robotę robimy, ale bez Waszej pomocy nie może być mowy o wykonaniu zadań na Pomorzu Zachodnim.

12 MAJA 1945 [85]

Wacław Szmagaj, marynarz



Fama szeroko niosła złe wieści o Szczecinie, które powinny odstraszyć każdego, kto chciał do Szczecina w tym czasie jechać, aby się tutaj osiedlić. Mówiono powszechnie, [że] jeszcze za wcześnie, trzeba przeczekać najgorszy okres początkowy, bo pobyt tutaj jest wprost niebezpieczny dla przybywających. Istotnie tak też było. Z tego powodu ludzie przyjeżdżający w nocy do Szczecina, nie udawali się wprost do miasta, [...] bo bali się. [...] W ciemnościach, bo przecież wtedy Szczecin był nikło oświetlony, bandy harcowały bezkarnie [...]. Napaść kończyła się często śmiercią. Roiło się od złodziei i różnego rodzaju ciemnych typów. Słychać było strzały, głosy o ratunek i uciekanie gonionych. Również w dzień napaści i strzelanina nie ustawały, nawet w śródmieściu. Ukryci złoczyńcy w pojedynkę lub gromadnie wyskakiwali z bram, z zaułków, zadając cios, aby nieprzytomnemu ukraść zegarek. W nieznanym mieście chodziło się z lękiem, brnęło wśród gruzów [...] długie odległości, żeby coś załatwić.

POŁOWA MAJA 1945 [18]

Leonard Borkowicz



Zostałem wezwany do Warszawy przez prezydenta Bieruta i generała armii [Nikołaja] Bułganina, którzy poinformowali mnie, że w związku ze złożonymi okolicznościami, niezależnymi ani od Związku Radzieckiego, ani też od rządu polskiego, administracja polska powinna czasowo opuścić miasto Szczecin.

15 MAJA 1945 [80]



↑ *Nabrzeże Vasco da Gamy i widok na Podzamcze*
FOT. STANISŁAW DOWŁASZ

Franciszek Jamróży



Ażeby nie stworzyć paniki, wiadomość tę zatrzymuję dla siebie do czasu oficjalnego zarządzenia. [...] Miałem nadzieję, że coś się zmieni i decyzje odnośnie [do] „ewakuacji” zostaną odwołane. Niestety nic się nie zmieniło. Ustalono, że ewakuacją kieruje Zarząd Miejski, otrzymuję 40 samochodów na trzy dni od 17 do 19 maja – przenosimy się do Stargardu. Po naradzie w Urzędzie Wojewódzkim wieczorem podaję wiadomość najbliższym współpracownikom i opracowuję z grubsza plan działania.

15 MAJA 1945 [3]

Józef Kijowski



Wtem – jak grom z jasnego nieba – przyszedł rozkaz 15 maja – zbierać manatki i opuszczać Szczecin. Bezapelacyjny rozkaz głosił dalej: wojsko radzieckie stawia do dyspozycji 40 samochodów ciężarowych [...]. Samochody są przede wszystkim do obsługi instytucji, ale w miarę miejsca mogą korzystać z nich również ludzie niezatrudnieni w urzędach, z uwagą jednak, że raczej niech sposobią się do wyprowadzki własnymi środkami. Władze wojewódzkie przenoszą się do Koszalina, miejskie natomiast rozwiązują się w Starogardzie [Stargardzie Szczecińskim].

15 MAJA 1945 [59]

Władysław Madurowicz



Otrzymaliśmy z Warszawy polecenie opuszczenia Szczecina, przy czym polecenie to komentowane było jako następstwo protestu aliantów zachodnich przeciwko polityce faktów dokonanych. Dowództwo Frontu doradzało nam wycofanie jedynie władz wojewódzkich z pozostawieniem w Szczecinie władz miejskich i polskich osadników, było bowiem przeświadczone, że w ostatecznym ustaleniu granic Szczecin pozostanie po stronie polskiej. Ponadto chodziło o stworzenie przeciwwagi [dla] prawdopodobnej niemieckiej akcji osiedleńczej na terenie Szczecina.

16 MAJA 1945 [80]

Józef Kijowski



Wrażenie było zaskakujące, a co się działo wśród Polaków – łatwo można sobie wyobrazić. Powód ewakuacji nie został podany. Na pytanie o przyczynę takiego zarządzenia – nikt nie potrafił znaleźć odpowiedzi. Wszystkich bez wyjątku ogarnęła psychoza strachu, a jedynym tego wyrazem była myśl – pakować manatki i uciekać.

Punktem zbornym był Starogard. Stamtąd – kto gdzie chciał. Samochody obracały planowo i miejsca było dosyć, tak że mogli nawet wszyscy ewakuujący się wyjechać nimi, gdyby nie powszechny lęk przed pozostaniem w niepewnych warunkach. Wszyscy, którzy nie byli związani z jakimkolwiek urzędem, wędrowali z tobołami pieszo lub wioząc bagaże na wózkach ręcznych. Na przeprawie wszyscy prawie potracili toboły, tak że niejeden opuścił Szczecin tak, jak do niego przybył. [...]

Ówczesny kapelan ksiądz Berlik odprawił w hallu gmachu Zarządu nabożeństwo pożegnalne, urządając ołtarz na schodach. [...] Na zakończenie odśpiewano *Boże, coś Polskę*.

19 MAJA 1945 [59]

0 3 5

Franciszek Jamroży



Około godziny 17.00 wyjeżdżamy ostatnim transportem – z prezydentem Zarembą opuszczamy Szczecin z nadzieją, że do niego wrócimy.

19 MAJA 1945 [3]

Leonard Borkowicz



Nie miałem najmniejszych wątpliwości, że nasz wyjazd jest tymczasowy. [...] W moim przekonaniu utwierdził mnie marszałek Konstanty Rokossowski w czasie naszych rozmów – 3 czerwca. Tymczasem jednak nie podawano do publicznej wiadomości faktu opuszczenia przez nas Szczecina, co więcej, poczta całą korespondencję adresowaną na Szczecin przesyłała nam do Koszalina.

Oczywiście w międzyczasie czyniliśmy starania o jak najszybszy powrót przynajmniej Zarządu Miejskiego do Szczecina.

POCZĄTEK CZERWCA 1945 [55]

Piotr Zaremba



Wojewoda był wstrzemięźliwy w komunikowaniu szczegółów swej rozmowy z marszałkiem. [...] Otrzymałem od niego bliższe instrukcje działania. Do Szczecina miał powrócić na razie tylko polski Zarząd Miejski, aby wzmocnić osadnictwo polskie w mieście. Powrót polskiej administracji komunalnej nie stanowił jeszcze o wcieleniu Szczecina do Polski, miał on natomiast ułatwić i przygotować definitywne objęcie miasta przez nas w niedługim czasie i naprawić skutki zbytnej pochopności w jego opuszczeniu. [...] Ale na zewnątrz jeszcze dla Niemców administracja [miała być] radziecko-niemiecka. [...] Obecny powrót nie dotyczył zatem władz wojewódzkich, które z wojewodą miały nadal pozostać w Koszalinie. [...] Niejasny był dla nas nadal status dwóch zarządów miejskich: naszego i wciąż się powiększającego zarządu niemieckiego oraz nasz stosunek do wzrostu ludności niemieckiej w Szczecinie.

7 CZERWCA 1945 [80]



Sześć samochodów ciężarowych, jeden autokar pocztowy, jedno auto osobowe i motocykl z wózkiem. Jedzie Zarząd Miejski Szczecina, milicja, poczta, straż pożarna. [...] Wjeżdżamy do Szczecina. Tłumy Niemców ciągną do miasta. Starcy, kobiety, dzieci. Wjeżdżamy przed gmach województwa, który ma obecnie służyć jako gmach Zarządu Miejskiego. Wewnątrz brud, niechlujstwo, Niemcy śpiący i koczujący, dzieci. Auta zajeżdżają przed główne wejście, ustawiają się w szereg, schodzimy. Zaczyna się drugi okres mych „rządów” w Szczecinie. Niemcy zostają w gmachu, ale przerzucam ich do jednego skrzydła i to rzecz jasna – na jedną noc.

9 CZERWCA 1945 [79]

Franciszek Jamroży



Zajeżdżamy do znanego nam już budynku przy Wałach Chrobrego [...]. Na pierwszy rzut widzimy, że w Szczecinie coś się zmieniło. Gdyśmy przyjechali pierwszy raz, ulice były puste, [...] teraz widzimy, że tych ludzi jest dużo. Gdy przejeżdżamy, mijani ludzie są jakby zaniepokojeni. Obsadzamy budynek – zakwaterowujemy ludzi. Milicja zajmuje z miejsca swój budynek. Każdy zabiera się do swoich spraw, jakoś to wszystko idzie składniej, może dlatego, że nabraliśmy wprawy, i również dlatego, że jest nas więcej i można było pracę jakoś podzielić.

Składam z prezydentem Zarembą wizytę komendantowi wojennemu pułkownikowi Fiedotowowi. Pułkownik Fiedotow przyjmuje do wiadomości nasz przyjazd. Z rozmowy wynika, że Niemców w tej chwili w Szczecinie jest dużo, ale ilu – nie wiadomo. Po krótkiej wizycie wychodzimy pod wrażeniem, że coś zostało niedopowiedziane, jakby pułkownikowi coś zasznurowało usta.

W niedługim czasie wiedzieliśmy, co było powodem, że pułkownik zajął stanowisko rezerwy (dyplomatyczne). [...] Urzędował normalny niemiecki Zarząd Miejski, podzielony na cztery obwody administracyjne z Oberbürgermeisterem [nadburmistrzem Erichem] Wiesnerem na czele. Sytuacja wojennego komendanta nie była do pozazdroszczenia: są dwa zarządy miejskie i obydwie na tym samym terenie. Rozkazy niewyraźne. Z jednej strony Niemcy komuniści, którzy to mocno podkreślają – Wiesner wyszedł z obozu koncentracyjnego. Z drugiej Polacy – współtowarzysze broni, także komuniści.

0 3 7

9 CZERWCA 1945 [3]

Jan Lesikowski



Wjechaliśmy koło Gumieniec do Szczecina. Tu przedstawiał się smutny widok. Niemcy nadciągali ze wszystkich stron (ci, co pouciekali). Nad Odrą koło Urzędu Wojewódzkiego na łące i na całym terenie wszędzie były namioty i Niemcy leżeli jak śledzie – głodni. Przyjeżdżali tratwami, czółnami i kutrami oraz parowozami i wszystkie piwnice obszukiwali za kartoflami. Jeść nie było co. My sobie mały zapas przywieźliśmy. [...] Urząd Wojewódzki zajęty był przez niemieckich uciekinierów. Gdy się pytałem, skąd są, odpowiadali: „Köslin [Koszalin], Stargard,



↑ *Pozostałości koczowiska na Wałach Chrobrego*

FOT. Z KSIĄŻKI TADEUSZA BIAŁECKIEGO
SZCZECIN W DOKUMENTACH 1945, SZCZECIN 1980

Pyritz [Pyrzyce], Danzig [Gdańsk], Schneidemühl [Piła]”, ze wszystkich stron. Gdy widziałem, że cierpią głód, straszny żal ogarnął moje serce. Usunęliśmy Niemców z Urzędu Wojewódzkiego, ja zająłem jeden pokój na parterze.

9 CZERWCA 1945 [54]

Brigitta Manzke, Niemka ewakuowana do Szczecina



Życie powracających do Szczecina jest nie do opisanie. Wielu mieszka w na wpół zasypanych domach, niektórzy zagrzebali się w podziemiach umocnień na Hakenterrasse i żyją tam jak ludzie pierwotni. Życie w niezburzonych domach było zbyt niebezpieczne ze względu na Rosjan, którzy w dzień i w nocy przeszukiwali domy w poszukiwaniu kobiet, wartościowych przedmiotów oraz, jak twierdzili, żołnierzy. Mieszkańcy jaskiń przy Hakenterrasse byli uciekinierami ze wschodniego brzegu Odry. Oczekiwali na prom. Niemcy żyli nędznie z jednej racji rosyjskiego chleba, wydawanego jednak tylko pracującym, a także z czarnego rynku przy Hohenzollernstrasse [Krzywoustego] i Barnimstrasse [alei Piastów], z owoców z opuszczonych działek i ze starych kartofli. Wielu chorowało na tyfus i czerwonkę lub dostawało straszliwej egzemy. Niezliczeni ludzie umierali codziennie. Zagrzebywano ich potem byle gdzie. Ja także wtedy chorowałam i dostałam gorączki tyfusowej.

0 3 9

[63]

Piotr Zaremba w piśmie do Leonarda Borkowicza



Melduję przybycie ekipy Zarządu Miejskiego do Szczecina w dniu 9 czerwca godzina 7.00 wieczorem. Wjazd do miasta odbył się bez przeszkód, posterunki wojskowe były o przybyciu ekipy powiadomione. Bezpośrednio po przyjeździe objąłem były gmach województwa za siedzibę Zarządu Miejskiego. Stan miasta nie uległ większym zniszczeniom od czasu mego wyjazdu ze Szczecina, to jest od 19 maja. Pożarów w mieście już nie zastałem, zewnętrzne objawy wskazują, iż warunki bezpieczeństwa nieco się polepszyły. [...] Wydane przeze mnie polecenia i zarządzenia idą w tym kierunku, by nie dopuścić do jakichkolwiek



↑ 1945. *Szczecin*

FOT. PHOTO12 / UNIVERSAL IMAGES GROUP / GETTY IMAGES

konfliktów czy zaognień między ludnością polską a Niemcami. Chorągwi polskich w Szczecinie nie ma; niemniej jednak pewna stosunkowo nieznaczna liczba Polaków przetrwała w Szczecinie trzytygodniowy okres bez polskiej administracji. [...]

Jestem pełen zdrowego optymizmu odnośnie [do] prowadzenia akcji osiedleńczej na terenie Szczecina, gdzie pomimo wybitnego już zubożenia miasta istniałyby ku temu jeszcze dane, o ile załatwiona będzie radykalnie kwestia aprowizacji. Przydział gmachów publicznych przez komendanta wojennego odbywa się hojną ręką, co raz jeszcze potwierdza gotowość władz radzieckich do współpracy.

10 CZERWCA 1945 [64]

Jan Lesikowski



Zwiedziłem cały gmach [Urzędu Wojewódzkiego]. Były tylko meble, a maszyn nie było żadnych; kilka portretów olejnych Hitlera, duży portret Wilhelma II na koniu. [Wiktor] Hoppe i kilku innych znalazło zamurowaną piwnicę; tam było wino, ubrania, broń, cygara, ręczniki i koniak, to się popiliśmy. Co tam jeszcze było, nie wiem, ja dostałem jedną skrzynkę cygar, jeden koniak, jedno wino, 50 ręczników.

0 4 1

10 CZERWCA 1945 [54]

Józef Kijowski



Charakter Szczecina zmienił się bardzo. Nasze opuszczenie miasta utwierdziło tylko Niemców, i nie-Niemców w mniemaniu, że Szczecin będzie wolnym miastem. Bramy miasta stały otworem. Nieprzerwaną falą wkraczały do tego otwartego miasta procesje niemieckich uciekinierów, nie tylko szczecińskich Niemców, lecz pochodzących z różnych okolic, nawet prowincji wschodnich. [...]

W mieście urzędowały właściwie dwie władze: niemiecka i polska. Władza niemiecka nie robiła na nas żadnego wrażenia wobec pogłosek, że Szczecin ma być wolnym miastem. Mieszkaliśmy niejednokrotnie obok siebie z Niemcami i czuliśmy się również obywatelami miasta. Obawialiśmy się tylko przeważającej



↑ 1946. Wysiedlanie niemieckich mieszkańców.
Punkt Zborczy nr 3 przy ulicy Adama Mickiewicza
FOT. CAF / PAP

większości niemieckiej, ale mieliśmy ufność, że Polacy przybędą jeszcze, byle tylko jak najprędzej, dopóki są jeszcze wolne mieszkania. Ktoś tam gdzieś podał „pewną” wiadomość o projekcie podziału miasta na dzielnice, i to według narodowości: niemieckiej, polskiej i czeskiej. Wieści nie były pozbawione prawdopodobieństwa, a podział miasta dokonywał się automatycznie: Polacy okupowali dzielnicę śródmiejską z centrum władzy na Wałach Chrobrego. Czesi trzymali się raczej okolicy ulic: Sikorskiego, Krzywoustego oraz części Piastów, Rosjanie mieli swe *chazajstwa* [gospodarstwa] na przedmieściu: Pogodno, ulica Wyspiańskiego – tworząc przez zagrodzenie ulic swego rodzaju obozowiska. Niemcy natomiast zajmowali północne dzielnice: Niebuszewo, Żelechowo, Brodów i okolice.

[59]

Gabriela Stolp, Niemka powracająca do Szczecina



Rodzice i ja zatrzymaliśmy się w Loitz/Vorpommern [na Pomorzu Przednim], ale w wyniku odebrania – i tak bardzo skromnych – przydziałów żywności zostaliśmy zmuszeni do powrotu do rodzinnych miejscowości na wschodzie. 28 maja 1945 2 tysiące uciekinierów dostało po kilogramie chleba i zostało rozdzielonych na 4 barki. Nawet teraz jeszcze wchodzili na pokład Rosjanie, aby kraść walizki lub gwałcić dziewczyny. Po różnych przeładunkach z barek na rozmaite pociągi z łupem i wielu grabieżach – [dokonywanych] przez również wracających do ojczyzny Polaków i żołnierzy rosyjskich, przybiliśmy [...] do Szczecina-Gumieniec, gdzie wielu oddać musiało swój ostatni bagaż.

Niemcy mieli wszyscy mieszkać na Niebuszewie, gdzie także, w bardzo małych ilościach, wydawana była żywność. [...] Pozostały teren miasta był obszarem grabieży. Mimo to wprowadziliśmy się ponownie do naszego, prawie całkowicie splądrowanego mieszkania na Kurfürstenstrasse [Mikołaja Kopernika] 6.

Każdy z mieszkańców musiał się zgłosić do Urzędu Pracy, aby zostać przydzielonym do odgruzowywania i sprzątania mieszkań w rosyjskich kwaterach.

[63]



↑ 1946. Odgruzowywanie ulicy Mariana Buczka
na rogu ulicy Mazurskiej
FOT. NAC

Maksymilian Kubacki, piekarz



Kiedy Zarząd Miejski powrócił ponownie do Szczecina, uruchomiłem z polecenia prezydenta miasta piekarnię [...], gdzie wypiekałem chleb dla stołówek, a później na kartki dla ludności. Zanim jednak to nastąpiło, musiałem piekarnię do tego przygotować, a był to nie lada wyczyn, gdyż trzeba wiedzieć, że w czasie naszej nieobecności do Szczecina sprowadziło się 90 tysięcy Niemców, którzy wyszabrowali wszystko, co pozostało z maja, tak że trzeba było szukać węgla po piwnicach i znosić go do piekarni, wodę również trzeba było nosić z pompy, światło było, o ile zdobyło się świeczki, a w piecu piekarskim świeciłem drzazgami, jak nasi przodkowie w średniowieczu. Polacy, którzy w owych dniach jedli chleb, nie zdawali sobie sprawy, z jak wielkim trudem i móżolem został on upieczony.

POŁOWA CZERWCA 1945 [14]

Franciszek Jamroży



Zaczynają się kłopoty z Niemcami, nasi ludzie otrzymujący od nas nominacje i uprawnienia spotykają się ze sprzeciwem Niemców i dziwnym stanowiskiem Komendy Wojennej. Interwencje składane przez nas w Komendzie Wojennej załatwiane są połowicznie – nas nie zadowolają. Bywają nieporozumienia z patrolami Komendy Wojennej, które czasami nie uznają dokumentów przez nas wystawionych. Obowiązuje [...] godzina policyjna z nastaniem zmroku. Zaczyna być w nocy nieprzyjemnie, a nawet niebezpiecznie. [...]

Uzgodniłem z Komendą Wojenną [...], że w niektórych punktach będą posterunki milicji naszej razem z radzieckimi. Patrole dzienne i nocne będą wspólne.

POŁOWA CZERWCA 1945 [3]

Piotr Zaremba w piśmie do Leonarda Borkowicza



Zgodnie z uzyskanym poleceniem udałem się w dniu 15 czerwca do Berlina w celu wręczenia pisma i złożenia ustnego raportu członkowi Wojennego Sowietu [Rady Wojskowej Grupy Okupacyjnych Wojsk Sowieckich w Niemczech] generałowi lejtnantowi [Konstantinowi Fiodorowiczowi] Tieleginowi. [...] Podkreśliłem, że cała akcja osiedleńcza ludności polskiej zależy niemal wyłącznie od rozważenia zagadnienia aprowizacji. Nie ukrywałem faktu, że w chwili obecnej zagadnienie to jest jeszcze praktycznie nierozwiązane. [...] Przybywające obecnie transporty osiedleńców z wnętrza kraju kierowane są jak dotąd jeszcze bez zapasów żywności. Wobec takiego stanu rzeczy, zmuszony byłem prosić generała Tielegina o udzielenie ludności polskiej przejściowej pomocy w aprowizacji [...]. Prośba moja szła dalej w tym kierunku, by generał mógł przez użyczenie kilku samochodów ciężarowych, a przynajmniej przez przydział benzyny, ułatwić sprowadzenie żywności z wnętrza kraju.

16 CZERWCA 1945 [64]

0 4 6

Stanisław Frąckowiak, chemigraf (specjalista przygotowujący rysunki i zdjęcia do druku)



Gdy władze miejskie w Poznaniu ogłosiły apel, by jechać na ziemie odzyskane, zdecydowałem się tam pojechać. [...] [Po przyjeździe do Szczecina] dowiedzieliśmy się w komendanturze, że nasze władze mają swoją siedzibę nad Odrą. Zastaliśmy tam garstkę ludzi tworzących Zarząd Miejski. W grupie tej był kolega [Wacław] Mosiężny, z którym pracowałem w drukarni św. Wojciecha [w Poznaniu]. Mosiężny zlecił mi zająć się drukarnią miejską [...].

Nastały dni pracy, w których nie pytano się o zarobek i w których nie zawsze dosyć było chleba. Pierwszy okres był trudny – zrozumiałe. Nie było prądu. Maszyny drukowały poruszane siłą rąk ludzkich. Z dumą patrzyliśmy potem na rozlepione w mieście rozporządzenia władz polskich.

POŁOWA CZERWCA 1945 [16]

Günter Vandree, pomocnik policyjny w polskim komisariacie w Szczecinie-Gumieńcach, w dzienniku



Wielu ludzi umiera w mieście na tyfus i z głodu. Wywozi się ich masowo furgonami do chleba i wozami drabiniastymi na Cmentarz Centralny. Wielu umiera na ulicy. Jemy zeszłoroczne kartofle z solą. Za marki nie można niczego dostać.

17 CZERWCA 1945 [63]

Z protokołu posiedzenia niemieckiej Rady Miejskiej



Głos zabrał burmistrz Wiesner: [...] „Mówi się nam wprawdzie, że granicą jest Odra, że nie mamy po jej drugiej stronie nic do szukania, jednak [...] nie czyni się nic, aby zapobiec próbie panoszenia się Polaków na jej zachodnim brzegu i w Szczecinie. Z jednej strony otrzymaliśmy informację, że Szczecin wraz z portem pozostanie niemiecki, z drugiej strony informuje się nas, że problem nie jest jeszcze wyjaśniony. Nie można też z dziś na jutro oczekiwać decydującej odpowiedzi. Sprawa Polaków leży nam szczególnie na sercu, ponieważ ich napływ przybiera z dnia na dzień na sile”.

0 4 7

17 CZERWCA 1945 [63]

Erich Wiesner, niemiecki burmistrz Szczecina



Pewne polityczne odprężenie nastąpiło, kiedy ze strony komendanta miasta złożone mi zostało oświadczenie, iż obecny, niemożliwy do utrzymania stan istnienia w Szczecinie dwu urzędów administracji miejskiej (niemiecki nadburmistrz i polski prezydent miasta) zostanie zniesiony. Pod kierownictwem komendanta miasta funkcjonowałyby w przyszłości tylko niemiecki urząd burmistrza, dla Polaków istniałby jedynie komitet pomocniczy pozbawiony praw komunalnych. W związku z tym oświadczeniem [niemiecki] Zarząd Miasta Szczecina w porozumieniu z komendantem miasta zajął szereg budynków administracji miejskiej, a w pojedynczych dzielnicach miasta powstały urzędy dzielnicowe.

POŁOWA CZERWCA 1945 [63]

Piotr Zaremba



Borkowicz zakomunikował mi, że tylko co dostał polecenie z Warszawy, aby po raz drugi niezwłocznie wyprowadzić polski Zarząd Miejski ze Szczecina. [...] Równocześnie z rozmowami, jakie toczyły się trzy dni temu w Berlinie, miało miejsce inne wydarzenie. Była nim druga interwencja dyplomatyczna państw zachodnich, zwracająca uwagę, że w Szczecinie nadal urzędują polskie władze administracyjne, choć przyszłość tego miasta nie została jeszcze dotąd oficjalnie przesądzona.

17 CZERWCA 1945 [80]

Franciszek Jamroży



Pogoda piękna i jakoś spokojnie. Nie było żadnych incydentów ani z Niemcami, ani nieporozumień naszych ludzi z patrolami. Około godziny 18.00 przyjeżdża inżynier Zaremba i przychodzi do mnie w towarzystwie [Alfonsa] Karczmarskiego, z którym mnie zapoznaje. Z miejsca prosi mnie o moją nominację na wiceprezydenta, otrzymaną spala nad popielniczką. Moja mina niewyraźna – nic nie rozumiem, o co chodzi. Po dokonaniu tej czynności oświadcza, że władzy polskiej w Szczecinie od tej chwili nie ma, jestem prywatnie. Milicja Obywatelska i Urząd Bezpieczeństwa, poczta, wyjeżdżają dziś w nocy ze Szczecina. W porozumieniu z podpułkownikiem Borkowiczem wszyscy urzędnicy, którzy występowali jako władza, opuszczą Szczecin, możliwie natychmiast. Dla opieki nad Polakami został powołany „Komitet Pomocy Polakom w Szczecinie”. Na prezesa Komitetu został powołany Karczmarski, [...] a ja na zastępcę – jako sekretarz komitetu. Małe zalecenie dla mnie, [...] raczej unikać wystąpień na zewnątrz, nie rzucać się Niemcom w oczy.

Po tej, że tak nazwę, ceremonii zwołujemy na nadzwyczajną odprawę kilku naczelników. Zostaje podany fakt likwidacji Zarządu Miejskiego. [...] Oficjalnie podamy to jutro rano do wiadomości wszystkim, w związku z czym rano o 7.00 ogólne zebranie wszystkich w sali na parterze.

18 CZERWCA 1945 [3]

Piotr Zaremba w dzienniku



O 18.00 odprawa naczelników wydziałów połączona z likwidacją wszystkich ich agend. Trwa ona godzinę. Mam wrażenie, że wszyscy zrozumieli, o co chodzi, a ci, co nie zrozumieli, to udają jeszcze lepiej od innych, że zrozumieli. Zresztą chodzi tu o coś jeszcze większego niż to zrozumienie. W dalszym ciągu godzinna narada co do organizacji „Komitetu Opieki nad Polakami w Szczecinie” [...].

Nowe holowniki przywożą wciąż Niemców, którzy koczują nad rzeką, na trawniku przy bulwarze, w norach i budach skleconych w sposób nieprawdopodobny.

18 CZERWCA 1945 [79]

Franciszek Jamroży



[Zaremba] krótko przedstawił sytuację, która spowodowała takie posunięcie, uzasadniając, że sprawy ostatecznych naszych granic na Zachodzie nie są załatwione jeszcze całkowicie, że względów więc ściśle dyplomatycznych i wielkiej polityki konieczne jest, ażeby władze polskie opuściły na pewien czas Szczecin. „Jestem bezwzględnie przekonany, że taka sytuacja nie potrwa długo, dlatego «Komitet» musi tak sprawy prowadzić poza «Opieką nad Polakami», aby – gdy chwila ta nadejdzie, nie było żadnych trudności w przejęciu Szczecina przez władze polskie”. Inżynier Zaremba z taką pasją i werwą stawiał sprawę naszego powrotu do Szczecina, że moim zdaniem nie było nikogo na sali, który by w to wątpił. [...]

Utworzona uprzednio milicja społeczna przejęła sprawy bezpieczeństwa Komitetu. Wystawiono posterunki w gmachu [...]. Całość milicji społecznej była mi osobiście podporządkowana. Niezależnie od niej utworzyłem referat wywiadowczy dla penetracji nastrojów w mieście, a przede wszystkim interesowały mnie sprawy niemieckie.

19 CZERWCA 1945



Wszelkie rozmowy pułkownik Fiedotow prowadził zawsze osobno z nami i osobno z Niemcami, za wyjątkiem jednej – w sprawie bezpieczeństwa. [...] Stawiamy sprawę, że Niemcy robią wszystko, ażeby opóźnić uruchomienie urządzeń

miejskich (wodociągi, kanalizacja, gazownie, elektrownie), wiemy o tym i mamy dowody. Naszych pracowników odsuwają od tych spraw, ażeby nie patrzyli im na ręce. Wobec tego nasi pracownicy muszą być w tych zakładach. Niemcy się nie zgadzają na to. Ale mamy dowody, że Niemcy co innego robią, a co innego mówią w Komendzie Wojennej. Należy więc wystawić posterunki radzieckie w zakładach. Pułkownik Fiedotow rozkłada ręce i mówi, że ma mało ludzi i nie może tego uczynić. [...] Po dość długiej rozmowie ustalamy, że nasi ludzie wejdą na zakłady jako przedstawiciele Komendy Wojennej i będą mieli obowiązek pilnowania, ażeby roboty postępowały w takim tempie i zakresie, aby można jak najszybciej je uruchomić. [...] Jeszcze w tym samym dniu wszystkie grupy otrzymały *bumażki* [dokumenty] i na drugi dzień rano rozpoczęły urzędowanie. Protest Oberbürgermeistra Wiesnera nic nie pomógł.

24 CZERWCA 1945 [3]

0 5 0

**Edmund Czyż, sekretarz Komitetu Miejskiego
Polskiej Partii Robotniczej w Szczecinie, w sprawozdaniu
dla Komitetu Okręgowego PPR w Koszalinie**



Przekonujemy naszych towarzyszy, wykazując konieczność pozostania w mieście i utrzymania oraz powiększenia stanu liczebnego Polaków, mimo ciężkich warunków materialnych. Praca jednak jest ciężka, gdyż dużo ludzi wraca do swych miejsc zamieszkania. Szczególnie groźna była sytuacja, gdy Zarząd Miejski został zastąpiony przez Komitet Pomocy Polakom. Wtedy rozpoczął się drugi masowy odwrót. Ja, aby uprzedzić wypadki, pojechałem do Poznania, gdzie sprawę wyjaśniłem i skąd skierowałem jeszcze dwa transporty przesiedleńców do Szczecina. Jednakże pierwszy z nich zajeżdżał do Szczecina po to, aby większość, zniechęconą zmianą położenia, przewieźć z powrotem do Poznania. Po drodze zabrali drugi transport idący do Szczecina i przyjechali wszyscy z powrotem. W tej chwili z Poznania są wysyłane przez Polski Związek Zachodni mniejsze grupy po 10 osób. Według spisu Biura Ewidencji i Ruchu Ludności winno być na terenie Szczecina około 3 tysięcy Polaków.

26 CZERWCA 1945 [64]

Marian Orzeł, osadnik z Poznania



Przy najbliższej okazji zameldowaliśmy się w tzw. Komitecie Opieki nad Polakami. Jedyna bodajże wówczas stołówka mieściła się w gmachu szkoły przy ulicy Henryka Pobożnego, z wejściem od ulicy Jaromira. Posiłki wydawano raz dziennie. Kierownik stołówki, obywatel Lesikowski, dwoił się i troił, żeby coś z czegoś przygotować, ba – ale z czego? A oto jakie było nasze menu w tym czasie: na śniadanie woda lub czereśnie, po które udawaliśmy się wpław na Wyspę Grodzką. Potem, gdy czereśnie się skończyły, zbieraliśmy na tej wyspie jabłka. Na obiad – to, co stołówka mogła aktualnie oferować. Podwieczorek wykreśliłszy z rozkładu dnia. A kolacja – jak śniadanie. Mimo to nie myśleliśmy o wyjeździe. Miasto nas oczarowało, a szczególnie Wały Chrobrego, które tym piękniejsię prezentowały, że otoczone były gruzami. Mimo rumowisk, barykad, porzucanego sprzętu wojskowego i wypalonych kikutów Podzamcza – Wały miały wygląd bardzo majestatyczny.

DRUGA POŁOWA CZERWCA 1945 [78]

0 5 1

Jan Lesikowski



Dobrałem sobie parę Niemców i Niemek i zacząłem organizować [...] stołówkę. Zorganizowałem w ciągu 24 godzin stołówkę na 500 osób. Miałem duże trzy kotły. Od Komitetu Pomocy dla Polaków dostałem nieco żywności: 20 kilogramów masła i kosze z mąką. Co dwa dni dawałem obiady w tym gmachu. Koło 15 czerwca przyjechało dwóch oficerów [sowieckich] i pokazało mi na zegarku, że za dwie godziny mam opuścić gmach. Pomogli mi zabrać wszystkie kotły, żywność i najpotrzebniejsze rzeczy i przeniosłem się na drugą stronę ulicy, ale ten gmach się nie nadawał. Był wieczór, przenocowałem na dworze koło tych kotłów i następnego dnia szukałem innego lokum. Założyłem stołówkę w szkole przy ulicy Małopolskiej, zupełnie nad Odrą. Tam urządziłem się po królewsku. Zorganizowałem z dawnej restauracji [...] 800 krzeseł i stołów, 5 dużych kotłów. Nazwali to miejsce „PUR” [Państwowy Urząd Repatriacyjny] i „Czerwony Krzyż”.

DRUGA POŁOWA CZERWCA 1945 [54]



↑ *Kuchnia w Punkcie Etapowym nr 2
przy ulicy Jagiellońskiej 65*
FOT. MUZEUM NARODOWE W SZCZECINIE

Franciszek Jamroży



Nad Odrą obóz Niemców, których niemiecki Zarząd Miasta nie chce przyjmować – rośnie. Ustalamy, że w mieście nie ma prawa nikt przebywać, kto nie jest zarejestrowany i nie ma zaświadczenia. Zaświadczenia są wydawane przez Komitet – dla Polaków, a przez Zarząd niemiecki dla Niemców. Żołnierze radzieccy muszą mieć odpowiednie przepustki. W związku z tym zarządzeniem dochodzi do nieporozumień przy legitymowaniu. Milicjanci nasi i niemieccy bardzo gorliwie wypełniają polecenia, zatrzymują wielu z naszych – z braku dokumentów znalazło się w Komendzie Wojennej sporo zatrzymanych i musieliśmy interweniować o ich uwolnienie. Z czasem doszło do tego, że w niektórych wypadkach następowała wymiana przez Komendę Wojenną albo bezpośrednio przez posterunki milicyjne niemiecko-polskie [...]. Nasza milicja przyjęła zasadę, że jeżeli kogoś z Polaków (z Komitetu) zatrzymano – z miejsca zatrzymywali odpowiednią liczbę Niemców. Dokumenty sprawdzali dopiero w momencie pertraktacji wymiany.

DRUGA POŁOWA CZERWCA 1945

0 5 3



Pułkownik Fiedotow zwołuje naradę, na której spotykamy się oficjalnie z władzami niemieckimi. [...] Omawiamy sprawy bezpieczeństwa. W wyniku tej narady na miasto wychodzą wspólne patrole radziecko-polsko-niemieckie. W dzień słabsze, w nocy silniejsze. Sytuacja zaczyna się poprawiać.

26 CZERWCA 1945



Jednym z zadań Komitetu Pomocy Polakom w Szczecinie postawionym przez nas było możliwie jak najszybsze opanowanie warsztatów pracy i handlu. Wobec tego referaty przemysłowy, aprowizacji i handlu wydawały nominacje na zajęcie warsztatu, względnie otwarcie sklepu, tyle że nominacja była w trzech językach: polskim, rosyjskim i niemieckim. Również referat kwaterunku wydawał nominacje na zajęcie mieszkań w trzech językach.

Z miejsca rozpoczęły się interwencje Zarządu Miejskiego niemieckiego w Komendzie Wojennej, które najczęściej składał osobiście Oberbürgermeister Wiesner w towarzystwie nowych pomocników. Pamiętam, ile złej krwi przysparzał

nam zawsze widok samochodu Zarządu niemieckiego, którym jeździł Wiesner. [...] Najwięcej interwencji było w sprawie opanowywania zakładów miejskich. Nasi nie chcieli ustępować.

KONIEC CZERWCA 1945



Krąży od dłuższego czasu plotka, a właściwie dwie dość podobne w treści. Szczecin będzie wolnym miastem, lada dzień ustalona będzie Komisja Międzynarodowa, która wszystko przeprowadzi. Szczecin będzie portem międzynarodowym pod zarządem polsko-czeskim. Plotka ta była poważnie przyjmowana przez niektóre osoby. Świadczy o tym fakt, że powołana „Komisja Ekonomiczna” poświęciła temu zagadnieniu wiele godzi i wydała coś w rodzaju „dezyderatu [...]”, jak mamy w związku z tym postąpić i co należy czynić w momencie przyjazdu Komisji Międzynarodowej.

27 CZERWCA 1945

0 5 4



Organizujemy pierwsze „Święto Morza” [...]. Poza częścią oficjalną, bardzo skromną, urządzamy przyjęcie. Zaproszeni przedstawiciele Komendy Wojennej przybywają dość licznie. Ustalona lista przedstawicieli Komitetu mocno rośnie. Zmuszeni jesteśmy ją mocno ograniczyć z uwagi na warunki lokalowe, a przede wszystkim na nasze możliwości aprowizacyjne. Jednak w przyjęciu bierze udział około osiemdziesięciu osób. Staramy się, ażeby to pierwsze „Święto Morza” i ten pierwszy bankiet wypadł jak najokazalej. Stoły nakryte białymi obrusami, zastawa stołowa z wszystkimi przynależnościami luksusowego serwisu. Przy każdym nakryciu bilet z nazwiskiem biesiadnika. Nieważne, że na talerzach jedzenie bardzo skromne. Za to bateria wódki wyrównuje braki jedzenia. Mimo dużej ilości wypitego alkoholu przyjęcie zakończyło się nad ranem w atmosferze całkiem spokojnej i przyjemnej.

29 CZERWCA 1945



Pojawiają się wypadki tyfusu. Akcja jest prowadzona przez nas i przez Niemców, sprawa ta nabrzmiewa do rozmiarów groźnych.

POCZĄTEK LIPCA 1945



Wiadomości od „grupy specjalnej”: niemiecki Zarząd przygotowuje akcję wywożenia dokumentów i żywności. [...] Dochodzę do wniosku, że w sprawie Szczecina powzięto jakieś decyzje. Decyzje nie są po myśli Niemców. Ustalam więc, że Niemcom należy przeszkodzić w wywożeniu majątku i żywności. Zarządzam ostre pogotowie milicji społecznej. Ściągam na odprawę niektórych „starych szczeciniaków” [...] i wyjaśniam, że według wiadomości Niemcy chcą wywozić żywność ze Szczecina w kierunku na zachód, mają na celu doprowadzić i tak już ciężką sytuację aprowizacyjną do ostatnich granic, a winę za to przypiszą nam. Wobec tego musimy wszystkimi sposobami temu zapobiec. W tym celu wszyscy tu obecni wraz z ich ludźmi są milicją. Wystawiamy natychmiast stałe posterunki na ulicach wylotowych ze Szczecina za zachód. [...]

Około południa posterunki już działały. Wiadomości dodatkowo mówiły o zatrzymaniu kilku wozów konnych z żywnością, maszynami do pisania i liczenia.

3 LIPCA 1945



Wczesnie rano [...] otrzymuję meldunki, że Niemcy pojedynczymi grupami z wózkami ręcznymi i tobołami wychodzą na zachód. Polecam wypuszczać ze Szczecina z osobistymi drobiazgami, ale do Szczecina nie wpuszczać. [...] Przygotowuję się do rozmowy z Komendą Wojenną, jak uzyskać aprobatę dla mojego zarządzenia.

W Komendzie Wojennej dowiaduję się, że pułkownik Fiedotow jeszcze nie wrócił z Berlina. Przedkładałam sprawę zastępcy do spraw gospodarczych [...], że Niemcy wywożą żywność i że nasi ludzie tego pilnują, patrolując część zachodnią miasta. Otrzymuję zapewnienie, że Komenda Wojenna na wywożenie żywności się nie zgadza. [...] Z prezesem Karczmarkiem ustalamy, że Komitet musi z większą energią zajmować miasto i rozszerzać zakres swojej działalności.

Wieczorem, bodaj około godziny dziewiątej, [...] zjawia się inżynier Zaremba. Okazuje się, że już od kilku godzin jest w Szczecinie, był w Komendzie Wojennej, do której zajechał z pułkownikiem Fiedotowem. Razem przyjechali z Berlina. [...] Podaje nam do wiadomości decyzje, jakie zapadły odnośnie [do] Szczecina. Przygotowujemy się do oficjalnego przejęcia.

4 LIPCA 1945 [3]



↑ *Helena Kurcysz w Biurze Planowania
Przestrzennego w Szczecinie*

FOT. ZE ZBIORÓW ANNY HRYNIEWICZ

Helena Kurcysz, architektka



Do Komitetu Pomocy Polakom chodziłam codziennie po świeże mleko dla moich chorych. Dwa razy w tygodniu dostawałam ponadto tak zwany deputat. Któregoś dnia otrzymałam świeże masło. Masło, którego nie widziałam trzy lata. Było to jedno z większych wyrzeczeń w moim życiu, że doniosłam je do domu bez spróbowania. [...] Któregoś dnia, [...] gdy przyszedłam jak zwykle po mleko, uderzył mnie przed gmachem jakiś niezwykle ruch. Na balkonie powiewała polska flaga. Sekretarka Komitetu Pomocy Polakom, pani Irena Waliszewska, w wielkim podnieceniu oznajmiła mi, że od dziś Szczecin jest miastem polskim i dziś właśnie przybyły do Szczecina władze polskie, z prezydentem miasta, inżynierem Piotrem Zarembą na czele.

5 LIPCA 1945 [60]

Piotr Zaremba w dzienniku



Historyczny dzień w życiu Szczecina. O godzinie 9.00 zbiórka naczelników w tej sali, w której żegnałem się z nimi 19 czerwca! Mówię krótko, o co chodzi. Rozdziałam nowe przydziały i ustaliłem role w akcji przejścia, który odbyć się ma wieczorem. [...]

W gmachu Komendy Wojennej o godzinie 18.00 komendant wojenny pułkownik Fiedotow przekazał władzę administracyjną w mieście Szczecinie polskiej administracji. W sali, byłej bibliotece, po prawej ręce komendanta zasiedli Polacy – razem ze mną i moimi dwoma zastępcami, a po lewej stronie „burmistrz” niemiecki z 32 współpracownikami. Krótko Fiedotow podaje do wiadomości, że z obecną chwilą, na skutek decyzji władz okupacyjnych w osobie marszałka [Gieorgija] Żukowa, władza administracyjna w mieście Szczecinie przechodzi w ręce prezydenta miasta. W krótkim przemówieniu dziękuję pułkownikowi Fiedotowowi za jego pomoc i pracę przy organizowaniu polskiego Szczecina. Następnie po niemiecku zwracam się do Niemców, podając im tylko do wiadomości, że ci i ci panowie przejmą w dniu jutrzejszym te i te wydziały. Ponadto komunikuję, że kierujące osoby niemieckiego byłego Zarządu winny miasto opuścić, ale jedynie po uzyskaniu mojej imiennej zgody. Niemcy nie przemówili przez cały czas ani słowa.

5 LIPCA 1945



Od 8.00 rano czynni są nasi ludzie przy przejmowaniu niemieckich, już szeroko rozbudowanych agend. [...] Meldunków o incydentach nie ma. Jednocześnie odbywam osobliwe rozmowy z byłym burmistrzem niemieckim, który zadaje mi pytania odnośnie [do] naszej polityki. A więc, czy niemiecka partia komunistyczna będzie uznana w Szczecinie, czy będą szkoły niemieckie, czy będą mogli dygnitarze niemieccy bezpiecznie wywieźć swe zgromadzone skarby itp. – odpowiadam możliwie dyplomatycznie – że cztery partie uznano w Polsce, a nie ma wśród nich piątej – i tak w tym mnie właściwym duchu.

6 LIPCA 1945 [79]

Erich Wiesner



Rankiem [...] wywieszone zostały na wszystkich budynkach urzędu miejskiego polskie flagi, a we wszystkich wydziałach pojawili się delegowani polskiej administracji. [...] Przekazanie Polakom czynności nastąpiło w pojedynczych wydziałach nie bez tarć. Kierownikowi biura pracy powiedziano, że jest przecież wszystko w porządku i że może on sobie pójść natychmiast do domu. Radny do spraw produkcji został na wiele godzin uwięziony [przez polskich urzędników], ponieważ nie chciał rzekomo wydać listy 50 faszystów. Pieczęcie miejskie i niektóre materiały urzędowe zarekwirowano w niektórych wydziałach siłą.

6 LIPCA 1945 [63]

Piotr Zaremba w dzienniku



Doniosły, pogodny, choć dżdżysty dzień. [...] O 10.00 msza święta dziękczynna w nowym kościele pogarnizonowym. Uroczystość bardzo silna – doskonałe kazanie rektora. Siedzę na honorowym miejscu przed ołtarzem i sobie myślę: „Boże – niezbadane są wyroki Twoje – powitano mnie przed chwilą wodą święconą przed kościołem w Szczecinie – a co było temu rok?”. Po mszy świętej całowanie krzyża, suplikacje i wystawienie. Potem złożenie wieńca u grobu świętej pamięci Teofila Firlika przy starym kościele farnym. Przemawiam po raz drugi nad

tymże grobem: pierwszy raz 11 maja, w pogodny dzień letni, gdy tak gadałem, że się aż ledwo sam rozbeczałem – i dziś, gdy już po długich doświadczeniach szczecińskich ponownie obejmuję w swe ręce to, co tak tu jest mi bliskie.

8 LIPCA 1945 [79]

Stanisław Frąckowiak



Wydrukowaliśmy w drukarni miejskiej pierwszy numer „Wiadomości Szczecińskich”. W dniu tym okazowe numery, połączone, wręczyłem z dwoma kolegami panu prezydentowi Zarembie. Skwitował mi to pan prezydent napisanym odręcznie podziękowaniem na bilecie wizytowym z herbem Szczecina.

Miasto odżywało, przybywało ludzi. Mieliśmy już prąd, więc można było drukować szybciej i więcej.

9 LIPCA 1945 [16]

Piotr Zaremba w odezwie do mieszkańców Szczecina



Polacy! Nasz wysiłek, nasza praca i trudy nie poszły na marne. W dniu 6 lipca bieżącego roku nastąpiło objęcie miasta Szczecina przez Rzeczpospolitą Polską. Szczecin jest polski! Tym większy zapał, tym większy entuzjazm winien nam wszystkim odtąd przyświecać w pracy nad utrwaleniem potęgi Rzeczpospolitej Polskiej na Jej zachodnich rubieżach. Wszystkie nasze siły, nasze myśli i czyny winny być zespolone w tej historycznej chwili. Liczę na gotowość wszystkich do pracy nad zwiększeniem potęgi Rzeczpospolitej Polskiej. Niech żyje Rzeczpospolita Polska i polski Szczecin! Niech żyje Rząd Jedności Narodowej!

9 LIPCA 1945 [65]

Alfons Penczyński, milicjant



Moją funkcją jako milicjanta było przejmowanie budynków zajmowanych przez policję niemiecką. [...] W Szczecinie było zorganizowanych 13 komisariatów

policji niemieckiej. Policjanci ci chodzili po cywilnemu i nosili czerwone opaski na lewym ramieniu z czarną literą „P”. Ja i jeszcze jeden kolega miałem polecenie przejęcia komisariatu 13 – tego mieszczącego się przy ulicy Światowida [...]. W 13 komisariacie było 40 niemieckich policjantów. Komendantowi komisariatu niemieckiego oznajmiłem, że [...] przejmujemy ten komisariat – jako milicja polska. Komendant był już poinformowany i nie stawiał przeszkód. Przekazał mi wszystkie dokumenty, zapoznał ze stanem osobowym i oprowadził po budynku. Następnie odszedł. Z policjantów tych zostało około dwudziestu, którzy jeszcze przez dłuższy czas pomagali nam w ochronie obiektów i utrzymywaniu porządku podczas wydawania racji żywnościowych dla ludności niemieckiej. Jedzenie policjanci niemieccy otrzymywali na równi z nami z Urzędu Miejskiego. [...]

Pamiętam, że w tym czasie bardzo dużo odprowadziliśmy [do Zarządu Miejskiego] Niemców podejrzanych o przynależność do partii hitlerowskiej. Niemców tych wskazywali nam sami policjanci, ludność niemiecka, a zwłaszcza żołnierze Armii Radzieckiej.

0 6 0

10 LIPCA 1945 [4]

Franciszek Buchtalarz, nauczyciel



Centrum miasta nie było zniszczone ani przez bombowce, ani przez ogień armatni. Z braku miejskich funkcjonariuszy oczyszczania miasta żaden z dotychczasowych mieszkańców nie zajął się usuwaniem zbiorowisk śmieci i nieczystości będących wylęgarnią much. Ulic nie oczyszczano, a odpadki domowe gromadzano na pięknych niegdyś plantach i skwerach. [...] Na ulicach spotykaliśmy tylko nielicznych mieszkańców oraz uzbrojonych milicjantów niemieckich, ubranych w jakieś imitacje munduru z czerwoną opaską na rękawie. [...] W godzinach przedwieczornych ukazywało się coraz więcej przechodniów [...], a wśród nich urocze, uśmiechnięte dziewczęta, ubrane wykwiśnię, po europejsku, naturalnie odpowiednio uszminkowane. Twarze ich nie zdradzały ani przygnębienia z powodu strasznej klęski ich ojczyzny, ani smutku na widok przechodzących obok nich wygłodzonych starców, kobiet i dzieci. Żyły widać życiem „mewek” portowych żerujących wśród stacjonujących tu żołnierzy. [...]



↑ 1945. Polscy milicjanci odgruzowujący miasto
FOT. ARCHIWUM IPN

Na jednym narożniku ulicy zobaczyliśmy młodego mężczyznę i kobietę, którzy z pasją wynosili z rozbitego sklepu śmiecie i szkło, szykując sobie lokal handlowy. Na drugi dzień w sklepie tym kupowałem już tytoń, który w różnych gatunkach – od żółtego do czarnego – rozłożony był estetycznie na przykrytych białym papierem stołach, nęcąc palaczy swym wyglądem i zapachem. Klientów było dużo, a młoda para zachwalała te tytoń, jakby co najmniej pochodziły z ich własnej plantacji czy fabryki, operując nazwami, jak na przykład „Trapezunt”, „Hawanna”, „Wirginia” itp. To się nazywa inicjatywa! W kilkanaście godzin po przybyciu do Szczecina, bądź co bądź do obcego środowiska, przywiózłszy towar w walizce i plecaku, mieć dobrze prosperujący interes handlowy, choć okna wystawowe pozabijane deskami z małymi tylko oszklonymi otworami!

11 LIPCA 1945 [54]

Piotr Zaremba w dzienniku



0 6 2

Rocznica 535. Grunwaldu. O 10.00 rano msza święta przed wejściem do byłej komendantury rosyjskiej, obecnie komendantury polskiej i upatrzonej siedziby Zarządu Miejskiego. [...] Po nabożeństwie – przemarsz na plac Grunwaldzki, gdzie odbyła się manifestacja.

15 LIPCA 1945 [79]

Franciszek Buchtalarz



Na placu Grunwaldzkim, jeszcze tak nienazwanym oficjalnie, zaczęli się gromadzić polscy mieszkańcy Szczecina, jak również świeżo przybywający z walizkami i plecakami zmęczeni podróżą osadnicy. Wśród zieleni krzewów umieszczona była pamiątkowa tablica, ozdobiona kwiatami i wstęgami o barwach narodowych. Obok, na skromnych masztach powiewały biało-czerwone chorągwie. Do zebranych przemówił [...] prezydent miasta Szczecina, inżynier Zaremba, nawiązując do historycznego zwycięstwa oręża polskiego pod Grunwaldem i do zwycięstwa ostatniego w Berlinie, gdzie sztandar polski zawisł obok radzieckiego na Bramie Brandenburskiej. „Dzisiaj, w 535. rocznicę bitwy grunwaldzkiej, jesteśmy

w polskim Szczecinie, po zwycięstwie nad Krzyżakami XX wieku. Władze polskie powróciły do Szczecina, aby pozostać w nim z całym polskim narodem po wieczne czasy. Plac ten, na którym zebraliśmy się w rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego, nosić odtąd będzie nazwę plac Grunwaldzki”. Odśpiewaniem hymnu państwowego *Jeszcze Polska nie zginęła* i *Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród* zakończyła się ta pierwsza w Szczecinie polska uroczystość.

Przypatrujący się nam żołnierze radzieccy uśmiechali się do nas ze zrozumieniem. [...] Przechodzący nieopodal Niemcy udawali, że nie widzą naszego polskiego lipcowego święta, pierwszej polskiej manifestacji w Szczecinie.

15 LIPCA 1945 [54]

Piotr Zaremba w dzienniku



Na trybunie stałem ja z generałem brygady wojsk pancernych z Poznania. Olbrzymi, gruby, przedstawia się imponująco. Doskonale przemawiał, krótko i właśnie jak było potrzeba. Po nim ja – naprawdę dobrze się czułem, mówiąc o tym wszystkim, co nas spotkało, o tym dniu; o tym Wilhelmie, którego zaopatrzyłem w worek na głowę, aby ośmieszyć jego pomnik. Cudny dzień, upał: wściekły żar... Po manifestacji – odsłonięcie tabliczki pamiątkowej z nazwą „plac Grunwaldzki”.

15 LIPCA 1945 [79]

Z informacji w „Wiadomościach Szczecińskich”



O godzinie 18.00 odbyło się otwarcie kina Polonia przy ulicy Mickiewicza 28 [właśc. Wilsona, obecnie Niemierzyńska] w obecności prezydenta miasta inżyniera Zaremby, wiceprezydenta Karczmarskiego, grona urzędników miejskich oraz przedstawicieli prasy. Demonstrowano film pod tytułem *Sekretarz rejkomu* obrazujący walkę partyzantów sowieckich z germańską najeźdźcą.

22 LIPCA 1945 [66]



↑ 15 lipca 1945. Obchody 535. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Uroczystość przed siedzibą Zarządu Miejskiego. Msza odprawiana przez księdza Kazimierza Świątlińskiego w intencji polskiego Szczecina

FOT. SPUŚCIZNA PIOTRA ZAREMBY /
ARCHIWUM PAŃSTWOWE W SZCZECINIE



← 15 lipca 1945. Piotr Zaremba
i generał brygady Jan Mierzycan
(po lewej), przewodniczący Centralnej
Komisji Osadnictwa Wojskowego,
w drodze na uroczystości grunwaldzkie

FOT. Z KSIĄŻKI PIOTRA ZAREMBY WSPOMNIENIA
PREZYDENTA SZCZECINA 1945-1950, POZNAŃ 1977

Z zarządzenia prezydenta Szczecina



Zarządcy domów, względnie ich zastępcy obowiązani są do 1 sierpnia 1945 usunąć na terenie całego miasta na swoich posesjach wszystkie szyldy i napisy niemieckie, tak zewnątrz i w bramach, i na klatkach schodowych. Napisy na ścianach mogą być zamalowane wapnem zabarwionym odpowiednim kolorem lub farbą olejną. Nie dotyczy to jednak napisów z nazwami ulic i drogowskazów, które zmienia Zarząd Miejski. Szyldy na sklepach i przedsiębiorstwach, które zostały już przydzielone Polakom, winny być usunięte przez ich posiadaczy. Zauważa się, że sklep bez szyldu nie będzie uważany za otwarty. Szyldy niemieckie niezniszczone należy zdejmować ostrożnie, ażeby ich nie uszkodzić. Winny one być przechowywane do dyspozycji miasta.

23 LIPCA 1945 [64]

Jerzy Brinken, pedagog i geograf



Zarządzenie władz miejskich [...] o usunięciu wszystkich szyldów i napisów niemieckich z ulic miasta wykonane zostało skwapliwie w ciągu paru dni.

KONIEC LIPCA 1945 [78]

Z listu do redakcji „Wiadomości Szczecińskich”



Siedzę w jednej z polskich restauracji [...] i nie słyszę jednego słowa po polsku. Ruch jest dość duży, lecz wszyscy załatwiają sprawy w języku niemieckim, z wyjątkiem żołnierzy Armii Czerwonej. Mam przykre wrażenie, że siedzę nie w stolicy odwiecznie polskiego Pomorza, lecz gdzieś w głębi Niemiec. Właściciela za kontuarem nie widać. Kelnerki Niemki posługują się tylko językiem niemieckim. Ich pogarda dla naszej mowy jest tak wielka, że nawet krótkich „tak” i „nie” nie chcą mówić po polsku. [...]

Hola! Panowie Polacy! Tak nie można, w ten sposób daleko nie zajedziemy! Nie przyjechaliśmy tu po to, aby – korzystając z naszych zdolności lingwistycznych – nabić sobie kieszeń monetą i wywiać... Jesteśmy pionierami polskości! [...]

Szczecin musi mieć charakter miasta polskiego! Zniknąć muszą jak najszybciej wszystkie napisy niemieckie na murach miasta, zniknąć musi mowa niemiecka z restauracji, kawiarni i ulic. Nie my będziemy stosować się do Niemców, ale Niemcy do nas!

27 LIPCA 1945 [66]

Jerzy Brinken



Po trzydniowej podróży znalazłem się wreszcie w Dąbiu Szczecińskim, gdzie pociąg stał dosyć długo. Miałem więc sporo czasu na rozejrzenie się po okolicy. Wszędzie było widać ślady wojny: wypalone domki, niekończące się zaskie, rozbite działa, porzucone czołgi, a na torach wykolejone wagony – wszędzie nieład i zniszczenie. [...] Powoli zbliżaliśmy się do przeprawy przez Odrę. [...]

Przeprawa przez szerokie rozlewiska dolnej Odry odbywała się w ślimaczym tempie. Drewniany most, postawiony na wysokich palach, kołysał się pod ciężarem pociągu, tak jakby miał zamiar runąć za chwilę do rzeki. Pobożniejsi zaczęli się modlić z zamkniętymi oczami. Ja zaś patrzyłem na rozległą powierzchnię wody i mierzyłem wzrokiem odległość do przeciwnego brzegu. Zdawało się, że podróż po moście trwa wiecznie, że pociąg stoi w miejscu, a brzeg się nie przybliża. Konduktor fachowo informował, że rzeka w tym miejscu ma „zaledwie” 7 metrów głębokości, a pale wbite są w dno prawdopodobnie na drugie tyle.

Gdy wreszcie minęliśmy szczęśliwie most i pociąg przyspieszył bieg, konduktor zaczął uprzedzać pasażerów, że Odra ma dwie odnogi i że za chwilę czeka nas przeprawa przez jeszcze jeden taki „ruchomy” most. Niektórzy, mniej odporni psychicznie, usłyszawszy to, chcieli natychmiast wyskakiwać z pociągu. Inni jednak zatrzymali ich, tłumacząc, że właśnie mijamy podmokłe tereny, porośnięte gęstymi krzakami, wśród których ukrywa się podobno sporo uzbrojonych band. Żołnierze w naszym wagonie na wszelki wypadek mieli pod ręką przygotowaną do strzału broń.

Wreszcie następny most, ślimacza jazda, strach na karku i szczęśliwie zakończona druga przeprawa. Byliśmy już po zachodniej stronie Odry, za chwilę Szczecin...

Gadatliwy konduktor, który szczególnie upodobał sobie nasz przedział, rozsiadł się wygodnie i oznajmił, że do samego Szczecina nie dojedziemy. Dalej tory i dworce były jeszcze rozbite. Pociąg dowiezie nas do stacji Scheune (późniejsze Gumieńce) i kilka dalszych kilometrów trzeba będzie pokonać na piechotę. Po czym dodał tajemniczo, że po Szczecinie można chodzić tylko w dzień, bo gdy się ściemni, to na ulicach grasują różnego autoramentu rzezimieszki. Grabią i zabijają każdego napotkanego przechodnia. Nikomu nie przepuszczają. Podobno w ten sposób zginęło już wiele ludzi.

Każdy mimo woli spojrzał na zegarek. Zbliżał się już wieczór. Czy zdążymy? Pociąg, jak na złość, wlokł się powoli. Zatrzymywał się jeszcze kilka razy. Wreszcie niepostrzeżenie wjechał na końcową stację. Scheune! Trudno uwierzyć, że to ma być już Szczecin. Dookoła, aż po horyzont, pustkowia, ani śladu miasta. Co prawda było tu wiele torów, ale nie stał na nich ani jeden wagon. Naprzeciw widać było mały, czerwony budynek stacyjny, nieopodal którego wznosiły się mury jedynej w tej okolicy fabryki (cukrowni). I to wszystko, co było w zasięgu wzroku. [...]

0 6 8

Szedłem szybko, ściemniało się już bowiem i nie miałem czasu na rozglądanie się. Ulice były wyludnione, zasypane gruzem i śmieciami. Wiele budynków wypalonych. W paru miejscach zauważyłem jednak powiewające w oknach białoczerwone chorągiewki. Zapewne mieszkali tam Polacy. Większość okien była bez szyb. Wokół ani śladu życia, cicho i tajemniczo. Wreszcie [...] stanąłem przed domem przy ulicy Bogurodzicy, gdzie mieszkała moja siostra. Było już dość ciemno i w dali rozległy się pierwsze strzały. Nocne hieny dawały już o sobie znać. [...]

Na ulicy zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Słychać było krzyki, wołania o pomoc, strzały. Nikt nie śmiał jednak wyjrzeć przez okno, drzwi do mieszkania były zaryglowane jak w fortecy. Siostra uspokajała mnie, że to zwyczajna noc szczecińska, jakich było tu już wiele. Rano ekipy sprzątaczy zbiorą trupy nieopatrnych przechodniów i powróci spokój. Za to w dzień można już chodzić bezpiecznie – oczywiście tylko po głównych ulicach.

KONIEC LIPCA 1945 [78]



↑ 1945. *Odra pod Szczecinem*

FOT. JAN BUŁHAK / INSTYTUT ZACHODNI

Zofia Halina Pieniak, harcerka



Pociąg przez most jechał bardzo powoli, było trochę strachu. Nareszcie Szczecin. [...]. Nazwy ulic w języku niemieckim, napisy wszędzie po niemiecku, poczułam się lodowato, przypomniała się okupacja. Ludzi mało. Niemki z typowymi dla nich chustkami na głowie zawiązanymi nad czołem. Starych Niemców, młodzieży i dzieci nie było na ulicach, siedzieli w mieszkaniach. Zająłam mieszkanie (osza-browane) [...], jeden pokój od ulicy, dwa w oficynie. Polacy zajmowali mieszkania, nie zważając gdzie, byleby tam, gdzie już mieszkali Polacy. Niemcy z frontowych mieszkań przenosili się do oficyn. Znakiem, że w tym bloku mieszkają Polacy, były wywieszone białe-czerwone chorągiewki na balkonie i napisy na drzwiach: „Tu mieszkają Polacy” lub otrzymana nominacja z Miejskiego Urzędu z poprzecz-nym czerwonym paskiem. Chroniło to przed szabrownikami przyjeżdżającymi, jak to się wtedy mówiło, z centralnej Polski. Trzeba przyznać, że szabrownicy nie okradali Polaków, chroniły te napisy i chorągiewki przed Rosjanami, którzy ograbiali Niemców. Niemcy mieli swój dobytek spakowany, bo w każdej chwili mogła zająć ich mieszkanie rodzina polska. Szabrownicy wykorzystywali to pra-wo. Upatrzyli sobie jakieś mieszkanie, uzyskiwali na nie nominację w ciągu kilku godzin, razem z dwoma lub więcej strażnikami Straży Miejskiej Szczecina [...] wysiedlali z mieszkania Niemców, po oszabrowaniu mieszkania zaraz je opusz-czali i starali się o inne.

0 7 0

KONIEC LIPCA 1945 [19]

Z reportażu w „Głosie Nadodrzańskim”



Idziemy aleją Jedności Narodowej (tak nazywa się jedna z głównych arterii cen-trum). Po obu stronach alei stoi szereg ludzi z łopatami w ręku. Pracują przy usuwaniu gruzów. To niedawny *Herrenvolk*. Brudne dzieci narodu „nadludzi” co chwila zachodzą nam drogę, powtarzając do znudzenia kilka wyuczonych słów w języku polskim: „Pan, daj złoty – pan, daj chleb”. To samo przed restauracjami i sklepami.

Kobiety i dziewczęta wypoczywające na ławkach obrzucają nas uśmie-chem niewolnic. Bez cienia zalotności starają się zwrócić uwagę przechodzących

żołnierzy. Są jak dobrze wytresowane zwierzęta. Na jedno skinienie palcem pójdą posłusznie na usługi nowemu władcy. [...] Na placu Grunwaldu [...] podchodzi do mnie nieśmiało starsza kobieta ze zdumiewającą propozycją: „Siostra mojego męża – mówi – wyszła za mąż za Polaka – czy wobec tego mogłabym uzyskać narodowość polską i nosić także taką białą-czerwoną opaskę?”.

Niewątpliwie uśmiełby się z tego stary Wilhelm siedzący o sto metrów dalej na potężnym koniu. Ale niestety śmiać się nie może, bo spotkał go niebываły afront ze strony polskiej straży pożarnej. Zwyczajnie, pewnego dnia nałożono mu na teutoński butny łeb papierowy worek, niby kaftan bezpieczeństwa. Wkrótce pójdzie z kamiennego cokołu na śmietnik, by nie potrzebował się wstydić za upadek swych marnych potomków.

KONIEC LIPCA 1945 [9]

Piotr Zaremba w dzienniku



Dzień bardzo krytyczny. Jedzenia nie ma. Obiad w stołówce miejskiej niewydany. Szarpanina bez możliwości wyjścia, bo cóż pomoże nadzieja na 600 ton mąki już przyznanej, gdy nie ma ani kilo w magazynie.

0 7 1

30 LIPCA 1945 [79]

Z artykułu w tygodniku „Pionier Szczeciński”



Zapewne każdy z przechodzących przez plac przy zakończeniu pięknej alei Niepodległości zwanej „Paradeplatzen” widział wznoszący się dumnie na wysokim cokole pomnik Wilhelma I na koniu – jako bohatera niemieckiego – pierwszego „Kaisera”. Pomnik ten stał już około 50 lat. W ostatnich dniach widzieliśmy go z workiem na głowie mocno pod szyją zawiązanym – aż któregoś dnia czyjaś ręka worek usunęła! – nie na długo zresztą! [...]

O godzinie 10.45 runął pomnik ten na zawsze, na ziemię. Poodpadały z niego poszczególne części, jak całe kraje i dzielnice z „Grossdeutschlandu” [Wielkich Niemiec]. Miło było przypatrzeć się, jak czyniono przygotowania i jak kierujący pracą obywatel Ochnik wraz z miejską Strażą Pożarną rzetelnie się przykładał

do dzieła. Napędzał Niemców do pracy – sam chwycił koniec ciężkiej belki i ustawił tak pod cokół, ażeby najwygodniej cesarzowi Wilhelmowi spadało się w dół. Kiedy liny pozaciągano i przeprowadzono próby wielokrażka – z ulic podbiegli do lin przygodni „pionierzy Szczecina” i każdy ochotnie, aż w krzyżach strzykało, ciągnął: bo to „za Kościuszkę” w Łodzi, to „za Grunwald” w Krakowie, to znów „za Mickiewicza” w Poznaniu – Warszawie i tak dalej. Głośnie komendy i wzajemne zagrzewanie się spowodowało, że sił przybywało nie wiadomo skąd. [...]

A tu Wilhelm się kiwa: „Trzeba go rozhuścić” – krzyczą, aż w pewnej chwili „dość”! – sam leci w dół wśród radosnych okrzyków. [...] Byłego władcę zdetronizowano, a z tym odebrano resztkę nadziei chwilowo tu przebywającym Niemcom.

31 LIPCA 1945 [56]

Jacek Wołowski, reportażysta dziennika „Życie Warszawy”



Port w Szczecinie. Widać go doskonale przez okna gabinetu prezydenta Szczecina inżyniera Zaremby. Na pół zwalone żelazne konstrukcje kranów [dźwigów portowych], dziesiątki mniejszych i większych dźwigów, pochylnie, składy, magazyny. Na moło ustawione rzędem samochody. Setki ludzi w gorączkowym pośpiechu drepcze tam i z powrotem dźwigając paki, skrzynie, ciągnąc zwoje lin, łańcuchy. Ten port szczeciński leżący między dwoma ramionami rozgałęziającej się tu Odry, to serce miasta, uzasadnienie jego istnienia. Czymże byłby Szczecin bez portu. [...]

Głos prezydenta Zaremby przywołuje do rzeczywistości. Obraz tej rzeczywistości szczecińskiej dnia dzisiejszego odstraszy może słabych. Dla silnych będzie tylko zachętą. [...] Na biurku przed prezydentem Zarembą leży świstek papieru. To dzisiejsze zestawienie [...] stanu zapasów w centralnych magazynach miasta Szczecina, zapasów, które pokryć mają zapotrzebowanie stutysięcznej ludności miasta. „Niechże pan czyta” – mówi prezydent Zaremba. Czytam: „Melduję panu prezydentowi, iż w magazynach miejskich znajduje się w tej chwili: mąki pszennej – 3 kilogramy, masła – 13 kilogramów, chleba – 86 kilogramów, żyta – 850 kilogramów, słoniny – 20 kilogramów, mięsa wołowego – 60 kilogramów. Magazynier i podpis...”. „To jest głód” – mówi prezydent Zaremba. „Niech pan napisze, że Szczecinowi grozi głód. Wysłałem siedemnaście iskrówek, prosząc



↑ 31 lipca 1945. Plac Żołnierza Polskiego.
Rozbiórka pomnika cesarza Wilhelma I
FOT. PAP



↑ 1948. Barki oczekujące na rozładunek
FOT. K. KOMOROWSKI / INSTYTUT ZACHODNI

o natychmiastową pomoc. Ta pomoc musi być szybka. Po prostu pociąg ratunkowy z żywnością i z odpowiednią eskortą, która żywność ochroniłaby przed rabunkiem. Wystarczyłoby ze dwudziestu chłopaków z pepeszami. Niech pan to wszystko pisze, bo inaczej miast pomocy przyślą komisje. Ja w tej chwili nie potrzebuję komisji, ja muszę mieć mąkę i tłuszcz. Moi urzędnicy od dwóch dni nie dostają obiadów i żywią się, jak kto może, na własną rękę. Jutro – widzi pan stan zapasów w magazynach – jutro Państwowy Urząd Repatriacyjny nie otrzyma przydziału”.

„Czy drogą wodną żywności do Szczecina nie można sprowadzić?”. „Na razie jeszcze nie” – odpowiada inżynier Zaremba. „Na razie port jest jeszcze całkowicie pod zarządem radzieckich władz wojskowych i choć, jak pan widzi, częściowo już uruchomiony, służy wyłącznie potrzebom armii”.

2 SIERPNI 1945 [87]

Zofia Halina Pieniak



Dzielnica Pogodno była odgradzona (strefa rosyjska). Ograbiona była ze wszystkiego. Na Wałach Chrobrego stały statki, na które ładowano zagarnięte mienie. Ładowanie było okropne, rzucano z samochodów maszyny do pisania, do szycia, sprzęt medyczny, sprzęt biurowy, narzędzia, kable, kosze z ubraniami, rowery, meble, obrazy, dywany, sprzęt kuchenny (kuchnie węglowe, gazowe, garnki), instrumenty muzyczne. Było dużo skrzyń, ale co w nich było, nie wiem. Na pewno z okien widzieli nasi urzędnicy pracujący przy Wałach Chrobrego załadowane samochody rosyjskie. Żał im było, że nie zostanie to dla nas, ale byli bezsilni, podporządkowani Rosjanom. [...]

Jeśli coś dali naszym władzom, to było z grabieży Szczecina. Często rozmawiało się o tym z sąsiadami, w pracy, na ławkach na placu Grunwaldzkim, że ograbia nasze miasto doszczętnie, a resztę zniszczą, przecież palili porąbanymi meblami, płotami.

[19]

Z artykułu w „Głosie Nadodrzańskim”



Zainteresowanie Szczecinem jest ogromne. Dowodem tego są liczne wizyty dziennikarzy pragnących zapoznać się na miejscu z życiem polskiego Szczecina. Niedawno sensację w mieście wywołał przyjazd korespondentów prasy amerykańskiej. Byli to Daniel De Luce, reprezentujący „Associated Press of America” oraz Russel Hill z nowojorskiego dziennika „Herald Tribune”. Dziennikarze ci przybyli samochodem udekorowanym gwiazdzistymi flagami – miejsce kierowcy zajmował oryginalny Indianin z twarzą o rysach prawdziwego potomka „Orlich Piór” czy „Sępich Oczu” z powieści, które nas tak pasjonowały w latach pierwszej młodości. [...] Dziennikarze amerykańscy interesowali się żywo wszystkimi przejawami życia polskiego w Szczecinie.

4 SIERPNIA 1945 [10]

Z artykułu w „The New York Times”



Polska władza rozciąga się w promieniu 8 mil [około 13 kilometrów] od centrum Stettina czy Szczecina. Polscy eksperci od transportu dostali polecenia, aby do 15 sierpnia przejąć kontrolę nad siecią torów kolejowych w promieniu około 19 mil [około 30 kilometrów] od centrum. Polacy, którzy rządzą dziś Stettinem, nie są jeszcze pewni, ile dostaną ziemi na zachód od Odry, która zostałaby poddana ich kontroli. Jednakże są oni ostatecznie przekonani, że powrócili do Stettina, aby pozostać. Planują jego przebudowę w celu stworzenia największego polskiego portu handlu morskiego. [...]

Oficjalnie polska administracja cywilna nie dokonała żadnych eksmisji niemieckich mieszkańców. Jednakże codziennie kilkuset z nich ubiegało się o zezwolenie na przeprowadzkę na zachód. Są oni pozbawieni przez sowiecką policję możliwości wkraczania do Berlina, ale poza tym nie ma żadnych oficjalnych przeszkód dla ich migracji.

Sytuacja żywnościowa w mieście określana jest jako bardzo poważna. Miasto jest w rzeczywistości odcięte od prowincji, która dotychczas je zaopatrywała.

6 SIERPNIA 1945 [62]

Ze sprawozdania pracowników Narodowego Banku Polskiego



Na podstawie polecenia Centrali udaliśmy się [...] do Szczecina autem ciężarowym oddziału w Krakowie. Dnia 26 lipca w godzinach wieczornych przybyliśmy do Szczecina, wioząc ze sobą gotówkę w złotych otrzymaną z Oddziału Głównego oraz gotówkę otrzymaną z oddziału w Poznaniu, na mocy telefonicznego zezwolenia Centrali. Nie posiadając żadnego lokalu, noc 26/27 lipca spędziliśmy w budynku Zarządu Miejskiego Szczecina, pod ochroną Milicji Obywatelskiej, otrzymaną z wielkim trudem. [...]

27 lipca udaliśmy się do komendanta miasta, majora Gorczakowa, który przybiecał nam pomoc w opróżnieniu budynku byłego Banku Rzeszy z wojska radzieckiego, posiadającego tam magazyn różnego sprzętu i mebli, podobno zwiezionych z miasta. [...] 4 sierpnia sam komendant miasta udał się z nami do budynku byłego Banku Rzeszy, gdzie pozostawił rozkaz opróżnienia budynku. Nas do środka nie wpuszczono, tak że nie mogliśmy stwierdzić, w jakim stanie znajduje się skarbiec. [...]

Auta sowieckie wywożą z budynku nagromadzone tam urządzenia – jak jadalnie, sypialnie, gabinety, fortepiany, pianina, maszyny do szycia [...]. Po przejęciu rozpoczniemy natychmiast czynności bankowe, równocześnie przeprowadzając wewnętrzny remont pod osłoną milicji. Dotychczas czynności bankowe załatwiamy w naszym mieszkaniu, o czym jedynie powiadomiony jest Zarząd Miasta, który z naszych usług korzysta. [...]

Wyżywienia miasta napotyka na bardzo wielkie trudności, ze względu na bardzo trudny dowóz środków żywnościowych. Wielu urzędników i milicjantów wyjechało z powrotem. Stołówki urządzone przy Zarządzie Miasta, Milicji, Poczty wydają jedynie posiłki dla swych pracowników, i tak na śniadanie: czarną kawę bez cukru; na obiad: zupę ziemniaczaną ze starych ziemniaków bez tłuszczu i mięsa; na kolację: czarną kawę i kawałek chleba (całe 125 gram) na cały dzień. Były również dni, w których poza czarną kawą nie wydawano w stołówce Zarządu Miasta nic, gdyż żywności nie przywieziono. Żywność przywieziona przez osoby prywatne była sprzedawana przeważnie na tandecie w formie wymiany za towar od Niemców, jak zegarki, kryształ, części garderoby, a jedynie w nieznacznej ilości przechodziła do sklepów spożywczych, których kilka jest otwartych. [...]

Nabiału, jaj, wędlin, cukru, marmolady – jeszcze dzisiaj otrzymać nie można. Jarzyn w ogóle nie ma żadnych; w restauracjach obiad składający się z marmelady zupy kosztował złotych 80–100.

6 SIERPNIA 1945 [86]

Z artykułu w „Wiadomościach Szczecińskich”



6 sierpnia przybyła do Szczecina dziewięcioosobowa ekipa Polskiego Radia z Dyrekcji Okręgowej w Bydgoszczy z delegatem naczelnym inżynierem Aleksandrem Glińskim. Zespół inżyniera Glińskiego przywiózł ze sobą aparaty wzmacniające, megafony, mikrofony, materiały instalacyjne i wszelkie inne urządzenia techniczne potrzebne do zmontowania radiowęzła. Polskie Radio zajęło gmach przy alei Jedności Narodowej 12. Dzięki pełnej ofiarności i poświęcenia pracy całej ekipy, mimo trudnych, iście pionierskich warunków pierwsze radiowe słowo polskie zabrzmiało na ulicach Szczecina już 9 sierpnia. Na razie zainstalowane są dwa megafony: na placu Grunwaldzkim i na placu Sprzymierzonych.

11 sierpnia odbyło się uroczyste otwarcie radiowęzła [...]. Pan prezydent wspomniął w przemówieniu swoim o doniosłym znaczeniu Polskiego Radia na tutejszym terenie, po czym w serdecznych słowach życzył nowej placówce jak najowocniejszej pracy. [...] Jak się dowiadujemy drogą poufną, brana jest pod uwagę możliwość zainstalowania w Szczecinie dużej radiostacji nadawczej o mocy 50 kilowatów. Sympatycznym i dzielnym przybyszom życzymy najpomyślniejszego rozwoju. Oby głos: „Tu mówi Polskie Radio Szczecin!” rozbrzmiał w eterze jak najprędzej.

11 SIERPNIA 1945 [67]

Piotr Zaremba w dzienniku



Niedziela. O 9.00 poświęcenie remizy tramwajowej i pierwsza jazda ozdobnym tramwajem po mieście. Otwieramy dwie linie, które będą obsługiwane przez osiem wozów. Po mszy świętej jazda inauguracyjna przez miasto.

12 SIERPNIA 1945 [79]



↑ Tramwaj przejeżdżający ulicą Wyszaka.
Po prawej willa mieszcząca bar Syrena,
w której przed wojną funkcjonował Dom Rybaka
FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W SZCZECINIE



↑ *Tramwaj linii 6 kursujący wzdłuż Odry.
W tle pozostałości Starego Miasta*
FOT. KRYSZYNA ŁYCZYWEK

Z informacji w „Wiadomościach Szczecińskich”



W niedzielę nastąpiło uroczyste uruchomienie dwóch linii tramwajowych – numer 3 i 7. Przez miasto przejechały pierwsze wozy, przystrojone odświętnie w biało-czerwone chorągiewki. Uruchomienie tramwajów w tak krótkim czasie jest nie lada wyczynem ze strony Zarządu Miasta. Jak wiadomo, administracja polska zastała linie, przewody i maszty w stanie więcej niż opłakanym. Duża część szyn powyrywana była przez Niemców z ulic w celu użycia ich do zapór przeciwczołgowych.

12 SIERPNIA 1945 [67]

Jerzy Brinken



Ukazał się na ulicach Szczecina pierwszy tramwaj, przystrojony kwiatami, chorągiewkami i godłami. Jechał powoli wśród szpaleru Polaków na trasie z Niemierzyna do placu Żołnierza. Śpiewano polskie pieśni, wiwatowano. Potem część uczestników manifestacji udała się do otworzonej akurat w tym dniu przez [Mariana] Kamińskiego z Poznania pierwszej kawiarni na rogu ulic Jagiellońskiej i Piastów.

12 SIERPNIA 1945 [78]

Helena Kurcysz



Jednym z pierwszych moich obowiązków był udział w pracach Komisji Przemianowywania Ulic w Szczecinie. Pamiętam, jak przez wiele wieczorów, przy świeczce, spisywaliśmy ze Zdzisiem [Kułakowskim] wszystkich znanych nam poetów, pisarzy, muzyków, architektów i plastyków. Potem przyszła kolej na bohaterów powstań, wodzów, królów itp., poza tym moje nazwy to – między innymi – Wiatru od Morza, Hołdu Pruskiego, Bohaterów Warszawy, która przyjęła się w całej Polsce, i Ku Słońcu. [...] Ulica ta zorientowana jest dokładnie wschód–zachód. Idąc rano do miasta, na wschód, szłam ku słońcu. Wracając po południu do domu, szłam ku zachodowi, również ku słońcu.

[60]

Piotr Zaremba



Nie miałem wiele trudności, gdy sam nadawałem nazwy szczecińskim dzielnicom. Przedwojenny *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej* księdza Stanisława Kozierowskiego podawał udokumentowane brzmienie słowiańskich nazw miejscowych z XII i XIII wieku, w tym także wsi, które później przekształciły się w szczecińskie dzielnice. Niemcom nie przyszło na myśl germanizowanie tych nazw na terenach nadodrzańskich – i dlatego bez trudu odczytałem, że „Grabow” to Grabów, „Bredow” to Brodów, „Warsow” to Warszów. Atlas określał, że „Podejoch” to Podjuchy. „Glienke” to Glinki, a dla „Pommerensdorf” przypomniał starą nazwę Pomorzany.

Tylko trzy dzielnice musiałem sam przemianować: dzielnicę „Torney” niepodaną w atlasie nazwałem Turzyn, dla „Niemitz” znalazłem nazwę Niemierzyn, a nadana w 1924 przez Niemców nazwa „Braunsfelde” zamieniła się w mojej interpretacji na Pogodno.

POŁOWA SIERPNIA 1945 [80]

0 8 2

Marian Bogusz, kolejarz



Na stacji Szczecin Główny Osobowy, podobnie jak na wielu innych stacjach, przez które przejeżdżałem, zastałem okropny widok: budynek co prawda cały, ale niezbyt okazały na zewnątrz, na budynku napis „Stettin Bahnhof”, wewnątrz natomiast brudny, mały i ciemny hol, pełen śmieci i gruzu; w tunelach barykady zrobione ze starych mebli, ławek itp. Ale to jeszcze nie wszystko. Torowiska stacji to jeden splot torów, żelastwa i zdechłych koni (nie wiem, skąd tam się znalazły). Po tym widoku pomyślałem: może za miesiąc, dwa wjedzie pierwszy pociąg na tę stację. Były to jednak na szczęście złudne horoskopy. Z dnia na dzień przybywali bowiem do Szczecina dalsi kolejarze z całej Polski.

Pierwsza moja praca na „Głównym” to usuwanie z terenu stacji powyżnianego żelastwa, uszkodzonych szyn, zdechłych koni, tak aby jak najprędzej uruchomić choćby jeden tor do przyjmowania pociągów pasażerskich, które stale jeszcze kończyły swój bieg na stacji Gumieńce. Obserwowałem zapał tej garstki kolejarzy, ludzi pełnych energii i samozaparcia, i teraz byłem już pewny,



↑ 1946. Piotr Zaremba (czwarty od lewej, z tyłu)
na stacji Szczecin Główny

FOT. ZBIGNIEW KOSYCARZ / KFP / PAP

że to tylko kwestia czasu i polski dyżurny w czerwonej czapce przyjmie pierwszy pociąg ciągniony przez lokomotywę z białym orłem na polskiej stacji Szczecin Główny Osobowy. I tak też było. Już po kilku dniach (a nie – jak pesymistycznie sądziłem – miesiącach) wjechał do Szczecina Głównego pierwszy pociąg osobowy, niesamowicie zatłoczony.

17 SIERPNIA 1945 [8]

Z artykułu w „Wiadomościach Szczecińskich”



W pracy nad odniemczeniem miasta dużą rolę odegrało zarządzenie prezydenta, nakazujące usunięcie reklamowych napisów w języku niemieckim. Dzisiaj tego rodzaju napisy spotyka się rzadko, są jednak oporni, którzy dotychczas nie wykonali wspomnianego zarządzenia. Tymi zajmuje się milicja. [...]

Akcja porządkowania miasta czyni postępy z dnia na dzień i obejmuje oczyszczanie parków miejskich, zieleńców, jezdni, chodników oraz wywożenie gruzu i grzebanie padliny. Do pracy werbowani są Niemcy i Niemki.

0 8 4

19 SIERPNIA 1945 [68]

Günter Vandree



Zostaję zatrzymany przez dwóch Rosjan i zawleczony na Cmentarz Centralny; tam skierowali broń w moją stronę i kazali mi się odwrócić. Zabrali mi wszystko, nawet te kilka złotych, które zarobiłem. Gdy po 10 minutach wszystko ucichło i nic się nie stało, uskokczyłem za drzewo, aby zbadać sytuację. Rosjan nie było już widać. Opłotkami wróciłem do domu.

19 SIERPNIA 1945 [63]

Ze sprawozdania pracowników Narodowego Banku Polskiego



Na terenie Szczecina zjechały na razie ekipy organizacyjne Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego, PKO i Komunalnej Kasy Oszczędności.



↑ 1948. *Junacy z 16. Brygady Służby Polsce*
odgruzowują nabrzeże

FOT. K. KOMOROWSKI / INSTYTUT ZACHODNI

Z szybkim uruchomieniem ich placówek nie należy się jednak liczyć, gdyż prace przygotowawcze postępują stosunkowo wolno, bądź z braku sił roboczych, bądź to z powodu przeprowadzania większego remontu.

23 SIERPNIA 1945 [86]

Z artykułu w „Wiadomościach Szczecińskich”



Po powrocie Polaków do Szczecina zarząd elektrowni został przejęty w polskie ręce [...]. Po zorganizowaniu aparatu administracyjnego i technicznego zapewniono miastu dostawę prądu z jednej z podmiejskich elektrowni, gdyż elektrownia szczecińska do tej pory nie może być jeszcze wykorzystana. Sprawę zaopatrzenia elektrowni w opał udało się rozwiązać pomyślnie dzięki uprzejmości i pomocy miejscowych władz sowieckich. Zapotrzebowanie na prąd jest bardzo duże. W obecnej chwili z prądu korzysta Zarząd Portu, Zarząd Tramwajów Miejskich, wszystkie urzędy oraz odbiorcy prywatni. W najbliższym czasie prąd ten będzie także dostarczany do obsługi pomp miejskiej stacji filtrów.

0 8 6

Elektrownia spełnia już dzisiaj zadanie maksymalne i dlatego przyłączanie prywatnych abonentów, chociaż nie ulega zasadniczo żadnym ograniczeniom, może odbywać się stopniowo – odpowiednio do posiadanych rezerw energii elektrycznej. Na przeszkodzie stoi również częściowe zniszczenie sieci kablowej. Sieć ta była od 1934 roku przebudowywana i rozbudowywana z sieci prądu stałego na zmienny i stanowi dzisiaj jedną z najbardziej nowoczesnych w Europie sieci prądu zmiennego. Prace te odbywały się stopniowo w miarę likwidacji starych urządzeń elektrycznych prądu stałego i nie zostały całkowicie ukończone. Wskutek tego miasto ma obecnie dwa rodzaje prądu: stały, na niektórych ulicach śródmieścia i zmienny w pozostałych dzielnicach miasta. Ważne to jest przy włączaniu radioodbiorników i wszystkich innych aparatów elektrycznych – dlatego należy zawsze sprawdzić u kontrolerów elektrowni, z jakiego rodzaju prądu korzystamy. Prace nad ukończeniem przebudowy całości sieci na prąd zmienny będą prowadzone dalej przez obecny polski zarząd elektrowni.

24 SIERPNIA 1945 [69]

Z listu do redakcji „Wiadomości Szczecińskich”



Czemu nie poruszycie sprawy gangsterstwa, tej smutnej bolączki czasów powojennych? Przeżywaliśmy to przez całą wojnę. Przeróżne mniej lub więcej ciemne typy kryły się po lasach i pod szczytnymi hasłami walk partyzanckich rabowały ludność cywilną zupełnie bezkarnie. Dzisiaj znów to samo. Nie wiemy, kto to, nie wiemy, jakim językiem mówią. Przychodzą, grabią, mordują. Znikają nieuchwytni, kryją się w ruinach, w bunkrach, w chaszczach. Kto ich złapie, kto może się przed nimi obronić? Milicja jest na razie bezsilna. Zresztą co może zrobić garść młodych niewyszkolonych chłopców między tymi gruzami – we wrogim niemieckim środowisku. Nic!

Ale możemy się obronić sami: pozwólcie nam nosić broń! Nie wszystkim. Byłyby nadużycia. Dajcie ją urzędnikom, kupcom, rzemieślnikom polskim. Niech będą dubeltówki lub stare francuskie lebele, bębenkowce lub średniowieczne krócie. Wszystko jedno. Gdy jeden, drugi, piąty i dziesiąty opryszek przeniesie się na łono Abrahama, będzie spokój.

25 SIERPNIA 1945 [70]

0 8 7

Z pisma Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Szczecinie do Leonarda Borkowicza



W ostatnich czasach szerzą się napady band zorganizowanych na pociągi pasażerskie, zdążające z centrum Polski do Szczecina. W szczególności dzieje się to na odcinku Starogród [Stargard]–Szczecin, gdzie bandy dobrze uzbrojone, w mundurach armii radzieckiej, terroryzując podróżnych, grabią ich mienie, a kobiety wyciągają z wagonów i gwałcą je. [...]

Ponieważ podane fakty obniżają *prestige* polskiej administracji, [...] DOKP Szczecin, podając powyższe do wiadomości, uprasza o przedsięwzięcie środków zaradczych, zmierzających do zapewnienia podróżnym bezpiecznego przejazdu w pociągach pasażerskich.

Nadmienia się, że obrona kolei wobec niedostatecznej ilości i niedostatecznego uzbrojenia jest bezsilna.

29 SIERPNIA 1945 [82]

Z artykułów w „Wiadomościach Szczecińskich”



Niby wszystko już mamy w naszym Szczecinie zorganizowane, życie nabiera coraz większego rozmachu, a jednak czegoś nam brak, wyczuwamy jakąś pustkę. Kiedy onegdaj odwiedziła redakcję para artystów scenicznych, odpowiedź przyszła sama z siebie: nam potrzeba teatru!

Tak, najwięcej brakuje nam polskiego słowa z polskiej sceny. Z prawdziwą satysfakcją notujemy pierwszych pionierów teatru w polskim Szczecinie, to pani Hanna Rajkowska, artystka teatrów krakowskich, wdowa po znanym reżyserze i dyrektorsze Objazdowego Teatru Krakowskiego, oraz pan Zbigniew Lubas, baryton, artysta opery katowickiej, najbliższy kolega z czasów edukacji w Italii znanego bas-barytona [Pawła] Prokopieniego.

Pani Rajkowska i pan Lubas przybyli do Szczecina (zresztą zupełnie niezależnie od siebie) zaledwie przed kilkoma dniami i już wzięli się ostro do pracy. Z braku odpowiednich środków i sił fachowych zamierzają wystawić na początek jedynie rewię, w ramach skromniejszych, lecz na wysokim poziomie artystycznym. Po nawiązaniu kontaktu z Urzędem Informacji i Propagandy montaż rewii postępuje pomyślnie naprzód.

30 SIERPNIA 1945 [71]



Są już ludzie w Szczecinie, którzy nie myślą i nie mówią o – przydziałach sklepów, mieszkań i aprowizacji. To brać aktorska. [...] Ruch, gwar, pośpiech, malowanie dekoracji, zszywanie nowej kurtyny (nawet kurtynę zaszabrowali). Reżyser pani Rajkowska wytrawnym okiem ogarnia sytuację, kieruje, poprawia, zmienia, dwoi się i troi. Już nie ma sił – pozornie! Ludzie teatru mogą pracować 20 godzin na dobę z uśmiechem na ustach, wierzcie mi! [...]

Przynajmniej połowa zespołu to amatorzy, ale jacy amatorzy. Na scenę wchodzi zgrabna, rasowa blondynka w pięknym fartuszk i walansjence [koronkowej sukience]. *Per Baccho!* Ina Benita! A ta druga w innym skeczu [...] – czy to nie nasza ulubiona Grossówna? Doprawdy Polki są piękne, nawet w Szczecinie.

Z drugiego pokoju dolatuje nas potężny, ale dziwnie miękkki i pieszczotliwy baryton pana Lubasa. Jakaś melodyjna, sentymentalna pieśń. Brawo! Publiczność oszaleje. Na stronie ćwiczy taniec do fortepianu jakaś urocza blondynka. Walc

hiszpański, piękna, znana melodia, ale i – tancerka dziwnie znajoma. [...] „Tak – to ja, Lili Marcinkowska we własnej osobie – pada odpowiedź. – Sam pan pisał: «Wszystkie drogi prowadzą do Szczecina»”.

Wychodzę rozpromieniony i trafiam na czarny rynek, gdyż teatr mieści się tuż przy parku. I tutaj ruch wielki, wrzawa – ale jakże inne! Z wdzięcznością wspominam ludzi, którzy przywieźli nam do Szczecina nie „smykałki handlowe”, lecz dziwną i niepokojącą, ale tak uroczą i pociągającą iskrę swego talentu.

1 WRZEŚNIA 1945 [72]

Józef Maciejewski, wiceprezydent Szczecina



Wieczorem Teatr Grażyna wystawił w sali koncertowej Urzędu Informacji i Propagandy przy ulicy Swarozycza pierwszą rewię pod tytułem *Nasz debiut* w reżyserii Rajkowskiej. [...] Sukces był niecodzienny.

2 WRZEŚNIA 1945 [53]

0 8 9

Z zarządzenia wiceprezydenta Szczecina



Dla uniknięcia powtarzających się awantur nocnych, zarządzam z dniem dzisiejszym, aby wszystkie lokale publiczne, restauracje, jadłodajnie, kawiarnie, dancingi itd. znajdujące się na terenie miasta Szczecina były zamykane nie później niż o godzinie 20.00 według czasu polskiego. Przekroczenie tego zarządzenia będzie karane natychmiastowym zamknięciem lokalu i odebraniem koncesji. Jednocześnie zawiadamiam, że żadnych zezwoleń na urządzenie nocnych zabaw tymczasowo nie udziela się.

3 WRZEŚNIA 1945 [73]

Z informacji w „Wiadomościach Szczecińskich”



W nocy [...] został podpalony przez uzbrojonych sprawców drewniany most kolejowy, między stacją Scheune a dworcem głównym. Mimo natychmiastowej

interwencji władz bezpieczeństwa i straży pożarnej, nie zdołano pożaru ugasić. Naprawa połączenia kolejowego do dworca głównego potrwa kilka dni. Na razie pociągi dojeżdżają tylko do Scheune.

10 WRZEŚNIA 1945 [74]

Piotr Zaremba w dzienniku



Wieczorem w domu wieści osobliwe: bandyci w rosyjskich mundurach zatrzymać próbowali pociąg koło dworca głównego: gdy to im się nie udało, podpalili most drewniany, który spłonął doszczętnie.

10 WRZEŚNIA 1945 [79]

Marian Bogusz



0 9 0

Około godziny 22.00, podczas ciemnej nocy, bo stacja [Gumieńce] była jeszcze nieoświetlona, gdyż elektryczność nie działała, wjechał na stację osobowy pociąg z Gdyni. [...] Nagle wybuchła niesamowita strzelanina. Pociąg nie odjechał. Nie wiedziałem, co się stało. Słyszę tylko strzały z broni palnej, pojedyncze i seriami, przy tym niesamowity krzyk, płacz kobiet i dzieci, dochodzący z wagonów. Pierwotnie sądziłem, że jakieś niedobitki z jednostek hitlerowskich napadły na stację. Przyznam się, że w tej sytuacji, nie mając żadnej broni, skryłem się na stryszkę jednego z pomieszczeń stacyjnych. [...] Pozostałem tam do rana. Skoro świt jakoś opuściłem strych.

Na peronie ujrzałem niesamowity widok. Pociąg osobowy stoi. Obok wagonów, na torach i peronie pełno rozbitych walizek, walająca się odzież damska, dziecięca, papiery z żywnością itp. Wewnątrz wagonów cisza. W drzwiach wagonu bagażowego leżał bagażowy – rozdawca, Polak ze stacji Bydgoszcz, jak się później okazało – zabity. W sadzie obok budynku stacyjnego leży dwóch zabitych osobników w mundurach radzieckich. Przerażliwy widok!

11 WRZEŚNIA 1945 [8]

Piotr Zaremba w dzienniku



Ta sama szajka napadła na nocny pociąg w Scheune i nie tylko że go obrabowała, ale pozabijała kilku naszych kolejarzy. Kontrakcja. Wizyta moja w Urzędzie Bezpieczeństwa, [u] komendanta etc. Jako wynik – złapanie kilkunastu sprawców.

11 WRZEŚNIA 1945



Poranny objazd dwóch nowych dworców, które obecnie, po spaleniu nieszczęsnego mostu, są dworcami docelowymi. Jest to dworzec w Turzynie i Niemierzynie. Stan ich dobry, wynik objazdu zadowolający. W dalszym ciągu dnia praca normalna. Tramwaje stoją, bo brak prądu. Przecież nasza elektrownia znajduje się poza tą przeklętą linią demarkacyjną i nie leży w naszej kompetencji.

13 WRZEŚNIA 1945



Wizyta biskupa szczecińskiego u mnie, a właściwie administratora apostolskiego księdza [Edmunda] Nowickiego. Sama chwila dość historyczna, pierwszy biskup w Szczecinie od reformacji.

0 9 1

15 WRZEŚNIA 1945 [79]

Z artykułu w „Wiadomościach Szczecińskich”



Katolicki Szczecin polski przeżywał podniosłą uroczystość ingresu, czyli objęcia w posiadanie diecezji przez nowego duszpasterza, Polaka, biskupa dr. Edmunda Nowickiego. O godzinie 10.30 przed kościołem Królowej Korony Polskiej zebrała się młodzież szkolna, harcerze i harcerki ze sztandarami, przedstawiciele organizacji społecznych i partii politycznych oraz liczna rzesza wiernych. W imieniu polskiego społeczeństwa Szczecina powitała dostojnego gościa u stóp kościoła kwiatami i okolicznościowym wierszem jedna z uczennic gimnazjum. Kościół udekorowany był z zewnątrz biało-żółtymi barwami papieskimi, nad wejściem widniała sakramentalna formuła powitalna: *Ecce sacerdos magnus!* [Oto kapłan wielki].

Uroczystą mszę pontyfikalną celebrował osobiście biskup Nowicki. Po przywitalnym przemówieniu księdza rektora [Kazimierza] Świątlińskiego dostojny arcybiskup wygłosił z ambony kazanie do zebranych. [...] Po mszy świętej przeszli zebrani do sąsiadującej z kościołem sali, gdzie odbyła się uroczysta akademicka. [...] Po odśpiewaniu przez chór pieśni *My chcemy Boga* oraz *Nasze morze* zabrał głos jeden z obywateli miasta, zapewniając władze kościelne i świeckie w imieniu szczecinian-Polaków o ich gotowości do najcięższej i najofiarniejszej pracy dla dobra narodu, kościoła i państwa. „Nie ma żadnej siły – powiedział mówca – która by mogła nas stąd odepchnąć. Przysięgam: nie odejdziemy od naszych tradycji ani na krok!”.

16 WRZEŚNIA 1945 [75]

Piotr Zaremba w dzienniku



Msza święta pontyfikalna z udziałem całej asysty, tłumu ludzi. W mitrze i z pastorałem przemawia biskup szczeciński. A potem akademicka w drugiej sali przy kościele. Przemawiam jako pierwszy, trzymając mowę na poziomie historycznym. [...] Po mnie przedstawiciel związków zawodowych, niby „czerwony”, trzymając ultrareligijną mowę!

16 WRZEŚNIA 1945 [79]

Z informacji w „Wiadomościach Szczecińskich”



W najbliższych dniach [...] ukaże się w naszym mieście pierwszy transport rodaków, zarówno ze strefy amerykańskiej, jak i angielskiej. [...] Do Szczecina przybywać będzie około 3 tysięcy rodaków dziennie. Transportowani będą angielskimi samochodami ciężarowymi. Ponieważ każdy repatriant ma prawo przywieźć ze sobą pół tony bagażu, transporty odbywać się będą długimi kolumnami samochodowymi, po 6–7 osób na wozie. W Szczecinie przebywać będzie angielska załoga stała w liczbie około 1600 osób dla wyposażenia repatriantów w żywność. Wyładowanie Polaków z aut nastąpi w Szczecinie. Po zaopatrzeniu ich w żywność na 9 dni przekazywani będą przez angielską stację Państwowemu Urzędowi

Repatriacyjnemu, który zorganizuje dalszy transport kolejowy. Możliwości PUR-u wahają się w granicach zanoclegowania 3–4 tysięcy osób dziennie. Gdyby trudności transportowe spowodowały pewien zator, opóźnienie (zdarzyć się może zawsze), będziemy mogli przyjmować nadmiar napływających do naszych mieszkań prywatnych.

21 WRZEŚNIA 1945 [76]

Z artykułu w „Wiadomościach Szczecińskich”



Na zachodnim krańcu ulicy Jagiellońskiej, tuż koło Dworca Turzyńskiego, mieszczą się gmachy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Wre tu gorączkowa praca. W przededniu przybycia rodaków z Zachodu, pracownicy PUR-u przygotowują dalsze pomieszczenia, instalują nowe kuchnie, przystrajają dodatkowe świetlice. [...]

Zwiedzamy Punkty Etapowe numer 2, przeznaczone dla przyjęcia gości z Zachodu. [...] Każdy repatriant otrzymuje dowód osobisty z fotografią, zapomogę pieniężną i żywność na dalszą drogę. W międzyczasie przydziela mu się łóżko na sali (większość łóżek zaopatrzona jest w prześcieradła i koce). Przez czas pobytu na punkcie etapowym repatriant otrzymuje śniadanie, obiad i kolację ściśle według przepisanych norm kalorycznych, między innymi 105 gramów mięsa na dobę.

PUR na ulicy Jagiellońskiej to już cała dzielnica, wprost małe miasteczko. Posiada nawet własną milicję (!). Obywatel naczelnik prowadzi nas z gmachu do gmachu, z sali do sali, objaśnia. „W tym budynku mieszkać będą repatrianci. Właśnie montujemy im kotły w suterrenach. Tam dalej jest kaplica, gdzie co niedzielę o godzinie 9.00 odprawiają się msze święte i kazania dla repatriantów. Ta wielka sala ze sceną, to nasza nowa świetlica. Tutaj znów urządzone jest ambulatorium, dokąd zgłasza się przeciętnie 60 osób z każdego transportu, przeważnie z wypadkami drobnej chirurgii. Obok sala chorych. W podziemiach każdego gmachu pomontowaliśmy kuchnie. Zmontowaliśmy własnym sumptem 15 kotłów. Wszystko mało, potrzeba nam 60 kotłów. Mamy również własne piekarnie ze stałą nadwyżką pieczywa. [...] Nadejście transportu sygnalizują nam władze kolejowe, jak dotąd zawsze na czas. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości rusza na stację kapitan Waligóra ze wszystkimi rozporządzalnym środkami



↑ Transport repatriantów z zachodu
przed siedzibą Punktu Etapowego PUR nr 2
przy ulicy Jagiellońskiej 65

FOT. MUZEUM NARODOWE W SZCZECINIE



↑ Siedziba Państwowego Urzędu Repatriacyjnego
przy ulicy Małopolskiej 17

FOT. MUZEUM NARODOWE W SZCZECINIE

lokomocji, jak auta ciężarowe, wozy konne. Następuje powitanie przybyłych. [...] Po sprawdzeniu tożsamości i dokonaniu zdjęć fotograficznych (przez noc fotografowie są w stanie przygotować do 3 tysięcy odbitek!) repatrianci myją się, zjadają przygotowany posiłek, po czym udają się na dobrze zasłużony odpoczynek. [...] Nie mogą doczekać się, kiedy wreszcie pojadą dalej, choć nie zdarzyło się dotąd, aby potrzebowali czekać dłużej jak dwa, trzy dni. Część z nich osiedla się od razu w Szczecinie. Mamy w tym celu na miejscu referat osadnictwa. Osiedlałoby ich się jeszcze więcej, gdyby nie niektórzy strachliwi szczecinianie, wyolbrzymiający w swoich relacjach znane nam wszystkim, przemijające trudności”.

23 WRZEŚNIA 1945 [77]

**Tomasz Pietraszek, dyrektor Okręgu Polskich Kolei Państwowych
w Szczecinie, w piśmie do Jana Rabanowskiego, ministra komunikacji**



Władze sowieckie mają na terenie Szczecina dużą ilość jeńców niemieckich wojennych. Konwój sowiecki, prowadząc ich przez miasto, każe im śpiewać. Skwapliwie korzystają z tego jeńcy i jakkolwiek głodni i wynędzniali śpiewają bardzo chętnie, silnie i harmonijnie. Rozumieją oni, że ich śpiew daje znać dziesiątkom tysięcy niemieckich mieszkańców miasta, że oni są i czuwają. Niemki, słysząc ich śpiewy, płaczą po ulicach, a równocześnie podtrzymywane są na duchu. Rano, skoro świt, częściowo w południe, a silnie w nocy, rozlegają się po mieście donośne śpiewy wojenne niemieckie. Zapewne Anglicy i Amerykanie, którzy często pojawiają się w Szczecinie, doznają silnego wrażenia, że Szczecin i jego okolice są czysto niemieckie, co właśnie może być groźne dla sprawy polskiej. Na ulicy niemiecka mowa i śpiew, w najbliższej okolicy Szczecina niemiecka obsługa kolejowa muszą sprawić na nieznanym stosunków Angliki czy Amerykaninie wrażenie, że na terenach tych dominuje element niemiecki. Z uwag na powyższe proszę obywatela ministra o spowodowanie, by wojskowe czynniki sowieckie nie zezwalały na porywające Niemców śpiewy niemieckie, które należy traktować jako bardzo skuteczną wobec zagranicy propagandę niemiecką.

25 WRZEŚNIA 1945 [2]



↑ Sala rejestracyjna w Punkcie Etapowym nr 2
przy ulicy Jagiellońskiej 65

FOT. MUZEUM NARODOWE W SZCZECINIE



↑ *Ambulatorium Punktu Etapowego nr 2*
przy ulicy Jagiellońskiej 65
FOT. MUZEUM NARODOWE W SZCZECINIE

Ze sprawozdania pracowników Narodowego Banku Polskiego



Wielki przemysł jest przeważnie wskutek działań wojennych zniszczony. Stocznie unieruchomione i zdemontowane. Wszystkie większe przedsiębiorstwa znajdują się w przeważającej ilości na terenach portu, oddzielonych od miasta rzeką Odrą. Port jest w posiadaniu wojsk radzieckich i nasze władze nie mają dostępu do niego. Toczące się od dłuższego czasu pertraktacje mają na celu przejęcie portu w administrację polską. Z ważniejszych przedsiębiorstw leżących poza obrębem portu są: uruchomiony browar i cukrownia. Ostatnia ucierpiała [...] przez zdemontowanie części maszyn, może być uruchomiona niewielkim kosztem. Jest to jedyna cukrownia w naszym okręgu. [...]

Handel tutejszy, a przede wszystkim spożywczy, zaopatruje się w towary wyłącznie w kraju. Najważniejszym punktem oparcia jest Poznań. Tutejszy handel nie korzysta z żadnych kredytów i finansuje się sam. Nieproporcjonalnie dużo czynnych jest restauracji i sklepów spożywczych. [...]

Komunikacja jest najtrudniejszym problemem tych terenów. Okręg nasz zdany jest wyłącznie na komunikację kolejową. Wprowadzona swego czasu stała komunikacja autobusowa między Szczecinem a Koszalinem i Poznaniem została wstrzymana z powodu braku środków pędnych. Zasadniczą bolączką jest niedostateczne bezpieczeństwo transportu. W ubiegłym miesiącu napady rabunkowe na pociągi były na porządku dziennym. Grasują na tych terenach bandy częściowo składające się z dezertów i tak zwanych własowców, do których przyłączyły się również nasze ciemne elementy.

0 9 9

5 PAŹDZIERNIKA 1945 [86]

Mieczysław Halski



Nasz gmach prasowy przy placu Hołdu Pruskiego zaczyna się coraz bardziej ożywiać, zostaje zorganizowana delegatura „Czytelnika”, aparat kolportażu, dział ogłoszeń i księgarnia. Przybywają nowi dziennikarze [...]. W październiku drukarnia otrzymuje do linotypu jeden komplet pisma z polskimi znakami, linotyp pracuje dobrze, dwie maszyny płaskie na chodzie. Po naradzie ze szczupłą załogą drukarni dochodzimy do wniosku, że drukarnia może

wydawać pismo codzienne. I mimo że dyrektor delegatury Józef Moszyński umywa ręce niczym Piłat, wołając: „Ja nie maczam w tym palców!” – 7 października ukazuje się pierwszy dziennik Pomorza Szczecińskiego – „Kurier Szczeciński”.

7 PAŹDZIERNIKA 1945 [81]

Z artykułów w „Kurierze Szczecińskim”



Szczecin gościł w swych murach po raz pierwszy premiera Rządu Jedności Narodowej [Edwarda Osóbkę-Morawskiego]. [...] Omawiając problem ludności niemieckiej na ziemiach odzyskanych, oświadczył: „My budujemy Polskę bez Niemców”. W ogóle w naszym kraju Niemcy nie mogą pozostać. Teoretycznie według uchwał konferencji poczdamskiej należałoby ich na razie pozostawić. Skoro jednak sami dobrowolnie przenoszą się na zachód, my im w tym nie będziemy przeszkadzali, a nawet powinniśmy im wyjazd ułatwić.

7 PAŹDZIERNIKA 1945 [21]

1 0 0



Smętnie spogląda się dziś na nieczynne i bezużyteczne w naszych domach kuchnie i piecyki gazowe oraz ukryte w mrokach nocnych wygaszone latarnie gazowe. Stawiamy sobie wciąż pytanie, kiedy wytryśnie z szumem z kurków gazowych niebieski płomień, kiedy zapłoną na ulicach białym światłem latarnie?

Gazownia miejska, znajdująca się na Pomorzanach (Pommerensdorf), jest jedną z najlepiej wyposażonych w nowoczesne urządzenia techniczne gazowni w Polsce. Posiada ona dwa bloki o 48 komórkach. Dawniej zaopatrywała w gaz nie tylko Szczecin, ale i pobliskie miasta i osiedla. Wskutek jednak działań wojennych i braku przez pewien czas konserwacji urządzeń – stan gazowni miejskiej do niedawna przedstawiał się nader opłakanie. Prowadzone od dłuższego czasu prace renowacyjne – po pokonaniu licznych trudności technicznych, jak brak fachowców, narzędzi, własnej lokomocji i niedostatecznych środków finansowych – dobiegają końca. Naprawiono generatory, wykańcza się remonty w piecowni oraz oczyszcza się ze starego koksu komory i zawory.

Jednocześnie prowadzone są liczne prace na sieci gazowej w mieście. Odcina się dopływy gazu do zniszczonych domów i latarni oraz wymienia się i uszczelnia uszkodzone odcinki rurociągu. [...]

W przyszłym tygodniu uruchomione zostaną w gazowni generatory, które wytwarzać będą gaz generatorowy, potrzebny do rozgrzewania wystygłych pieców. By rozpocząć produkcję gazu, piece muszą być rozgrzane do bardzo wysokiej temperatury 1100 stopni. Osiągnięcie tej temperatury w piecach wymaga okresu 10 tygodni. [...]

Gaz w pierwszym rzędzie dostarczony zostanie do oświetlenia ulic oraz dzielnic niezniszczonych, o gęstym zaludnieniu.

8 PAŹDZIERNIKA 1945 [21]



Wzdłuż względnie uprzątniętych chodników i jezdni Szczecina, ciągną się na ulicach i alejach wysokie i długie pryzmy śmieci, odpadków i gruzu, porośłe bujnym chwastem lub pokryte resztkami sprzętów domowych. Jest to „spadek” pozostawiony przez niemiecki Zarząd Miejski, który w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy wojny nie usuwał śmieci z granic miasta. Usunięcie tych „ozdób” zatruwających powietrze i oszpecających miasto jest obecnie bardzo poważnym problemem technicznym.

Wobec braku samochodów i zaprzęgów konnych Zakład Oczyszczania Miasta przystąpił do wywózki śmieci kolejką wąskotorową. Po pokonaniu licznych trudności, związanych z zebraniem szyn i wywrotek, ułożono tory na 3,5-kilometrowej trasie od gmachu Zarządu Miejskiego przez aleje Wojska Polskiego i aleje Armii Czerwonej do podmiejskiego terenu trzęsawisk i moczarów w Niemierzynie.

Od paru dni odbywa się już wywózka śmieci przy pomocy około stu wywrotek. Dotąd oczyszczono już znaczny odcinek alei Wojska Polskiego, gdzie Wydział Zieleni i Ogrodów Miejskich urządza pasy trawników. Spośród śmieci i gruzów wybiera się odpadki przemysłowe, jak szmaty i żelazo, które gromadzi się na specjalnie na ten cel przeznaczonym terenie, by w przyszłości mogły być przerobione przez fabryki i huty.

Na razie wywrotki popychane są siłą rąk ludzkich. Niebawem użyte będą motorowe ciągniki, które znacznie przyspieszą i ułatwią pracę. Po uprzątnięciu śmieci na obecnej trasie kolejki tory przerzucane będą na inne ulice.

Ponieważ ZOM nie dysponuje obecnie środkami lokomocji do usuwania śmieci z nieruchomości miejskich, nasuwa się nieodparta konieczność rychłego wyznaczenia w różnych punktach miasta miejsc na zsypiska. Zsypiska winny być zaopatrzone w tablice z napisami o dozwolonym gromadzeniu śmieci i odpadków. W ten sposób uniknie się ponownego gromadzenia śmieci w miejscach przypadkowych.

10 PAŹDZIERNIKA 1945 [22]



Po uniemożliwieniu niecnego procederu „szabrownikom” na Śląsku spotęgował się najazd na Pomorze Zachodnie, a przede wszystkim Szczecin. Na targach i przyległych ulicach coraz większy tłok. Tysiące tych typów kręci się od rana do wieczora po mieście objuczonych tobołami i worami. Podzielili się oni na dwie grupy: skupujących i podróżujących; kupujący nabywa lub rekwiruje towar. Podróżny zaś potrafi dwa razy w tygodniu obrócić z towarem na szlaku Warszawa lub Łódź. Hurtownicy podróżują w tak zwanych wagonach służbowych bądź brankardach [wagonach do przewozu personelu kolejowego]. W tobołach ich można znaleźć nie tylko „ciuchy”, dywany i kryształ, lecz również telefony i liczniki elektryczne stanowiące własność miejską.

Zdajemy sobie sprawę, że walka z „szabrownikiem” nie jest łatwa, ale nieodzowna ze względów gospodarczych i moralnych. Ze swej strony proponujemy przymusowe zatrudnienie „szabrowników” przy usuwaniu śmieci i gruzu z miasta bądź też przy kopaniu kartofli dla instytucji społecznych i stołówek miejskich.

11 PAŹDZIERNIKA 1945 [25]



W związku z przejęciem przez administrację polską terenów na zachód od Szczecina Zarząd Miejski objął w posiadanie między innymi stację pomp wodociągowych w Pilchowie. Umożliwiło to włączenie wody z jej stacji do sieci miejskiej i zwiększenie ciśnienia. Dotąd miasto zaopatrywane było w wodę z rzeki przez stację pomp i filtry w Pomorzanach. Woda dostarczana z Pilchowa, czerpana jest ze studzien artezyjskich. Po uruchomieniu stacji pomp wodociągowych w Świerczewie i pomniejszych na peryferiach miasta wówczas będzie dopiero dostateczne ciśnienie w sieci i woda dotrze do najwyższych pięter.

11 PAŹDZIERNIKA 1945 [25]



↑ 1945. *Handel uliczny*

FOT. PHOTO12 / UNIVERSAL IMAGES GROUP / GETTY IMAGES



Roboty przy odbudowie spalonego przed miesiącem przęsła drewnianego mostu kolejowego na Odrze dobiegają obecnie końca. Podniesiono konstrukcję żelazną i odbudowano drewniane podpory mostowe. Obecnie kończy się układanie torów. Z dniem 15 października przewiduje się podjęcie ruchu pociągów przez most. Jednocześnie ruch pociągów pasażerskich przerzucony będzie na dworzec Szczecin Główny. Dworce kolejowe Szczecin-Turzyn i Szczecin-Niebuszewo przeznaczone zostaną dla ruchu towarowego. W ten sposób ruch pasażerski zostanie oddzielony od ruchu towarowego, co w znacznym stopniu przyczyni się do usprawnienia komunikacji kolejowej na węźle szczecińskim. Z dworca Szczecin-Turzyn – położonego najbliżej punktu etapowego PUR-u – odchodzić będą jedynie specjalne pociągi wahadłowe do Łodzi z repatriantami polskimi przybywającymi z Zachodu.

12 PAŹDZIERNIKA 1945 [24]

1 0 4

Piotr Zaremba w dzienniku



Dzień pod znakiem ciężkich trosk finansowych. Nie ma pieniędzy dla Szczecina w województwie, nie ma dla nas pomocy finansowej. Szczecin polski nie jest problemem interesującym dla możnych tego świata – to, że nasi pracownicy nie mają ani grosza [...], że Szczecin dopiero za 4–5 lat będzie samowystarczalny – to jest mało ciekawe. Fiskus zabija państwo. Postanawiam zatem jechać z [drugim wiceprezydentem Szczecina Władysławem] Kotowskim i przedstawicielem Związku Pracowników [Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych] do Koszalina i do Warszawy.

12 PAŹDZIERNIKA 1945 [79]

Z artykułu w „Kurierze Szczecińskim”



O godzinie 15.00 przybył do Szczecina pierwszy transport repatriantów z Niemiec w liczbie tysiąca osób. Kolumna złożona z 50 samochodów ciężarowych, wyjechała z Lüneburga 13 października o godzinie 3.30 rano. Repatrianci spędzili

noc w obozie etapowym w Dessau położonym w strefie okupacyjnej sowieckiej, skąd w niedzielę rano wyjechali do Szczecina. Wśród przybyłej grupy emigrantów znajduje się 20 oficerów wywiezionych do niewoli z Warszawy po powstaniu. Pomiędzy pozostałymi repatriantami jest większość kobiet. Są to przeważnie robotnice wywiezione przymusowo na roboty do Rzeszy. Nie brak jednak wśród nich więźniów z obozów izolacyjnych. Przyjechało również dużo dzieci. Repatrianci zaopatrzeni zostali przez władze angielskie w żywność.

Przyjazd repatriantów poprzedziło przybycie ośmiu samochodami 40 żołnierzy angielskich z zapasami żywności, warsztatem samochodowym i kuchnią polową. Repatrianci zakwaterowani zostali w 2 Etapie Państwowego Urzędu Repatriacyjnego przy ulicy Jagiellońskiej, gdzie natychmiast rozpoczęto formalności związane z wyjazdem do miejsc zamieszkania.

14 PAŹDZIERNIKA 1945 [25]

Edward Moskalewicz, reporter

◇◇◇◇◇◇◇◇

Pracownicy Zarządu Miejskiego w trzecim i częściowo czwartym kwartale nie otrzymywali poborów. Doraźne skromne dotacje ze Skarbu Państwa nie zaspokajały potrzeb. Administracja miejscowa nie zdołała wypracować jeszcze własnych dochodów. Ogółem na etatach Zarządu Miejskiego pod koniec 1945 roku było około 6 tysięcy pracowników. Taki stan rzeczy groził dość przykrymi konsekwencjami. Kilkakrotnie pracownicy zapowiadali strajk i grozili opuszczeniem miasta. Brak było najbardziej podstawowych artykułów żywnościowych, kartki aprowizacyjne nie miały pokrycia. Cały wysiłek [...] zmierzający do przyspieszenia zasiedlenia miasta mijał się z celem. [...] Władze wojewódzkie miały jeszcze siedzibę w Koszalinie, tam sytuacja wyglądała wtedy dużo lepiej. Władze te więc nie bardzo kwapiły się do przeprowadzki do Szczecina. Połowicznym wyjściem z tej sytuacji była postanowiona przez kierownictwo Zarządu Miejskiego redukcja pracowników.

[8]

Roman Łyczywek, adwokat, radca prawny w Zarządzie Miejskim Szczecina



Inżynier Maciejewski przyszedł do mnie i, padając na fotel z westchnieniem, zapytał: „Co by było, gdybyśmy wzięli strażników miejskich, poszli i zabrali z banku potrzebne pieniądze?”. Istniała wtedy grupa strażników miejskich, chodzących po cywilnemu z opaskami i niebudzących zaufania (dokonali jakiegoś zabójstwa). Odpowiedziałem: „Jeżeli Pan się na to zdecyduje, proszę nie powoływać się na moją opinię prawną”.

14 PAŹDZIERNIKA 1945 [52]

Józef Maciejewski



Z gospodarzy miasta zostałem więc [po wyjeździe prezydenta] w Szczecinie sam. Wiadomo było, że podróż do Warszawy i z powrotem w ówczesnych warunkach musi trwać w najlepszym razie tydzień, toteż zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, że jeśli nie znajdę wyjścia z sytuacji, to możemy pożegnać Szczecin.

Dyrektor szczecińskiego oddziału Narodowego Banku Polskiego, Mieczysław Mroziński, z którym jeszcze tego dnia rozmawiałem, rozkładał ręce i mówił, że pomógłby chętnie, ale bez zgody swojej centrali niestety nic nie może zrobić. Przyznał się jednak poufnie, że ma w sejfie żelazny fundusz 12 milionów złotych, lecz nie może go naruszyć bez wyraźnego polecenia swoich zwierzchnich władz.

Sytuacja stała się zatem niewiarygodnie absurdalna. Pieniądze leżą pod ręką w Szczecinie w sejfie banku, w znacznie większej sumie niż nam potrzeba, a prezydent miasta, pełnomocnik rządu szuka ich w Warszawie. Zanosilo się na skandal i na kompletną kompromitację. [...] Spotkałem się z czekającą na mnie delegacją pracowników miejskich, którzy oświadczyli, że jeśli dziś nie dostaną zaległych od kilku miesięcy poborów, to nieodwołalnie odbędzie się wiec i po wiecu pochód protestacyjny!

To nie były już żarty, lecz twarde robociarskie ultimatum. Nie pomogły żadne perswazje, że pieniądze będą, że prezydent Zaremba, który w tej sprawie pojechał do Warszawy, na pewno pieniądze przywiezie. Dopiero, gdy przyrzekłem im pod słowem honoru, że pojutrze, a najpóźniej w poniedziałek przed południem

dostaną pieniądze, pożegnali się i zobowiązali się uspokoić towarzyszy i poczekać do poniedziałku.

Odetchnąłem. Katastrofa była zażegnana chociaż na 48 godzin. Roztrząsałem sprawę na wszystkie sposoby. Wiedziałem, że [...] jest tylko jedno wyjście: zadziałać po partyzancku, po prostu zabrać potrzebne 5 milionów złotych z sejfów Banku Polskiego bez zgody władz bankowych, a jeśli trzeba będzie – nawet pod groźbą użycia broni.

Kapitan Kilanowicz, kierownik szczecińskiego Urzędu Bezpieczeństwa, i jego zastępca porucznik Szymański [...] od razu zgodzili się na moją propozycję wyjścia z groźnej sytuacji i obiecali nawet dać ochronę. Nie było wątpliwości co do tego, iż ryzykujemy dużo, że stawiamy wszystko na jedną kartę, ale wiedzieliśmy też, że tylko w ten sposób uda się pokonać tę biurokratyczną przeszkodę. Postanowiliśmy jednak uzyskać jeszcze dla naszej decyzji aprobatę społeczną. Na komisji międzypartyjnej w niedzielę 14 października zebrani na mój wniosek uchwalili, co następuje: „Wobec katastrofalnej sytuacji miasta Szczecina i rozpoczęcia się spontanicznego strajku pracowników miejskich – którzy od kilku miesięcy nie otrzymali poborów – oraz w imię najżywotniejszych interesów Rzeczypospolitej przedstawiciele władz i społeczeństwa Szczecina [...] postanawiają [...] podjąć z Narodowego Banku Polskiego Oddziału w Szczecinie kwotę (słownie) pięć milionów złotych – z przeznaczeniem wyłącznie na wypłatę zaległych poborów pracowników miejskich”. [...]

W ten sposób sprawa uzyskała aprobatę wielu czynników społecznych, z wyjątkiem oczywiście dyrektora Narodowego Banku Polskiego – najważniejszego kontrahenta, który ze względów zrozumiałych nie mógł oficjalnie wyrazić zgody na tego rodzaju rozwiązanie. [...] Uspokoilem dyrektora, że zrobię wszystko, aby jego osoba nie została obciążona najmniejszą odpowiedzialnością za ten „planowany napad na bank”.

W poniedziałek rano, 15 października podjąłem kwotę 5 milionów złotych. Towarzyszyli mi dwaj uzbrojeni ludzie i radca prawny Zarządu Miejskiego magister Roman Łyczywek. Osobliwa była to chwila. [...] Po wejściu do gmachu banku w obecności całego personelu na sali (by dyrektorowi zapewnić świadków i uwolnić go od następstw dyscyplinarnych) przedstawiłem dyrektorowi Mrozińskiemu wyjątkowo krytyczną sytuację miasta i oznajmiłem, że przyszedłem po pożyczkę w wysokości 5 milionów złotych. [...] Gdy po raz drugi dyrektor



↑ 1945. *Gmach Dyrekcji Poczty i Telegrafów*
FOT. JAN BUŁHAK / INSTYTUT ZACHODNI

banku głośno odmówił żądanej przeze mnie pożyczki, wskazałem na towarzyszących mi uzbrojonych ludzi, oświadczając, że w takim razie będę zmuszony użyć siły. Wtedy dyrektor Mroziński, podnosząc ręce do góry, odpowiedział: „Wobec przemocy nie pozostaje mi nic innego, jak tylko poddać się”. Po czym zawołał kasjera i polecił mu wypłacić żadaną przeze mnie kwotę.

15 PAŹDZIERNIKA 1945 [53]

Edward Moskalewicz



Pracownicy otrzymali pobory, strajk został zażegnany. O incydencie tym kilkoma kanałami powiadomiono Warszawę. Sam główny sprawca i inicjator tej akcji postawił swoją osobę do dyspozycji władz, żadnych jednak konsekwencji wobec niego nie wyciągnięto. Spowodowało to jedynie natychmiastowe zainteresowanie się władz centralnych sytuacją Szczecina.

15 PAŹDZIERNIKA 1945 [8]

1 0 9

Z artykułów w „Kurierze Szczecińskim”



Szczecin pozbawiony jest obecnie jakichkolwiek połączeń telefoniczno-telegraficznych ze światem. Brak nawet połączenia z siedzibą województwa w Koszalinie. Nadawane w urzędach pocztowych depesze wędrują koleją, w ambulansach pocztowych do Bydgoszczy bądź Poznania, skąd dopiero są przetelegrafowywane adresatom. Wszystkie kable telefoniczne łączące Szczecin z obszarami wschodnimi wskutek działań wojennych w licznych miejscach zostały przerwane. Kable te przechodziły przeważnie przez mosty i wraz mostami uległy zniszczeniu.

Zorganizowana przed niedawnym czasem Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Szczecinie, obejmująca swoim zasięgiem teren województwa zachodniopomorskiego, mimo rozlicznych trudności technicznych i terenowych, prowadzi intensywne prace nad odbudową połączeń telefonicznych. [...] Przewiduje się, że w pierwszej połowie listopada Szczecin otrzyma połączenie telefoniczne przez Starogród–Koszalin z Bydgoszczą, Gdynią i Gdańskiem, i ewentualnie przez Starogard, Wałcz z Poznaniem. Poza tym w najbliższym czasie otrzymają

połączenia telefoniczne wszystkie miasta powiatowe. Kwestia połączenia telefonicznego z Warszawą jest sprawą dalszej przyszłości, ze względu na brak na tej przestrzeni telefonicznych stacji wzmacniających.

16 PAŹDZIERNIKA 1945 [26]



W tych dniach przejęty został od władz wojskowych przez Zarząd Miejski browar Bohrischa. Browar znajduje się przy ulicy Pomorzany 14–16 i jest jednym z największych na terenie Pomorza. Obszar zajęty pod zabudowania wynosi 35 tysięcy m². Jakkolwiek budynki ucierpiały znacznie wskutek działań wojennych, urządzenia na ogół ocalały. Browar urządzone jest nowocześnie, posiada kotły miedziane w słodowni, 18 kadzi fermentacyjnych o pojemności 420 tysięcy litrów, 130 basenów krytych, wykonanych częściowo z żelbetonu, aluminium i miedzi oraz 100 wielkich beczek drewnianych, służących do dojrzewania i przechowywania piwa [...]. Hala mycia i napełniania butelek może umyć i napełnić 200 tysięcy butelek dziennie.

W chwili przejścia znajdowało się w browarze 70 tysięcy litrów piwa jasnego i ciemnego. Zapasy chmielu wystarczają na pół roku produkcji. Jedynie brak węgla i słoju uniemożliwia podjęcie pracy.

18 PAŹDZIERNIKA 1945 [27]

Leonard Borkowicz w piśmie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych



Na obszarze województwa szczecińskiego stacjonują dotąd jednostki Armii Czerwonej, które nie podlegają Dowództwu Północnej Grupy Wojsk Marszałka [Konstantego] Rokossowskiego w Lignicy [Legnicy]. Wojska te (gospodarcze oddziały) stoją wzdłuż wybrzeża [...]. W powiecie szczecińskim oraz samym Szczecinie stoją jeszcze jednostki Armii Czerwonej, podlegające Dowództwu Wojsk Okupacyjnych Niemiec Marszałka [Wasilija Daniłowicza] Sokołowskiego w Berlinie [...].

Podporządkowanie jednostek obu wyżej przytoczonych rodzajów podległości jednolitemu Dowództwu Północnej Grupy Wojsk w Lignicy lub ich usunięcie poza granice państwa jest konieczne ze względu na trwające stale konflikty i kolizje natury przede wszystkim gospodarczej.



↑ *Transport repatriantów do Punktu Etapowego nr 2
przy ulicy Jagiellońskiej 65*
FOT. MUZEUM NARODOWE W SZCZECINIE

W szczególności niektórzy żołnierze, a nawet oficerowie jednostek berlińskiego podporządkowania – w świetle materiałów poufnych (dorywcze rewizje samochodów radzieckich, zeznania schwytanych przemytników itp.), zebranych między innymi przez miejscową Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami oraz Szkodnictwem Gospodarczym – w znacznym stopniu wykazują nieoficjalny udział w przemyśle ze Szczecina do Niemiec (szczególnie Berlina) artykułów spożywczych, głównie wszelkich tłuszczów oraz ludzi, nielegalnie opuszczających granice państwa. Powyższy udział w przemyśle odbywa się drogą samochodową (ciężarówki) przy sposobności lub pod pretekstem przejazdów służbowych.

25 PAŹDZIERNIKA 1945 [84]

Z artykułu w „Kurierze Szczecińskim”

◇◇◇◇◇◇◇◇

Regularnie każdego dnia po południu przy dźwiękach hymnu państwowego – granego przez orkiestrę wojskową – wjeżdża na wzgórze Etapu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego kolumna 150 samochodów angielskich. [...] Repatrianci pospiesznie schodzą z samochodów, wyładowują bagaże, zajmują kwatery, gdzie się myją i golą, i porządkują odzież. Po chwili już głośniki wzywają mężczyzn od 16–50 lat do fotografów, wszystkich przybyłych do rejestracji bądź do kuchni po gorącą kawę i zupę. W parę godzin później odbierają już gotowe dokumenty podróży i żywność na drogę. Na ciągłym ruchu i pośpiechu upływa każdej trzytysięcznej rzeszy powracających jedna jedyna noc spędzona w Szczecinie. Od świtu znowu ładowanie na samochody, jazda na dworzec kolejowy, zajmowanie miejsc w pociągach, które – przybrane samorzutnie przez nich chorągwiami państwowymi i zielenią – opuszczają Szczecin. [...] Obecnie napływają transporty Polaków z Nadrenii, Westfalii i Zagłębia Ruhry.

25 PAŹDZIERNIKA 1945 [28]

Piotr Zaremba w dzienniku

◇◇◇◇◇◇◇◇

Obiad z wojewodą u nas. Po obiedzie jesteśmy przy przyjeździe 3 tysięcy Polaków ze strefy okupacyjnej angielskiej. Codziennie przyjeżdża do Szczecina ta ilość



↑ Uroczyste powitanie repatriantów przed siedzibą PUR.
Przemawia prezydent Piotr Zaremba
FOT. MUZEUM NARODOWE W SZCZECINIE



↑ Przywitanie repatriantów przed siedzibą PUR.
Na trybunie w środku stoi Leonard Borkowicz,
z prawej prezydent Piotr Zaremba
FOT. MUZEUM NARODOWE W SZCZECINIE

osób, przewożona 200 samochodami ciężarowymi. Powitanie ich w 2 Punkcie Etapowym PUR-u przy ulicy Jagiellońskiej orkiestrą, przemówieniem wojewody. Jest istotnie to moment chwytający za gardło, gdy dostrzega się zdziwione z początku twarze tych ludzi, którzy po raz pierwszy od tylu lat widzą wolną Polskę. Tego dnia przyjechali sami niemal mężczyźni – ale stare chłopcy płakali jak bobry, stojąc przed estradą. Nie było to udawane. Transporty przyjeżdżają z Lüneburga, mając etap nocny w Dessau; jadą bardzo regularnie. W Szczecinie jeden dzień, po czym kolejną dalej przez Poznań do Łodzi.

26 PAŹDZIERNIKA 1945 [79]

Piotr Zaremba w piśmie do Leonarda Borkowicza



Przyjechał do mnie generał pułkownik [Iwan] Sierow [odpowiedzialny za bezpieczeństwo w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec]. Interesował się bardzo naszymi kłopotami z ewakuacją luźno stojących formacji radzieckich w Szczecinie, likwidacją punktu repatriacyjnego dla obywateli radzieckich – położonego na południe od miasta, sprawami portowymi [...] oraz sprawą wysiedlania Niemców ze Szczecina.

1 1 5

Wysłuchał wszystkie moje żale oraz oświadczył zupełnie autorytatywnie, że udzieli on nam swojego zezwolenia na regularne wysiedlanie Niemców ze Szczecina, począwszy od 1 listopada bieżącego roku i to w ilości na razie 3 tysięcy ludzi miesięcznie. Praktycznie ma to wyglądać w ten sposób, że dwa eszelony kolejowe co miesiąc udawać się mają do Greifswaldu. Generał pułkownik Sierow prosił o pozwolenie Niemcom tym zabrania ich rzeczy osobistych, co mu przyrzekłem.

[...]

Interesował się również bardzo techniką repatriacji Polaków z Zachodu oraz oświadczył, że sam będzie się starał o to, aby repatriacja ta odbywała się statkami do Szczecina, z tym że już teraz może wydać odpowiednie polecenie komendantowi portu.

Rozmowa toczyła się w bardzo miłym nastroju i na pożegnanie oświadczył generał pułkownik Sierow, że jego interwencja przyniesie dla bezpieczeństwa miasta wyraźną poprawę.

27 PAŹDZIERNIKA 1945 [83]



↑ Siedziba PKO – Pałac Ziemstwa
Pomorskiego przy alei Niepodległości 40
FOT. W. WOJTKIEWICZ / INSTYTUT ZACHODNI

Z informacji w „Kurierze Szczecińskim”



Pocztowa Kasa Oszczędności, oddział w Szczecinie, aleja Niepodległości 40, rozpoczyna z dniem 2 listopada 1945 swoją działalność. Godziny kasowe 8.00–13.00, w soboty do 12.00. Otwiera konta czekowe i przyjmuje na nie wpłaty, dokonuje wypłat z kont czekowych (czeki kasowe, przekazy, bezpłatne przelewy), rejestruje przedwojenne książeczki oszczędnościowe i konta czekowe PKO, przyjmuje wkłady na nowe książeczki oszczędnościowe oprocentowane 3 procent rocznie. PKO zapewnia swoim klientom bezwzględną tajemnicę co do posiadania i wysokości wkładów na rachunkach czekowych i książeczkach oszczędnościowych.

28 PAŹDZIERNIKA 1945 [29]

Ze sprawozdania pracowników Narodowego Banku Polskiego



Spółdzielnia „Społem” przejęła istniejącą na miejscu fabrykę czekolady Odero i palarnię kawy i zamierza je uruchomić. Poza tym toczą się pertraktacje o przejęcie fabryki konserw z rąk władz radzieckich. [...]

1 1 7

Ceny za artykuły żywnościowe na targu nie są niższe od cen w sklepach, niejednokrotnie je nawet przewyższają. Głównymi odbiorcami na targu (na tak zwanej tandecie) są Niemcy, którzy sprzedają swoje przedmioty domowe i zaopatrują się zaraz na miejscu w żywność. W ostatnich dniach ilość sprzedających się wzmogła, ponieważ w listopadzie nastąpi częściowe wysiedlenie Niemców.

1 LISTOPADA 1945 [86]

Z artykułów w „Kurierze Szczecińskim”



Wobec zbliżającej się pory zimowej sprawa opału jest przedmiotem poważnej troski i zaniepokojenia mieszkańców Szczecina, zwłaszcza sfer pracowniczych i niezamożnej ludności. Faktem jest, że w naszym mieście jest zupełny brak zapasów węgla i perspektywy poprawy są bardzo problematyczne. Jak wiadomo, władze miejskie nie są w lepszej sytuacji, gdyż z uwagi na trudności transportowe dowóz węgla do zakładów użyteczności jest zupełnie niewystarczający.



↑ *Koniec lat 40. Nabrzeże Arsenal.*
W środku hala przedwojennej fabryki „Odero”
FOT. NAC



↑ *Fabryka Czekolady i Kakao „Odero”,
uruchomiona 31 sierpnia 1946*

FOT. JERZY BARANOWSKI / PAP



↑ 1945. Na stacji kolejowej
FOT. FUNDACJA OŚRODKA KARTA

Byłoby wybitną krzywdą dla społeczeństwa szczecińskiego, gdyby sprawa opału nie została możliwie szybko i w najskromniejszych choćby rozmiarach załatwiona. Jak się dowiadujemy, w Warszawie przewiduje się przydział węgla dla całej ludności w wysokości 600 kilogramów na rodzinę. Podobnie przedstawia się sytuacja w innych większych ośrodkach, gdzie władze starają się przyjąć z pomocą ludności [...]. W województwie gdańskim powołano urząd specjalnego pełnomocnika do spraw zaopatrzenia w opał, co ma się przyczynić do uregulowania spraw związanych z organizacją i dostawą artykułów opałowych dla wybrzeża gdańskiego. Tymczasem na terenach zachodniopomorskich, a zwłaszcza w Szczecinie o sprawie opału jest cicho.

Równie ważnym problemem Szczecina jest brak kartofli. Cena tego zasadniczego produktu jest bardzo wysoka – a po wtóre trudno jest w mieście nabyć zwłaszcza większą ilość kartofli. Należałoby, aby spółdzielnie, przede wszystkim „Społem”, dokonały możliwie szybko większych zamówień, celem zaopatrzenia miasta przed nadejściem mrozów w ten niezbędny artykuł spożywczy.

Przy tej sposobności trudno nie wspomnieć o krzywdzącym pominięciu Szczecina, jeśli chodzi o przydziały towarów dostarczanych przez UNRRA. Transporty UNRRA kierowane są głównie do województw centralnych, przy czym wydaje się co najmniej dziwne nieuwzględnienie ziem odzyskanych na zachodzie, gdzie zagadnienia aprowizacyjne mają swą specjalną wymowę. Właśnie tu, na zdewastowane gospodarczo tereny, należałoby kierować jak najwięcej towarów, gdyż sprawa ta łączy się ściśle z zagadnieniem zaludnienia ziem nadodrzańskich. Trudno wymagać, żeby akcja osiedleńcza szła sprawnie i dawała duże rezultaty, jeżeli panować tutaj będzie stale drożyzna i brak artykułów i towarów pierwszej potrzeby.

1 2 1

2 LISTOPADA 1945 [30]



Upłynęło już 18 dni, jak przepływa fala Polaków przez Szczecin, a o zorganizowaniu wymiany obcych walut na etapie repatriacyjnym ciągle głucho. Repatrianci w dalszym ciągu zdani są na wymianę marek na banknoty złotowe u pokątnych giełdźarzy, którzy bez żadnych skrupułów wyzyskują nieorientujących się w tujszych stosunkach. Jeżeli repatriant nie chce się pozbyć marek alianckich po kursie 50 groszy za markę, zmuszony jest sprzedawać żywność otrzymaną na drogę.

Tu znów żerują wyzyskiwacze myszkujący po dworcach kolejowych, wyłudzając od repatriantów za kilogramowy bochenek chleba po dwie puszki konserw, które następnie sprzedają po 100 złotych za sztukę. Konieczne jest bezzwłoczne utworzenie takiego kantoru wymiany w Szczecinie. [...] Repatriant tu w Szczecinie musi być zaopatrzony w złote, potrzebne na wydatki w podróży [...]. Nie może on być zdany – jak dotychczas – na łaskę różnego rodzaju wyzyskiwaczy i giełdziarzy.

3 LISTOPADA 1945 [31]



Do naszego miasta przybywają liczni dyrektorzy i kierownicy różnych instytucji, mających powstać w Szczecinie. Zaraz po przybyciu składają wizyty, przedstawiają miejscowym władzom swe pełnomocnictwa i nominacje władz centralnych. Kreślą szerokie plany działalności powierzonych im placówek gospodarczych i społecznych, robi się ruch w poszukiwaniu pomieszczeń biurowych i mieszkań dla personelu, po czym następuje tak zwane „urządzanie się”. Upływają tygodnie i nic albo bardzo niewiele słyszy się o działalności nowych placówek i dyrektorów. Różne ważne dziedziny życia gospodarczego i społecznego miasta, które miały być zorganizowane z pionierską sprężystością i energią, leżą nadal odłogiem, pogrążone w błogim chaosie.

Jednym z przykładów może być Izba Rzemieślnicza na Pomorze Zachodnie, która dotąd nie podjęła jeszcze prac nad zorganizowaniem rzemiosła pomorsko-zachodniego ani też nie przystąpiła do sprawdzania kwalifikacji rzemieślniczych. Wskutek czego odżywiamy się źle wypiekanym chlebem, gdyż do niedawna niektórzy właściciele piekarni i czeladnicy ich w ogóle nie byli piekarzami. Konsumujemy fuszerowane wędliny, wyrabiane przez rzeźników, którzy w ogóle dotąd nie mieli nic wspólnego z tym zawodem. Ten sam stan jest we wszystkich innych branżach rzemiosła. [...]

Podobna tajemnicza cisza otacza istnienie i działalność szeregu innych placówek, między innymi Izby Przemysłowo-Handlowej, „Orbisu” i wielu różnych central przemysłów państwowych. [...] Rozumiemy, że każdy człowiek, aby mógł pracować, musi mieszkać, ale „urządzenie się” nie może trwać tygodniami i miesiącami. Nie stać nas tutaj na marnotrawstwo cennego czasu. Zbyt wolne tempo pracy wpływa ujemnie na nasilenie akcji osiedleńczej.

6 LISTOPADA 1945 [32]

Z obwieszczenia prezydenta Szczecina



Podaje się do publicznej wiadomości, że osoby narodowości niemieckiej, zamieszkałe w Szczecinie, które zamierzają opuścić teren Państwa Polskiego, mogą wyjechać w dniach najbliższych specjalnymi pociągami. Pociągi te będą odjeżdżać z dworca Szczecin-Niebuszewo (Zabelsdorf) do miasta Greifswald, skąd wyjeżdżający będą mogli udać się do miejsc przez nich wskazanych na terenie Niemiec. Przejazd do Greifswaldu jest bezpłatny. Każdy wyjeżdżający może zabrać ze sobą bagaż osobisty wagi do 50 kilogramów, ponadto każdy powinien zabrać ze sobą żywność na okres 4 dni. Bezpieczeństwo transportów będzie zapewnione. [...] Zaznacza się orientacyjnie, że pierwszy transport odejdzie w czasie między 15 i 20 listopada, a następne w dalszej kolejności.

9 LISTOPADA 1945 [64]

Z ogłoszenia w „Kurierze Szczecińskim”



Rejestracja książeczek oszczędnościowych PKO. Termin składania przedwojennych książeczek oszczędnościowych do rejestracji przedłużony został do 31 grudnia 1945. Książeczki te przyjmuje do rejestracji Oddział PKO w Szczecinie mieszczący się przy alei Niepodległości 40.

10 LISTOPADA 1945 [33]

Piotr Zaremba w dzienniku



Dzień reorganizacji i budżetu. [...] Przechodzimy z okresu wstępnego w okres już bardziej normalny. Związana z tym jest konieczność reorganizacji całego Zarządu Miejskiego i przystosowanie go na okres „pokojowy”. Ludzie nieprzystosowani do swego zadania zawodzą na wyższych stanowiskach. Jako efekt – konieczność reorganizacji kompletnej z obcięciem pracowników o 30 procent.

13 LISTOPADA 1945 [79]

Z artykułu w „Kurierze Szczecińskim”



Miasto Szczecin rozplanowane jest na ogromnej przestrzeni i należy do miast o najrzadszym zaludnieniu. Duża część obszaru miasta zajęta jest pod parki, ogrody, plantacje i zadrzewienie. [...] W śródmieściu Szczecina w tej chwili może mieszkać około 125 tysięcy osób, żyjąc tak wygodnie jak przed wojną. Wobec tego, że w chwili obecnej mieszka w Szczecinie około 30 tysięcy Polaków i około 55 tysięcy Niemców, miasto może przyjąć około 40 tysięcy nowych osiedleńców. Jeżeli na miejsce Niemców przyjedzie taka sama liczba Polaków, wówczas chłonność dla osadnictwa polskiego wzrośnie do 95 tysięcy miejsc.

Poza tym dochodzi możliwość dokonania natychmiast remontów w budynkach, których stopień zniszczenia nie przekracza 30 procent, przez co uzyska się pomieszczenie dla dalszych 50 tysięcy ludzi. Przedmieścia Szczecina zniszczone są zaledwie w 25 procentach. Budynki wymagają niezwłocznego zabezpieczenia na zimę – reparacji dachów, zabicia otworów okiennych i drzwiowych oraz niewielkich remontów na wiosnę. Wchłonąć one będą mogły 75 tysięcy mieszkańców. Tym sposobem można osiągnąć w ciągu najbliższych ośmiu miesięcy zaludnienie Szczecina na [poziomie] 250 tysięcy mieszkańców.

20 LISTOPADA 1945 [34]

Z pisma pełnomocnika Dyrekcji Okręgowej Polskiego Radia na Pomorzu Zachodnim do Dyrekcji Odbudowy Szczecina



Pragnąc udostępnić obywatelom miasta Szczecina bezpośrednio korzystanie z audycji Polskiego Radia, Dyrekcja Radia na Pomorze Zachodnie przystąpiła do instalowania magnetycznych głośników radiowych w lokalach publicznych oraz mieszkaniach prywatnych na terenie Szczecina. [...] Przy głośniku magnetycznym posiadanie aparatu radiowego, którego koszt obecnie przekracza często możliwości finansowe przeciętnego obywatela, jest zbędne. Głośnik jest połączony z aparaturą odbiorczo-nadawczą rozgłośni szczecińskiej i umożliwia korzystanie ze wszystkich audycji, transmisji i innych programów odbieranych i nadawanych przez stację odbiorczo-nadawczą Polskiego Radia w Szczecinie.

20 LISTOPADA 1945 [64]

Z artykułów w „Kurierze Szczecińskim”



Dowództwo Armii Czerwonej w zrozumieniu trudnej sytuacji aprowizacyjnej ofiarowało 10 tysięcy ton zboża dla ludności polskiej Pomorza Zachodniego. Fakt ten ma swą specjalną wymowę. Sytuację aprowizacyjną naszego województwa określić należy jako ciężką. Wprawdzie napływ osadników z kraju uległ pewnemu zahamowaniu, ale w najbliższym czasie przybędą dziesiątki tysięcy repatriantów ze Związku Radzieckiego. Największą trudność dla administracji polskiej w przyjęciu tych ogromnych rzesz ludzkich stanowią niedostateczne możliwości aprowizacyjne. Dla zaopatrzenia ludności korzystającej z przydziałów kartkowych potrzeba na Pomorzu Zachodnim około tysiąca ton [zboża] miesięcznie. Jak widzimy, otrzymane od Armii Czerwonej 10 tysięcy ton zdolne jest zaspokoić potrzeby przydziałowe na okres 10 miesięcy.

21 LISTOPADA 1945 [35]



Spółeczeństwo szczecińskie odczuwa dotkliwie brak jakichkolwiek przejawów życia kulturalnego w naszym mieście. Dlatego inicjatywę naczelnika Urzędu Informacji i Propagandy obywatela [Włodzimierza] Goszczyńskiego zorganizowania „czwartków artystycznych” należy przyjąć z uznaniem, jako wysoce celową i pożyteczną. Na konferencji poświęconej temu zagadnieniu [...] zainteresowane osoby opracowały stronę techniczną i plan pracy „czwartków artystycznych” na miesiąc grudzień.

I tak 5 grudnia będzie wypowiedziany referat pod tytułem *Rola kulturalna Szczecina*, 12 [grudnia] – referat pod tytułem *Kultura Polski w dobie obecnej* i 19 grudnia – odbędzie się wieczór pieśni i humoru. Zgodnie zastrzeżono, że poziom prelekcji artystycznych musi być wysoki. Poza tym zebrani postanowili, że „czwartki artystyczne” staną się załącznikiem „Klubu Kulturalno-Artystycznego” w Szczecinie, który mógłby wziąć organizację życia kulturalnego w Szczecinie w energiczne i fachowe ręce.

23 LISTOPADA 1945 [36]

Z listu do redakcji „Kurier Szczeciński”



Dlaczego nie ma chleba kartkowego? Zapisalem się do piekarza, który co dzień wypieka znaczne ilości chleba pytlowego i czarnego, ale kartkowego chleba nie wydaje, tłumacząc się brakiem przydziału mąki na ten cel. Ceny wolnorynkowe, zwłaszcza za chleb, są w Szczecinie tak wysokie, że na zakup jego codziennie nie stać człowieka pracy. Zapytuję się więc, czy i co zamierzają uczynić władze, w szczególności czynniki odpowiedzialne za aprowizację miasta, by wreszcie zapewnić ludności pracującej normalny przydział chleba?

23 LISTOPADA 1945 [36]

Józef Maciejewski



W Szczecinie wciąż jeszcze grasowali różni kombinatorzy i złodziejaskowie. Ziemię zachodnie traktowali oni jak eldorado. Byli też tacy, którzy mając pisemne zezwolenie różnych władz, wywozili, co się dało: maszyny, sprzęt, meble, armaturę, książki, cegły i inne materiały. Często taki proceder odbywał się poza naszą kontrolą. Młody aparat milicyjny, w dodatku o niemałej płynności kadr, nie zawsze dawał sobie z tym radę. Do tego dochodził także wzmożony szmugiel i duża ilość bimbrowi oraz wódki przywożonej z różnych stron kraju. Żeby to jakoś zahamować, postanowiłem w porozumieniu z kapitanem [Julianem] Sitkowskim, komendantem MO, przeznaczyć jeden z obiektów przy ulicy Arkońskiej na miejsce odosobnienia elementów społecznych. Jednocześnie przygotowałem wicewojewodzie [Janowi] Kaniewskiemu do podpisu formalny zakaz sprzedaży alkoholu. Wydany 24 listopada, został rozplakatowany i ogłoszony w szczecińskiej prasie. Był to chyba jedyny przypadek zaprowadzenia całkowitej prohibicji w powojennej Polsce.

24 LISTOPADA 1945 [53]

**Stefan Kosior, naczelnik wydziału Delegatury Pełnomocnika
Rządu RP na Okręg Pomorze Zachodnie w Szczecinie,
w sprawozdaniu sytuacyjnym**



W samym Szczecinie znajduje się znaczna ilość maruderów i różnych opryszków, często w mundurach, bezprawnie zamieszkujących obszerne lokale, luksusowo umeblowane. Maruderzy ci żyją z szabru i rabunku. Jeden ze sposobów ich jest taki: grupa umundurowanych osadników zajmuje jakiś większy budynek, rzekomo dla jakiegoś oddziału wojskowego, po czym ściąga do tego budynku z okolicznych domów, przeważnie w drodze gwałtu, meble i urządzenia wewnętrzne, co gdy nastąpi – ładuje wszystko na samochody i wywozi, pozostawiając po sobie ruiny bez drzwi i okien. Zachodzi tedy konieczność urządzenia szeregu obław w Szczecinie i okolicy celem wyczesania z terenu wspomnianych maruderów.

DRUGA POŁOWA LISTOPADA 1945 [82]

Z artykułów w „Kurierze Szczecińskim”



Ukazało się zarządzenie zastępcy Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Pomorze Zachodnie, Delegatura w Szczecinie, zabraniające zatrudniania na terenie miasta Szczecina i obwodu weleckiego [ze stolicą w Nowym Warpnie] obywateli narodowości niemieckiej w sklepach, kioskach, restauracjach, kawiarniach, cukierniach i innych miejscach publicznej sprzedaży oraz w lokalach rozrywkowych i przedsiębiorstwach widowiskowych. Zarządzający i właściciele tych przedsiębiorstw winni zwolnić personel niemiecki i zastąpić go polskim w terminie do 10 grudnia 1945. W wyjątkowych wypadkach władze administracji publicznej pierwszej instancji będą udzielać indywidualnych zezwoleń. Niestosujący się do niniejszego zarządzenia, niezależnie od natychmiastowego cofnięcia udzielonej koncesji, będą karani grzywną do 10 tysięcy złotych lub aresztem do 6 tygodni.

28 LISTOPADA 1945 [37]



↑ 1945. Zabudowania portu, w głębi Muzeum
Miejskie i Urząd Wojewódzki
FOT. JAN BUŁHAK / INSTYTUT ZACHODNI



Od kilku dni daje się zauważyć wzmożony napływ przesiedleńców z województw centralnych do Szczecina w poszukiwaniu pracy. [...] PUR [...] prowadzi planowe rozmieszczenie sił roboczych, ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb ziem nowo odzyskanych. Społeczeństwo Pomorza Zachodniego, a w szczególności miasta Szczecina ma obowiązek w pracach tych przyjąć z jak najdalej idącą pomocą, przez wprowadzenie w życie zasady, że warsztat polski jest miejscem pracy polskiego rzemieślnika i robotnika, że urząd polski musi posiadać wyłącznie pracowników Polaków.

Musimy skończyć z tendencjami dążącymi do szybkiego wzbogacenia się przez wykorzystanie taniego pracownika, jakim jest siła niemiecka, a przejść do właściwej gospodarki opartej na zdrowym rozsądku obywatelskim, pod hasłem: „Polski warsztat – polski robotnik”. Wszystkich sprzeciwiających się tej zasadzie należy uważać za szkodników narodu polskiego i jako takich usuwać poza nawias życia społecznego i gospodarczego między innymi przez odbieranie koncesji na prawo prowadzenia przedsiębiorstwa.

Nie możemy dopuścić, ażeby Polak czy Polka, którzy przeszli pięć lat udręczeń w koszmarnych obozach niemieckich, względnie żołnierze, którzy walczyli o wolność naszego kraju, dziś nie znaleźli pracy w polskim Szczecinie.

1 2 9

30 LISTOPADA 1945 [38]



Wobec bliskiego terminu włączenia portu szczecińskiego pod administrację polską Szczecin zajmie w najbliższej przyszłości kluczowe stanowisko dla eksportu i importu naszego przemysłu. [...] Uruchomiona została kolej, poczta, elektrownia, wodociągi, kilka linii tramwajowych. Prace rozpoczęło już wiele drobnych warsztatów. Wydanych zostało 750 nominacji na przedsiębiorstwa przemysłowe i rzemieślnicze. Otwartych zostało kilkaset sklepów, wiele restauracji, hoteli i innych lokali. Czynnych jest kilka kościołów, około 600 placówek handlowych, 2 kina i 6 szpitali. Naukę rozpoczęły 3 szkoły powszechne, gimnazjum, liceum ogólnokształcące, liceum techniczne, szkoła morską, gimnazjum kupieckie, przedszkole, ochronka i kursy dla dorosłych. Działalność swoją rozwinęły partie polityczne, organizacje społeczne, młodzieżowe i sportowe. Na ulicy słychać śpiew młodzieży i wojska polskiego. Czynne są 4 banki, KKO [Komunalna Kasa



← Zakłady przetwórstwa rybnego
FOT. WITOLD CHROMIŃSKI

Oszczędności], PKO, PCIK, monopole państwowe, Delegatura Głównego Urzędu Morskiego, Urząd Samochodowy, prokuratura, sąd i inne instytucje. Prace swoją rozpoczęła już także Dyrekcja Odbudowy Szczecina.

Również od początku listopada zaczęła swoją działalność w Szczecinie Delegatura Urzędu Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Pomorze Zachodnie. Szczecin wita przez PUR codziennie 3 tysiące repatriantów z Zachodu, którzy po długich koszmarnych latach rozłąki z ziemią ojczystą powracają do kraju. [...]

Szczecin potrzebuje – na zasadzie czystych rąk – planowego zrywu życia gospodarczego. Zryw gospodarczy Szczecina wymaga kilku zasadniczych postulatów: portu, zwiększenia bezpieczeństwa, polepszenia aprowizacji, środków transportowych, funduszy. [...]

Szczecin bez portu jest bez znaczenia i rola jego zostałaby sprowadzona w najlepszym przypadku do roli powiatowego miasta. Port szczeciński, poza dwoma wysadzonymi mostami, nie jest poważnie zniszczony. Również i urządzenia portowe w dużej mierze ocalały. [...] W tej chwili Szczecin czeka zniecierpliwiony na podjęcie pracy w porcie. [...] Szczecin – jako miasto – artykułów żywnościowych nie produkuje, trzeba je więc punktualnie doprowadzić w takiej ilości, aby przydziały kartkowe mogły być honorowane. Honorowanie przydziałów kartkowych winno być sprawą prestiżową władz państwowych. Ziemniaki, chleb i trochę tłuszczu lub ryb, których jest dosyć, ewentualnie trochę towarów z UNRRA – rozwiązałyby sprawę aprowizacji zadowalająco.

1 GRUDNIA 1945 [39]

Piotr Zaremba w dzienniku



Udajemy się na wiec [PPS], który mimo dobrych mówców wypada raczej blado. Przemówienie [Stefana] Jędrychowskiego wywołało istotny entuzjazm. Właściwym efektem całego dnia była przejażdżka po mieście, z której goście poznali, że miasto nie jest zniszczone tak, jak złe języki opowiadały.

2 GRUDNIA 1945 [79]

Stefan Jędrychowski, minister żeglugi i handlu zagranicznego, w przemówieniu na wiecu PPS w kinie Bałtyk



Dziś jeszcze nie w pełni jesteśmy gospodarzami Szczecina. Jesteśmy gospodarzami miasta, ale port jeszcze nie tętni pełnią życia i nie zaczął pracować dla Polski. Ale mogę was zapewnić, że już w najbliższej przyszłości port szczeciński będzie pracował dla Polski. Tak, jak teraz miasto Szczecin przyjmuje samochodowe transporty repatriantów polskich z Zachodu, tak wkrótce w sezonie zimowym port szczeciński będzie przyjmował statki z polskimi repatriantami z Zachodu. Na wiosnę przyszłego roku Polska potrzebuje portu szczecińskiego dla wywozu węgla śląskiego i dla przywozu rudy żelaznej na Śląsk. W przyszłym roku port szczeciński będzie również wykorzystany do częściowego przyjmowania towarów UNRRA, a przede wszystkim zbóż i nasion oleistych. Nie należy zapominać, że już w najbliższej przyszłości port szczeciński musi spełniać swą naturalną rolę portu tranzytowego dla sąsiada słowiańskiego – Czechosłowacji.

2 GRUDNIA 1945 [41]

1 3 2

Z ogłoszeń w „Kurierze Szczecińskim”



Obrót czekowy PKO, dogodny i tani, czeki kasowe, przekazy do wszystkich miejscowości. Bezpłatne przelewy, czeki kasowe płatne w urzędach pocztowych. Każdy urząd pocztowy jest zbiornicą PKO. Oddział PKO w Szczecinie, aleja Niepodległości 40, czynny od 2 listopada 1945.

3 GRUDNIA 1945 [40]



Komisariat Morski Milicji Obywatelskiej w Szczecinie ulica Bogurodzicy (Greifenstrasse) nr 1 przyjmuje kandydatów do służby, od których są wymagane następujące warunki: 1) ukończonych lat 21, 2) wzrost 1,7 metra, 3) zdrowa i silna budowa ciała, 4) wykształcenie minimum 7 klas szkoły powszechnej, 5) znajomość dwóch obcych języków w mowie i piśmie, 6) dowód osobisty, 7) poświadczenie z Milicji Obywatelskiej, 8) zaświadczenie rejestracji z Rejonowej Komendy Uzupełnień, 9) 2 fotografie.

4 GRUDNIA 1945 [41]



↑ 1946. Powrót robotników przymusowych z Niemiec.
Rozładunek przy nabrzeżu przy ulicy Jana z Kolna
FOT. FORUM



↑ 1946. Statek Isar z byłymi robotnikami
przymusowymi w szczecińskim porcie
FOT. FORUM



↑ 1946. Byli robotnicy przymusowi
po powrocie z Niemiec
FOT. FORUM

Eugeniusz Kwiatkowski, delegat rządu do spraw Wybrzeża, w referacie



W Polsce są dwa zasadnicze elementy dające podstawę do przebudowy struktury ekonomicznej kraju: wielki okręg przemysłowy śląski – drugie co do wielkości skupienie przemysłowe i cywilizacji technicznej w Europie i nasze wybrzeże morskie z trzema dużymi portami. [...] Zagadnienia wybrzeża nie mogą być rozwiązywane fragmentarycznie, lecz muszą być traktowane jako całość, gdyż całe wybrzeże i wszystkie elementy muszą być wykorzystane. Już wykazaliśmy pracę portów Gdyni i Gdańska, wykazaliśmy, że wybrzeże nasze pracuje i zaręczam wam, że w niedługim czasie podejmie swe funkcje i trzeci port – Szczecin. [...]

Jakkolwiek Delegatura Rządu do spraw Wybrzeża nie jest w najmniejszej mierze instytucją finansową, jednakże mam polecenie prezydenta Bieruta, rządu i ministra skarbu, by udzielać doraźnej pomocy finansowej organizującym się jednostkom gospodarczym na wybrzeżu, jeżeli uznam taką pomoc za pilną i nieodzowną konieczność. Na mocy tej decyzji rządu będą pewne środki doraźne na cele inwestycyjne w szybkim terminie uruchomione i skierowane na teren Szczecina. [...]

1 3 6

W Gdańsku i Gdyni znacznie wcześniej przejęliśmy portowe urządzenia i zakłady przemysłowe niż w Szczecinie, a ten może [...] konstruować swą działalność tylko na podstawie dwóch elementów: miasta i portu. I póki jedna jego noga jest odpiłowana, nie może znaleźć równowagi. Rząd podejmie wszelkie wysiłki by stopniowo Szczecin-miasto i Szczecin-port stały się jedną nierozłączną całością stanowiącą własność narodu i państwa polskiego. Dążymy do zlikwidowania wszystkich pozostałości wojennych i cel nasz jest jasny – idziemy w kierunku stworzenia i ugruntowania polskości w Szczecinie.

Ma on duże możliwości. Dziś mogę wypowiedzieć opinię, że jeżeli Odra będzie uporządkowana i będzie miała tabor, a w porcie dokonane zostaną inwestycje uzbrajające ten port w nowoczesny sprzęt, to Szczecin będzie żył i rozwijał się lepiej niż w strukturze gospodarczej dawnego państwa niemieckiego. Będzie on powiązany przez Odrę z takim zapleczem, które dla Gdańska trzeba by dopiero stworzyć przez regulację Wisły i budowę nowych kanałów. Po kilku latach miasto żyć będzie o własnych siłach. Obroty produktami rolnymi, przejmowanie transportów UNRRA, import rudy i eksport węgla oraz ruch drobnicowy w obu kierunkach to zupełnie naturalne zadanie portu szczecińskiego.

Rząd wystąpi do władz sowieckich o przekazanie obiektów portowych i przemysłowych. [...]

Wiara moja w naród doznała pewnego wzmocnienia na terenie Szczecina i Pomorza Zachodniego. Spotkałem tu cały szereg ludzi czynu i pracy. Mogę zaryzykować powiedzenie, że jeżeliby was tutaj sprzysięgło się stu ludzi, że Szczecin będzie miastem polskim, to wierzę, że nie ma takiej siły, która by uniemożliwiła im dokonanie tego dzieła.

Twórcą Gdyni było całe społeczeństwo. Twórcami Szczecina XX wieku będziecie wy wszyscy, którzy tu dziś jesteście.

4 GRUDNIA 1945 [42]

Z artykułu w „Kurierze Szczecińskim”



Niebawem głos Szczecina popłynie na falach eteru. Do Szczecina przybył naczelny dyrektor Polskiego Radia Wilhelm Billig. Celem przyjazdu dyrektora Billiga jest zapoznanie się na miejscu ze sprawą budowy i uruchomienia radiostacji nadawczej w Szczecinie. Aparatura radiostacji szczecińskiej została zakupiona w Gdańsku i obecnie znajduje się w Bydgoszczy, gdzie jest przeprowadzany remont urządzeń technicznych. Radiostacja niebawem przewieziona zostanie do Szczecina. Mieścić się ona będzie przy ulicy Malinowej w Niemierzynie. Moc wyjściowa stacji w antenie jest półtora kilowata. Będzie ona silniejsza od radiostacji poznańskiej, posiadającej moc jednego kilowata, i bydgoskiej o mocy pół kilowata. Maszt wysokości 30 metrów użyty został – po wyremontowaniu – ze zniszczonej miejscowej radiostacji niemieckiej. W szczecińskiej siedzibie Polskiego Radia w alei Wojska Polskiego urządza się obecnie studia, w budowie radiostacji bierze udział Dyrekcja Odbudowy Szczecina. Uruchomienie radiostacji, zapowiedziane na dzień 15 stycznia 1946, nastąpi prawdopodobnie już na Gwiazdkę. Szczecińska radiostacja poza nadawaniem normalnych audycji służyć będzie również dla celów portowo-morskich.

6 GRUDNIA 1945 [42]



← 1948. Siedziba Polskiego Radia
przy alei Wojska Polskiego 73
FOT. PAP

Eugeniusz Kwiatkowski w piśmie do Hilarego Minca, ministra przemysłu



Byłem w Szczecinie i stwierdziłem tam rozpaczliwą sytuację finansową. Zarząd Miejski, który pełnił dotąd na terenie Szczecina niejako funkcje Delegatury Rządu, od kilku miesięcy nie może wypłacić poborów pracownikom. [...] Proszę Ministra Minca o energiczną interwencję w Ministerstwie Ziem Odzyskanych o normalną dotację budżetową dla Szczecina, tak aby Zarząd Miasta był w stanie wypłacić choćby zaliczkę przed świętami. Aby to było spełnione, Zarząd Miasta musi mieć konkretną informację w najbliższym czasie, inaczej grożą na terenie Szczecina duże powikłania.

6 GRUDNIA 1945 [64]

Leonard Borkowicz



W sprawie Szczecina miałem kilka rozmów z Kwiatkowskim [...]. Doszliśmy do przekonania, że Szczecin w zespole miast portowych nowo uzyskanego Wybrzeża polskiego [...] musi zajmować miejsce szczególne. Myśmymy sobie zdawali sprawę [...], że Szczecin jako [punkt] tranzytu dla Czechosłowacji potrafi zająć to miejsce, w którym kiedyś był w okresie międzywojennym Hamburg i odbyliśmy [na ten temat] niejedną rozmowę, mimo że to były zgliszczka i ruiny. [...] Mieliliśmy wizję, że kiedyś to przestanie być kupą zgliszczy, kiedyś zaczną żyć swoim prawdziwym życiem – ten port będzie istnieć, będą jego powiązania komunikacyjne, będzie zagadnienie jego miejsca wśród portów bałtyckich i Morza Północnego, [...] nie tylko w ramach zespołu Gdynia–Gdańsk–Szczecin i mniejszych portów – myśleliśmy też o Kołobrzegu jako porcie o istotnym znaczeniu. [...]

Zdawaliśmy sobie sprawę, że jest pewne naturalne ciążenie do [...] uprzywilejowania dawnego Trójmiasta. Już samo to, że Kwiatkowski był tam usadowiony, a nie był w Szczecinie... Ale [...] on wykazywał wielkie zrozumienie [...]. Dysponował pewnymi konkretnymi sumami, których można było użyć do tego, ażeby zacząć pobudzać tego olbrzyma, którym miał się stać Szczecin. [...]

Incydent, [...] kiedy jednym pociągnięciem pióra wysiedlono Polaków ze Szczecina w przededniu konferencji poczdamskiej, [...] to rzutowało na niepewność [...]

nawet u ludzi z Warszawy, rzutowało to – w jakiś sposób wbrew rozsądkowi. [...] Szczecin był zbieraniną przypadkowych ludzi [...]. Oni [w Trójmieście] samym gatunkiem nas przewyższali. Nam ciężko przychodziło to przebić. [...]

Kwiatkowski dysponował pewnymi środkami. [...] Były to sumy tak niewielkie, że w ogóle nie było warto się tym zajmować. Więcej znaczyła jego inicjatywa. Więcej znaczyło [...] jego nazwisko – twórcy Gdyni, to dodawało prestiżu, dodawało blasku temu wszystkiemu, a to było bardzo potrzebne. [...]

W Szczecinie nawet nie bardzo było wiadomo, od czego zacząć, gdzie te pieniądze włożyć. Ani ludzi nie było, ani sprzętu [...] – to nie była sprawa, że mało było pieniędzy. Kwiatkowski miał ich niewiele i [minister ziem odzyskanych Władysław] Gomułka się tym nie zajmował. Jego to nie interesowało, traktował to jako margines, a Kwiatkowski samą swoją postawą bardzo wiele zrobił [...].

Zdawaliśmy sobie sprawę z niebezpieczeństwa marginesowego traktowania Szczecina, Pomorza Zachodniego, a w szczególności portu szczecińskiego – to kosztem tego miasta miało się odbywać przede wszystkim uprzywilejowanie Trójmiasta.

[5]

1 4 0

Z listu otwartego pracowników Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego



Przybyliśmy z różnych stron do Szczecina, aby tu pracować. Byliśmy przygotowani na to, że na razie będzie materialnie ciężko, lecz mieliśmy mocną wiarę, że będzie coraz lepiej. Wpłaty zalegały, mocno zaciskaliśmy pasa na wyjałowionych przez czas okupacji brzuchach i trwaliśmy. Pościgaliśmy rodziny. Wierzyliśmy w lepsze jutro i cieszyliśmy się, że pracujemy dla Polski.

30 listopada otrzymaliśmy zawiadomienie, że na skutek redukcji zostaliśmy z listy pracowników skreśleni. Zarząd Miejski zwleka z wypłatą zaległych pensji i okazuje się, że otrzymamy kiedyś znacznie mniej, niż nam to obiecywano. Dodatek zachodni za listopad obcięto całkowicie, za październik zredukowano do połowy.

Co do redukcji, były w pismach artykuły, z których wynikało, że będzie zwolniony przede wszystkim element szkodliwy, nieodpowiedni. Za takich się nie uważamy i czujemy się mocno pokrzywdzeni, że postawiono nas w takim świetle.



↑ 1946. W sklepie przy ulicy Krasińskiego
FOT. FUNDACJA OŚRODKA KARTA

Nie ma wśród nas reakcjonistów ani ludzi o zbyt wygórowanych ambicjach czy wymaganiach. Ci już z szabrem wyjechali. Zdajemy sobie sprawę z trudnej sytuacji miasta i jesteśmy gotowi dźwigać część ciężaru na nas przypadającą.

Czy zamiast redukcji nie można było dokonać przesunięć, jeżeli niektóre działy były rozbudowane ponad potrzebę? (W Oddziale Pomiarów zwolniono 11 pracowników, a pozostawiono 2 Polaków i 4 Niemców).

Nikt nie interesuje się, co my ze sobą mamy teraz zrobić. Nikt nam żadnego kierunku nie wskazuje. Karty żywnościowe na grudzień mają być wymieniane – my nie otrzymamy, bo nie pracujemy. Węgla, od dawna obiecanego, również nikt nam nie da.

Prosimy o zdecydowaną odpowiedź, czy jesteśmy tu potrzebni? Jeżeli zaś uznani będziemy za zbędnych, prosimy o wyraźne stwierdzenie tego faktu oraz o wypłacenie naszych należności i przynajmniej bezpłatne bilety kolejowe.

7 GRUDNIA 1945 [43]

1 4 2

Ze sprawozdania pracowników Narodowego Banku Polskiego



Pozostaje jeszcze do uregulowania sprawa zobowiązań Zarządu Miejskiego do dnia 1 października, wynoszących około 30 milionów złotych, w czym poważną część stanowią zaległości z tytułu uposażeń pracowników. [...] W jak ciężkiej sytuacji finansowej znajduje się miasto Szczecin – bez poważnych kredytów, bez znalezienia poważnych stałych źródeł dochodu nie wyrówna nawet zaległych poborów pracowników, którzy są tym polskim elementem na tym terenie, są tymi pionierami i siłą rzeczy tworzą opinię o gospodarce naszej na tutejszych rubieżach, z czego wrogowie nasi chętnie korzystają.

By zmniejszyć wydatki osobowe, Zarząd Miejski chwycił się radykalnego środka, jakim jest redukcja personelu i z dniem 30 listopada zwolnił ponad 300 osób spośród pracowników. Pociągnięcie to – słuszne może ze względów finansowych Zarządu Miasta, jak i przerostu personalnego – zrobiło bardzo niekorzystne wrażenie w mieście. Zdaniem naszym redukcję taką, specjalnie na tym terenie, należało przeprowadzić stopniowo i dać możliwość zredukowanym wynalezienia sobie pracy – przy dzisiejszej panującej tutaj drożyznie, a tym bardziej przy nierozwiniętym jeszcze życiu gospodarczym. Poza tym z punktu widzenia

politycznego również było to niewskazane. Ubytek każdego jednego Polaka z tych terenów jest kolosalną stratą dla polskości tych ziem, a przy tym wywołuje rozgoryczenie, rozżalenie i zniechęcenie do pracy pionierskiej i rozszerza niechęć [do] osiedlania się w Szczecinie, czego powinno się za wszelką cenę unikać.

8 GRUDNIA 1945 [1]

Z ogłoszenia w „Kurierze Szczecińskim”



PUR pośredniczy między centralną Polską i Szczecinem. Czyś zgłosił już zapotrzebowanie na pracownika polskiego dla swego przedsiębiorstwa? Jeśli nie – to spiesz do PUR-u, ulica Małopolska 7 pokój 46.

8 GRUDNIA 1945 [44]

Z artykułu w „Kurierze Szczecińskim”



Nadchodzi zima, która niesie nowe troski i trudności. Tu, na zachodzie, dają się one silniej we znaki niż w centrum kraju, gdzie organizacja życia znacznie już naprzód postąpiła. Z trapiących nas bolączek na pierwszy plan wysuwa się sprawa aprowizacji i opału. Tak jedna, jak i druga jest przedmiotem poważnej troski i zaniepokojenia sfer pracowniczych i niezamożnej ludności, opierających swój byt w głównej mierze na przydziałach kartkowych. Robotnik bowiem czy pracujący inteligent prawie nie korzysta z zakupów na wolnym rynku, ze względu na brak pieniędzy. A niestety zaopatrzenie kartkowe jest wciąż jeszcze znikome i nie pokrywa nawet najskromniejszych potrzeb życiowych. Chleb wydziela się wprawdzie okresami, ale piekarnie często go nie mają, tłumacząc się brakiem mąki przydziałowej. Katastrofalnie wprost przedstawia się sprawa kartofli. Podczas gdy Poznań już w październiku zaopatrzony został w ziemniaki, w Szczecinie – poza stołówkami – nikt jeszcze nie otrzymał kartofli. [...] Nie rozdzielono również do tej pory opału między ludność, której chłód zaczyna już dokuczać. Zachodzi słuszna obawa, że wobec niedomagań naszego transportu nie doczekamy się na kartki ani ziemniaków, ani też opału.

8 GRUDNIA 1945 [44]

Piotr Zaremba w piśmie do dowódcy garnizonu szczecińskiego



20 listopada odszedł ze Szczecina pierwszy transport ewakuowanej ludności niemieckiej. Ludność wyjeżdżająca tym transportem zgodnie z obwieszczeniami prezydenta miasta miała prawo zabrać ze sobą 50 kilogramów bagażu na osobę z jednoczesnym zapewnieniem, że bezpieczeństwo transportu jest gwarantowane. [...] Dowódca garnizonu miasta Szczecina przydzielił asystę wojskową w składzie jednego oficera młodszego i 10 szeregowców. Według wiadomości, jakimi dysponuję, asysta ta w czasie podróży rabowała bagaże ewakuowanych w sposób niegodny munduru polskiego żołnierza. Ponieważ postępowanie takie zasługuje ze wszech miar na jak najsurowsze ukaranie, proszę o bezwarunkowe pociągnięcie winnych do odpowiedzialności karnej.

10 GRUDNIA 1945 [82]

Piotr Zaremba w dzienniku



1 4 4

Ostre moje zarządzenia co do likwidacji niemożliwych stosunków na dworcu w Gumieńcach. Przybywają różne transporty z Niemcami ze wschodu, nadsyłane nam przez inne województwa. Teraz mróz, fatalne warunki jazdy. Należało zaraz ustanowić punkt etapowy dla niemieckich repatriantów, znaleźli na ten cel 30 tysięcy złotych, aby zbudować, a raczej odremontować dla nich halę. Ponadto kotły do gorącej kaszy etc. Niech jak najwięcej wyjeżdżają, ale niech mają ciepłą kawę, lokum i opiekę. [...]

Po południu pierwsze konstytucyjne posiedzenie „Komisji międzypartyjnej” działającej jako prowizoryczna rada narodowa [Miejska Rada Narodowa]. Przewodniczy jej inicjator [Józef] Gendaszyk, jest w niej: 6 – PPR, 6 – PPS, 3 – Stronnictwo Demokratyczne, 3 – Stronnictwo Ludowe, 3 – Stronnictwo Pracy, 3 – Związki Zawodowe; razem 24 osoby.

10 GRUDNIA 1945 [79]



↑ 1946. Kuchnia dla wysiedlanych Niemców
zorganizowana przy Punkcie Zborczym nr 3
przy ulicy Mickiewicza

FOT. ZBIGNIEW KOSYCARZ / KFP / PAP



↑ 1946. Niemcy z Pomorza w oczekiwaniu
na rejestrację w Punkcie Zborczym nr 3
FOT. PAP

Z artykułów w „Kurierze Szczecińskim”



Jeśli się porówna Szczecin sprzed czterech miesięcy z dzisiejszym Szczecinem – to nawet najbardziej pesymistyczni obserwatorzy przyznać muszą, iż wiele, bardzo wiele zmieniło się na lepsze. [...] Dziś mamy światło i wodę (wraz z nadzieją, że niebawem doprowadzi się ją ponad parter), mamy dobrze działające tramwaje, moc przeróżnych sklepów, nadmiar restauracji, piekarń, stosy żywności w sklepach, mamy wreszcie także oddział Ministerstwa Odbudowy, który już przystąpił do najpilniejszych prac. Tylko nie mamy wciąż pieniędzy w Szczecinie, aby to życie nastawić na lepsze, normalniejsze tory. Pracownicy miejscy i wielu innych instytucji nie otrzymują wynagrodzenia za pracę. [...]

W Szczecinie, pomimo wyraźnej poprawy, dobrze jeszcze nie jest. [...] Dni teraz są krótkie, wieczory wczesne i długie. Miasto niedostatecznie jeszcze oświetlone. Po zmroku lepiej siedzieć w domu, bo źli ludzie, których tu nie brak, zbyt jeszcze bezkarnie grasują po mieście. W dzień nawet niszczą celowo właśnie świeżo zawieszone latarnie, aby im w nocy nie przeszkadzały w robocie. Po ciemku lepiej się grabi. [...]

Najgorzej jest z bezpieczeństwem. Tak jest. W Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim bezpieczeństwo jest problematyczne. O tym trzeba wołać donośnie, aby w całej Polsce słychać było, że Szczecin i Pomorze Zachodnie nie mają koniecznego bezpieczeństwa. Za długo już znosimy panoszący się tu wszechwładnie rodzimy i napływowy bandytyzm. I z tym trzeba wreszcie skończyć. Trzeba natychmiast wypowiedzieć bezlitosną walkę bezkarnie grasującym zbrodniarzom, mętom społecznym i ludziom złej woli. Szczecinowi należy zapewnić bezpieczeństwo za każdą cenę.

Trzeba oświetlić nocą miasto, trzeba zdjąć z posterunków nieodpowiedzialnych głupców, zabawiających się dniem i nocą bezmyślną strzelaniną. Odebrać im broń i ukarać surowo; trzeba zastąpić ich ludźmi karnymi, najlepiej z wojska, ludźmi zdającymi sobie sprawę z funkcji, którą im powierzono. Trzeba znacznie powiększyć ilość posterunków i patroli w dzień i w nocy. No i trzeba koniecznie ludzi pełniących służbę bezpieczeństwa regularnie i należycie wynagradzać za ich odpowiedzialną pracę. [...]

Wiemy wszyscy dokładnie, że grasują tu bandyci – cywile i przebrani we wszelkie mundury, zarówno polskie, jak i radzieckie, że są wśród nich zarówno

Polacy, jak i Rosjanie i przedstawiciele zbrodniczego elementu wielu innych narodów. [...] Mamy zupełną pewność, że zarówno władze polskie, jak i bawiący tu przedstawiciele władz radzieckich są zupełnie zgodni w poglądzie na konieczność ukrócenia działalności zbrodniarzy, niezależnie od ich narodowości i przynależności państwowej. Jeśli zaś przed pisaniem prawdy o stanie bezpieczeństwa wstrzymuje nas obawa odstraszenia pragnących tu się osiedlać osadników polskich – to wobec nich przede wszystkim nie wolno ukrywać, że wytępienie bandytyzmu stało się jednym z najpilniejszych problemów. Bo stugębna plotka dawno już roznosi po Polsce, że tu jest „dziki zachód”, że tu przyjeżdżać można na szaber, ale niepodobna urządzić sobie życia. Tę plotkę zwalczyć trzeba czynem.

10 GRUDNIA 1945 [45]



Poważna większość Niemców szczecińskich postanowiła za wszelką cenę przetrwać tu na miejscu. Gdy swego czasu ogłoszono, że ze Szczecina będą odchodzić zorganizowane transporty do Niemiec, na wyjazd zgłosiła się nikła liczba Niemców, a wyjechało jeszcze mniej. Zwiększeniu tempa odpływu Niemców na zachód różnymi sposobami przeciwdziałała podziemna propaganda niemiecka z zewnątrz. Pogodziła się ona z faktem utraty ziem nadodrzańskich, niemniej jednak rozsiewa nieustannie różne wieści wyssane z palca o istniejących koncepcjach stworzenia ze Szczecina wolnego miasta bądź umiędzynarodowienia portu. Celem tej kreciej roboty jest podtrzymanie na duchu miejscowych Niemców i zachęcenie ich do wytrwania na tym terenie. Jednak tego rodzaju plotki systematycznie rozsiewane są również wśród społeczeństwa polskiego, by budzić wśród płochliwszych jednostek nastroje niepewności.

[...] W usiłowaniach przetrwania Niemców w naszym mieście niestety wybitnie wspomaga ich przeważna część naszego społeczeństwa. Mamy tu na myśli przede wszystkim miejscowych kupców, rzemieślników i drobnych przemysłowców, którzy bronią się wszelkimi możliwymi trikami przed zastąpieniem niemieckiej siły roboczej pracownikami polskimi. Mimo zarządzenia władz o zwolnieniu do dnia 10 grudnia niemieckich pracowników w przedsiębiorstwach handlowych, nadal za ladami sklepów i składów znajdują się „urocze” Niemki. W aptekach nadal pracują farmaceutki i farmaceuci niemieccy. Podobnie jest

w szeregu instytucji państwowych i spółdzielczych, gdzie jeszcze zatrudnia się w charakterze pracowniczek biurowych licznie młode Niemki, nad którymi rotaczają „czułą” opiekę dyrektorzy i kierownicy. W charakterze służby domowej zatrudnia się również wyłącznie Niemki. Litościwe serca polskich pań domu wykarmiają nie tylko mamy germańskie, ale i ich potomstwo. W pogoni za mamoną, za łatwym zarobkiem, za uciechą zbyt szybko zapominamy dni i noce koszmarnych lat okupacji i masowe zbrodnie niemieckie. Tu, na ziemiach nadodrzańskich, musimy w stosunku do Niemców, póki się nie wyniosą, wykazać silną rękę i w postępowaniu z nimi kierować się wyłącznie rozumem, a nie litościwym sercem słowiańskim, które zbyt pochopnie zapomina i wybacz.

Całe społeczeństwo musi podjąć zdecydowaną akcję wyeliminowania z życia gospodarczego miasta siły roboczej niemieckiej w myśl hasła: „W polskim warsztacie – polski robotnik”. Dla wszystkich pozostałych jeszcze Niemców jest jedna tylko droga, która wiedzie na zachód. My im niebawem ułatwimy ją przez podróże okrętami do Lubeki.

W stosunku do opornych właścicieli sklepów i składów społeczeństwo winno podjąć jak najrychlej bojkot ich przedsiębiorstw. Będziemy nabywać tam towary, gdzie na wystawach sklepowych będą wywieszki: „Zatrudniam tylko personel polski”.

1 4 9

15 GRUDNIA 1945 [46]

Maria Ziętara, uczennica



[Przed wojną] Tatuś mój [Józef Ziętara] pracował w oddziale poznańskim Pocztowej Kasy Oszczędności [...]. W listopadzie [1945] tatuś przyszedł z wiadomością, że w Szczecinie organizują oddział PKO i proponują, żeby pojechać do pracy do tego oddziału. Gwarantują zabezpieczenie w postaci mieszkań, szkoły dla dzieci i wszystko, co potrzebne. Rodzice podjęli decyzję, że przenosimy się do tego Szczecina. [...]

Tatuś pojechał już wcześniej, żeby przygotować dla nas jakieś lokum, a my w grudniu, przed świętami Bożego Narodzenia – bo na święta już rodzice chcieli być razem – zjechaliśmy do Szczecina. [...] Mieszkanie mieliśmy piękne na [...] alei Niepodległości. Obok PKO był taki mały domeczek. Przy ulicy był basen

pożarowy, a za tym basenem stał taki mały dwupiętrowy domek. On był dla pracowników [...] PKO. Przed wojną tam był bank ziemski [Bank Hipoteczny Towarzystwa Ziemstwa Pomorskiego] czy jakiś inny. Były tam trzy mieszkania: na parterze, pierwszym piętrze i drugim piętrze. Na pierwszym piętrze mieszkał pan dyrektor, na parterze – nie wiem kto, a my zamieszkaliśmy na drugim piętrze. Mieszkanie oczywiście było ślicznie urządzone, tatuś to wszystko przygotował, tak że już miałyśmy z siostrą swój pokój, mój brat chyba z rodzicami jeszcze sypiał, bo sypialnia była duża, no i stołowy pokój, piękna łazienka, kuchnia – był to już rzeczywiście luksus. Wszystko było: firanki, meble – wszystko tatuś dla nas przygotował. Wszystko organizował Okręgowy Urząd Likwidacyjny i stamtąd można było wybierać, jakie tylko się chciało, meble, fotele, pościele – tak że wszystko tutaj mieliśmy.

POŁOWA GRUDNIA 1945 [20]

Piotr Zaremba w dzienniku



1 5 0

Rozpoczyna się wypłata zaliczek przedświątecznych, niestety dość skąpych, bo po 800 złotych. W związku z tym osobliwe rozmowy i sytuacje. Wyrывam się na godzinę z biura, aby oglądnąć Muzeum Miejskie, a raczej to, co z niego jeszcze zostało. Dużo pracy włożono w uratowanie zbiorów przed zniszczeniem, dużo jest cennych, starych pamiątek polskich. Korzystam z okazji i odwiedzam ruiny spalonego Zamku Książąt Pomorskich. Nadaje się do odbudowy jako obiekt historyczny wielkiej wagi. Ocalały tylko mury, ciekawe zegary ściennie, parę posągów. Zresztą pustka kompletna. Ale tchniemy w nią życie!

18 GRUDNIA 1945 [79]

Z artykułów w „Kurierze Szczecińskim”



Przy alei Wojska Polskiego 73 w gmachu Polskiego Radia od kilku dni panuje wzmożony ruch. Samochody i wozy ciężarowe wjeżdżają i wyjeżdżają, przewożąc części radiostacji. W dzielnicy willowej, na wzgórzach za Niemierzynem, wre robota przy remoncie pomieszczeń najmłodszej córki polskiej radiofonii.



↑ 1946. Nowi mieszkańcy miasta
w rozmowie ze strażnikiem portowym
FOT. NAC



↑ 1947. Zamek Książąt Pomorskich
FOT. BOGDAN CELICHOWSKI / FORTEPAN

[...] Delegat Rządu dla spraw wybrzeża obywatel Kwiatkowski przeznaczy 300 tysięcy złotych jako pomoc przy budowie radiostacji. Dyrekcja Odbudowy prowadzi roboty! Trudno jest w tej chwili określić datę uruchomienia. Za dużo niewiadomych czeka jeszcze inżynierów Wasiaka i Grzesiaka, ażeby mogli podać dokładny termin otwarcia. Jedno jest pewne, że wybitni ci dwaj specjaliści, którzy już mają „na sumieniu” Radio Bydgoszcz, a w najbliższej przyszłości przystąpią do roboty Radia Toruń – dołożą wszelkich starań, żeby „dziecko” jak najszybciej zaczęło gadać! Jest to zresztą ambicja całego zespołu pracowników Polskiego Radia w Szczecinie, aby nareszcie skończyć z dotychczasowym „radiowężłem” i stać się pełnowartościową stacją nadawczą. Zobaczymy, co nam przyszłość przyniesie. Czekamy wszyscy naszej własnej stacji.

21 GRUDNIA 1945 [47]



Nareszcie będziemy mieli teatr, prawdziwy, choć „Mały” – może nie na „wysokim”, ale... na poziomie i to bez szumnych zapowiedzi, bez wielkich obietnic, bez ministerstw i wydziałów, bez funduszków i przydziałów [...]. Przy Miejskim Komitecie Polskiej Partii Robotniczej, aleja Wojska Polskiego 64. [...] Scena już zbudowana, sala na 200 miejsc siedzących gotowa, a ogrzana tak, że ciepło jak w uchu wielbłąda na Saharze. Na tej sali i na tej scenie robota wre i kipie. Bo znalazła się taka trójka artystów, którzy nie obawiali się „zawitać” do Szczecina w charakterze „osadników ziem odzyskanych” i choć od szeregu miesięcy zaciskają pas i zęby, nie mając „dobrych warunków do życia” – próbując twórczo pracować – i szkolą garstkę młodych, oddaną jak oni scenie i sztuce. A porwali się nie na byle co! *Grube ryby* [Michała] Bałuckiego. Wyobrażacie sobie? Toż to sztuka z tradycją, znamy ją i widzieliśmy graną przez artystów, tych o „wysokiej klasie”, a tu raptem trójka zawodowców, a reszta – młody narybek. Więc jakże to będzie? A będzie! Subwencją będzie im umiłowanie sztuki, a kredyt u publiczności starczy za wszystkie kredyty ministerialne. [...] A najważniejsze, że będzie, i to już za kilka dni.

22 GRUDNIA 1945 [48]

Antoni Huebner, kierownik muzyczny Polskiego Radia Szczecin



Poszedłem z żoną na premierę *Grubych ryb* Michała Bałuckiego w nowo założonym Teatrze Małym, w budynku Komitetu Miejskiego PPR. Choć przedstawienie pozostawiało wiele do życzenia, to przejmował nas fakt, że tak wcześnie mowa polska rozbrzmiewała ze sceny.

24 GRUDNIA 1945 [61]

Edward Moskalewicz



Na święta Bożego Narodzenia na stół wigilijny można było położyć kartkę aprowizacyjną, bo trudno było coś na nią dostać. Ceny artykułów żywnościowych na czarnym rynku osiągnęły swój pułap. [...]

Boże Narodzenie, pierwsze po wojnie w polskim Szczecinie, mimo wielu braków świętowano bardzo uroczyście. Kościoły na pasterce były wypełnione po brzegi wiernymi. Mimo obowiązującej w tym czasie prohibicji wódki nie brakowało. Polacy pozostali w Szczecinie, a mieszkający w blokach, schodzili się poważnie do jednego mieszkania i świętowali wspólnie. Przez całą noc rozbrzmiewały kolędy. Chciano spontanicznie i donośnie zaakcentować naszą tu obecność.

24 GRUDZIEŃ 1945 [8]

Mieczysława Piworowicz, urzędniczka Zarządu Miejskiego w Szczecinie



Powiadomiono mnie, że prezydent miasta zaprasza mnie na wigilię. Pierwsza wigilia w wolnej ojczyźnie. [...] W sali, gdzie mieściła się stołówka, stały stoły przykryte białymi obrusami, w czterech rogach sali stały choinki, paliły się świece. Ksiądz wolno przechadzał się po sali. Zebrała się nas spora grupka ludzi. Każdy wydział przy swoim stole. Ludzie siedzący przy stołach mieli spuszczone głowy, na twarzach malował się smutek i zaduma. Może myśleli o tych, co już nigdy nie zasiądą do stołu wigilijnego, inni może byli myślami przy rodzinie, której w Szczecinie nie było. Głowy się podniosły, gdy na salę wszedł prezydent Zaremba. Pozdrowił wszystkich i zaczął mówić. Przemawiał

do nas jak ojciec, jak opiekun. Wiedział o naszych sprawach, co nas gnębi i co nas niepokoi.

Było ciężko. Poborów nie dostawaliśmy. A tam gdzieś w Polsce czekały rodziny. Na domiar złego po mieście krążyły plotki rozsiewane przez Niemców, że gdzieś w lasach tworzy się silna armia niemiecka. To przerażało. Niektórzy chcieli wyjeżdżać. Prezydent Zaremba uspokajał zebranych, żeby nie brali sobie plotek do serca, żeby się nie załamywali. Sam otrzymywał ulotki od Niemców z pogroźkami, ale każdą kartkę darł w kawałki. Zapewniał, że czasy się polepszą, obiecał pomóc i otoczyć opieką najbardziej potrzebujących. Gdy podniósł opłatek do góry, wszyscy powstali. Życzenia, które nam składał, płynęły z głębi serca. Tu na sali, w tym polskim Szczecinie, byliśmy jakby jedną większą rodziną. Dzieląc się opłatkiem, życzyliśmy sobie spokojnych lat życia i składaliśmy sobie przyrzeczenia, że tu zostaniemy. Na stole pojawiły się smakołyki: kluski z makiem, kompot, biały chleb. Śpiewaliśmy kolędy.

Był już wieczór, wigilia dobiegała końca. Prezydent Zaremba zapowiedział, że każdy, wychodząc, otrzyma paczkę żywnościową świąteczną. Do domu wracałam przez Jasne Błonia, trwożnie się oglądając. Pod pachą niosłam swoją paczkę.

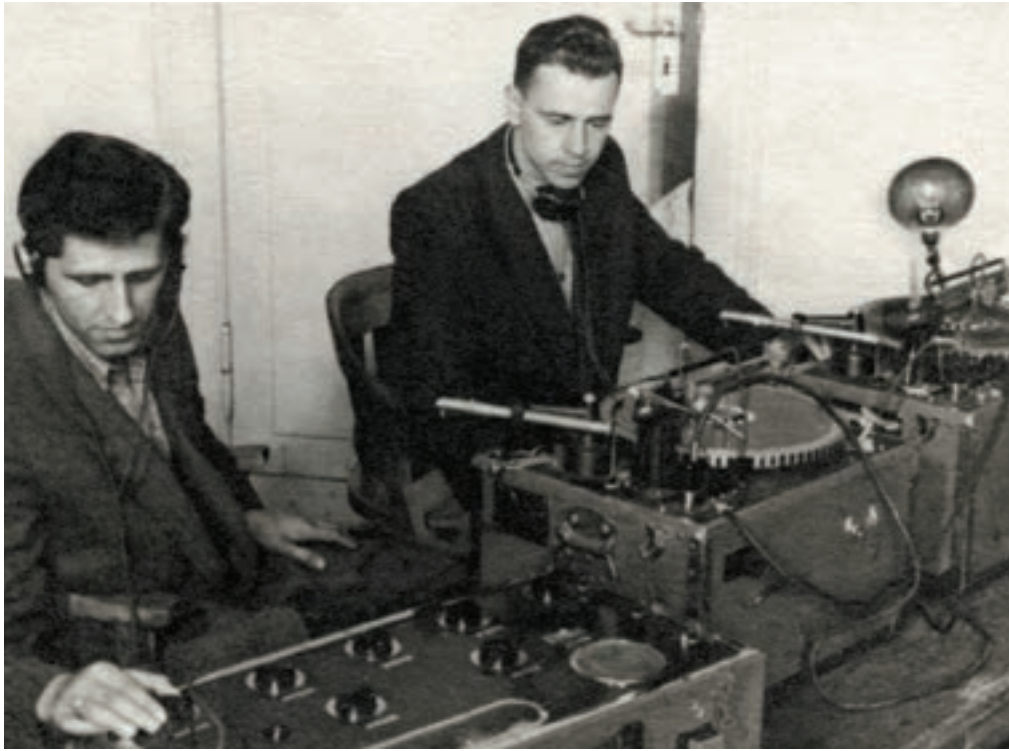
24 GRUDNIA 1945 [17]

1 5 5

Z artykułu w „Kurierze Szczecińskim”



W Boże Narodzenie [...] odbyła się pierwsza audycja jedynej radiostacji Ziemi Zachodnich. Przemówił Szczecin. [...] O godzinie 12.00 w pierwszy dzień Bożego Narodzenia spikerka Jadwiga Helbingowa rzuciła w eter pierwsze słowa zapowiedzi: „Hallo! Tu mówi Szczecin!”. Po odegraniu hymnu państwowego zabrał głos dyrektor [Zdzisław] Karczewski, głosząc: „Tu mówi Szczecin! Tu mówi radiostacja nadawcza Szczecin! Pierwsza stacja nadawcza ziem odzyskanych. Szczecin mówi do Polski i świata. Mowa polska ze Szczecina świadczy o polskości tych ziem. Mowa polska naszej stacji świadczy o czynie polskiego robotnika i inżyniera, którzy tę stację zbudowali. Obywatelu prezydencie, premierze, marszałku, ministrze Ziemi Odzyskanych, dyrektorze Polskiego Radia! Melduję, że rozkaz został wykonany – Szczecin przemawia. Szczecin całemu światu dowodzi mową polską, że jest polski i polski pozostanie”.



↑ 1946. Radiostacja szczecińska
FOT. MUZEUM NARODOWE W SZCZECINIE

Następnie wygłosił przemówienie prezydent miasta inżynier Zaremba treści następującej: „Po raz pierwszy na ziemiach odzyskanych z polskiego Szczecina płynie polska mowa przez Polskie Radio. Czy wiecie rodacy, co to za historyczna chwila? Siedem miesięcy po objęciu przez Polskę Szczecina, w trzy miesiące po objęciu przez Rzeczpospolitą zachodniego szczecińskiego zaplecza płynie polska mowa. Szczecin, bastion polskości, najbardziej zachodnie miasto Rzeczypospolitej, melduje, że spełnił swe zadanie, że jest już miastem polskim żywym i czynnym. Oczekuje on na rodaków z wnętrza kraju i wzywa rodaków jeszcze będących za granicą do powrotu i do wspólnej pracy przy odbudowie kraju oraz przy umacnianiu polskości ziem odzyskanych”. [...]

W ramach audycji Jan Bereżyński wykonał na fortepianie dwa utwory Chopina, po czym Zbigniew Lubas odśpiewał kolędę *Bóg się rodzi*. Podniosłą uroczystość zakończono hymnem państwowym. Na połowę stycznia zapowiedziane jest oficjalne otwarcie szczecińskiej radiostacji.

25 GRUDNIA 1945 [49]

Antoni Huebner



Nie ustalono jeszcze sygnału radiowego, *ad hoc* ułożyłem więc na fortepian w szacie harmonicznym nowoczesnej pierwsze takty pieśni Feliksa Nowowiejskiego do słów *Wolności słońce pieści lazur*. Ten sygnał wykonałem na wstępie otwarcia uroczystości. Liczyłem na to, że zostanie na stałe przyjęty. I tu nastąpił pierwszy konflikt z dyrektorem Karczewskim, który wymyślił i zaaplikował radiu bez kolegiąlnego porozumienia inny sygnał, to jest buczącą syrenę (w związku z portem).

25 GRUDNIA 1945 [61]



← 1945. Sprzedawczynie
przed sklepem spożywczym
FOT. FUNDACJA OŚRODKA KARTA

Jadwiga Helbingowa



Pierwsza audycja odbywała się w zupełnie innych warunkach niż dzisiaj. Mieliśmy studio jeszcze nieurządzone. Żeby nie było pogłosu, mikrofon był umieszczony pod rozstawioną drabiną, przykryty kocem. Wymyśliliśmy sobie, że pięknym sygnałem stacji szczecińskiej będzie syrena okrętowa na wjazd do portu, a nie dysponowaliśmy ani magnetofonem, ani żadnymi nagraniami, więc ówczesny dyrektor miał wykonać ten sygnał na butelce od wina. Wprawiał się od samego rana. Byliśmy szalenie przejęci i kiedy już weszliśmy na antenę, to odezwał się z tym sygnałem dyrektor Karczewski, a ja powiedziałam: „Halo, halo! Tu mówi Polskie Radio Szczecin”. Wszyscy mieliśmy łzy w oczach.

25 GRUDNIA 1945 [13]

Edward Moskalewicz



Na każdym kroku spotykało się już Polaków i słyszało polską mowę. Napawało to otuchą i nadzieją. Przybywały coraz to nowe transporty osadników ze wschodu i zachodu. Miasto wyglądało, jakby tu stale obchodzono jakieś uroczystości narodowe. Ze wszystkich okien powiewały różnej wielkości flagi narodowe i biało-czerwone proporce. Wśród otwieranych placówek handlowych dominowały jednak restauracje i bary, przeważnie o nazwach przypominających miejsce pochodzenia właściciela – jak „Warszawianka”, „Sochaczewianka”, „Pułtuszanek”. Nie brak było sklepów i zakładów innych branż, były sklepy spożywcze, masarskie, piekarnicze, rybne, włókiennicze, nawet zegarmistrzowskie. Spirytus był wtedy najpewniejszym środkiem płatniczym, za niego można było wszystko dostać. Dysponowały nim do różnych celów nawet instytucje, urzędy i organizacje polityczne na mocy specjalnych rozdzielników. Drugim dość pokupnym artykułem była benzyna z polickich zapasów. Była ona powodem wielu wypadków i pożarów. Zgromadzone w piwnicy domu w alei Wojska Polskiego zapasy wybuchły i wyleciał przy tym w powietrze zakład masarski.

KONIEC GRUDNIA 1945 [8]



↑ 1947. Odbudowa Zamku Książąt Pomorskich
FOT. BOGDAN CELICHOWSKI / FORTEPAN



Z ogłoszenia w „Kurierze Szczecińskim”



Pocztowa Kasa Oszczędności Oddział w Szczecinie ogłasza przetarg nieograniczony na remont gmachu służbowego przy alei Niepodległości 40. Ślepe kosztorysy są do nabycia w Dyrekcji PKO w godzinach od 8.00 do 13.00. Oferty w przepisowych kopertach, nieujawniających firmy, z napisem „Oferta na remont gmachu PKO” składać należy w sekretariacie PKO do godziny 13.00 dnia 12 stycznia 1946, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert. PKO zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na oferowaną cenę lub unieważnienia przetargu bez podania powodów.

4 STYCZNIA 1946 [50]



↑ 1946-47. *Widok z Wałów Chrobrego na wyspę Łasztownię*
FOT. JAN BUŁHAK / MUZEUM FOTOGRAFII W KRAKOWIE

Spis źródeł

1. Archiwum Państwowe w Szczecinie (APSz), Narodowy Bank Polski, II Oddział Miejski w Szczecinie, sygn. 2/8.
2. APSz, Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 223.
3. APSz, Zbiór relacji i wspomnień, sygn. 2/1.
4. APSz, Zbiór relacji i wspomnień, sygn. 2/32.
5. APSz, Zbiór relacji i wspomnień, sygn. 2/37.
6. APSz, Zbiór relacji i wspomnień, sygn. 2/54.
7. Paweł Batow, *Operacja „Odra”. Działania bojowe 65. armii w operacji berlińskiej, kwiecień – maj 1945*, Warszawa 1966.
8. *Drogi powrotu. Wspomnienia mieszkańców Pomorza Szczecińskiego*, oprac. Tadeusz Białecki, Poznań 1981.
9. „Głos Nadodrzański” nr 7/1945.
10. „Głos Nadodrzański” nr 8/1945.
11. „Głos Wielkopolski” nr 70/1945.
12. „Głos Wielkopolski” nr 75/1945.
13. Alina Głowacka, Alicja Maciejowska, *Pisane mikrofonem, Szczecin–Olsztyn 2004*.
14. Książnica Pomorska w Szczecinie (KPSz), Dzieje szczecińskich rodzin XX i XXI wieku, sygn. P-11.
15. KPSz, Dzieje szczecińskich rodzin XX i XXI wieku, sygn. P-40/II.
16. KPSz, Dzieje szczecińskich rodzin XX i XXI wieku, sygn. P-138/C.
17. KPSz, Dzieje szczecińskich rodzin XX i XXI wieku, sygn. P-164.
18. KPSz, Dzieje szczecińskich rodzin XX i XXI wieku, sygn. P-223.
19. KPSz, Dzieje szczecińskich rodzin XX i XXI wieku, sygn. P-620.
20. KPSz, Maria Spychalska, *Wspomnienia*, cz. 1, sygn. AD27.
21. „Kurier Szczeciński” nr 2/1945.
22. „Kurier Szczeciński” nr 4/1945.
23. „Kurier Szczeciński” nr 5/1945.
24. „Kurier Szczeciński” nr 6/1945.
25. „Kurier Szczeciński” nr 8/1945.
26. „Kurier Szczeciński” nr 9/1945.
27. „Kurier Szczeciński” nr 11/1945.
28. „Kurier Szczeciński” nr 17/1945.
29. „Kurier Szczeciński” nr 19/1945.
30. „Kurier Szczeciński” nr 24/1945.
31. „Kurier Szczeciński” nr 25/1945.
32. „Kurier Szczeciński” nr 27/1945.
33. „Kurier Szczeciński” nr 31/1945.
34. „Kurier Szczeciński” nr 39/1945.
35. „Kurier Szczeciński” nr 40/1945.
36. „Kurier Szczeciński” nr 42/1945.
37. „Kurier Szczeciński” nr 46/1945.
38. „Kurier Szczeciński” nr 48/1945.
39. „Kurier Szczeciński” nr 49/1945.
40. „Kurier Szczeciński” nr 50/1945.
41. „Kurier Szczeciński” nr 51/1945.
42. „Kurier Szczeciński” nr 53/1945.

43. „Kurier Szczeciński” nr 54/1945.
44. „Kurier Szczeciński” nr 55/1945.
45. „Kurier Szczeciński” nr 56/1945.
46. „Kurier Szczeciński” nr 61/1945.
47. „Kurier Szczeciński” nr 66/1945.
48. „Kurier Szczeciński” nr 67/1945.
49. „Kurier Szczeciński” nr 71/1945.
50. „Kurier Szczeciński” nr 3/1946.
51. „Kurier Szczeciński” nr 12/1946.
52. Roman Łyczywek, *Żywot i Sprawy (Ze wspomnień adwokata)*, Szczecin 1995.
53. Józef Maciejewski, *Wspomnienia z tamtych lat*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1980.
54. *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, oprac. Zygmunt Dulczewski, Andrzej Kwilecki, Poznań 1970.
55. *Pierwszy wojewoda szczeciński. Dokumenty i komentarze (1945–1949)*, oprac. Zdzisław Chmielewski, Kazimierz Kozłowski, Szczecin 1986.
56. „Pionier Szczeciński” nr 2/1945.
57. *Pomorze Zachodnie w dokumentach 1945*, oprac. Kazimierz Kozłowski, Krystyna Muszyńska, Mieczysław Stelmach, Szczecin 1986.
58. „Przegląd Zachodniopomorski” nr 3/1991.
59. „Przegląd Zachodniopomorski” nr 4/1991.
60. „Przegląd Zachodniopomorski” nr 3/1994.
61. „Przegląd Zachodniopomorski” nr 4/1995.
62. Radosław Ptaszyński, *Szczecin na łamach „New York Timesa” (1945–1946)*, [w:] *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim. Mity i rzeczywistość*, cz. 2, red. Kazimierz Kozłowski, Szczecin 2003.
63. *Stettin – Szczecin 1945–1946. Dokumente – Erinnerungen. Dokumenty – Wspomnienia*, Rostock 1995.
64. *Szczecin w dokumentach 1945*, oprac. Tadeusz Białecki, Zdzisław Chmielewski, Kazimierz Kozłowski, Szczecin 1980.
65. „Wiadomości Szczecińskie” nr 1/1945.
66. „Wiadomości Szczecińskie” nr 4/1945.
67. „Wiadomości Szczecińskie” nr 10/1945.
68. „Wiadomości Szczecińskie” nr 12/1945.
69. „Wiadomości Szczecińskie” nr 16/1945.
70. „Wiadomości Szczecińskie” nr 17/1945.
71. „Wiadomości Szczecińskie” nr 19/1945.
72. „Wiadomości Szczecińskie” nr 21/1945.
73. „Wiadomości Szczecińskie” nr 23/1945.
74. „Wiadomości Szczecińskie” nr 31/1945.
75. „Wiadomości Szczecińskie” nr 33/1945.
76. „Wiadomości Szczecińskie” nr 34/1945.
77. „Wiadomości Szczecińskie” nr 35/1945.
78. *Z nadodrzańskiej ziemi. Wspomnienia Szczecinian*, oprac. Tadeusz Białecki, Poznań 1974.
79. Piotr Zaremba, *Dziennik 1945*, Szczecin 1996.
80. Piotr Zaremba, *Wspomnienia Prezydenta Szczecina. Pierwszy szczeciński rok 1945*, Łódź 2016.
81. „Zeszyty Prasoznawcze” nr 3/1964.
82. *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. 6, *Bezpieczeństwo i porządek publiczny w latach 1945–1950*, oprac. Tadeusz Białecki, Jan Macholak, Szczecin 1995.

83. *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. 7, *Szczecin w dokumentach polskiej służby dyplomatycznej 1945–1950*, oprac. Ryszard Techman, Szczecin 1996.
84. *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. 10/11, *Administracja polska a Armia Czerwona na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1948. Materiały interwencyjne Biura Łącznika Wojewody Szczecińskiego do Władz Wojskowych Polskich i Radzieckich w zbiorach Archiwum Państwowego w Szczecinie*, oprac. Andrzej Wojtaszak, Szczecin 2001.
85. *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. 12, *Niemcy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1950*, oprac. Tadeusz Białecki, Kazimierz Kozłowski, Szczecin 2004.
86. *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. 16, *Sektor prywatny, spółdzielczy oraz państwowy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1949 w świetle sprawozdań Narodowego Banku Polskiego*, oprac. Piotr Chrobak, Szczecin 2015.
87. „*Życie Warszawy*” nr 216/1945.

Bank w sercu Szczecina

– historia, która trwa



Tuż po zakończeniu II wojny w centrum odbudowującego się Szczecina powstał Oddział 1 PKO, otwierając na „ziemiach odzyskanych” nowy rozdział historii tej instytucji.

W czasie kolejnych ośmiu dekad – od 1945 do 2025 roku – nasz Oddział był nie tylko miejscem przechowywania oszczędności czy finansowego wsparcia przedsiębiorczości i rozwoju szczecinian; jednocześnie byliśmy i wciąż jesteśmy świadkiem czegoś równie ważnego – przemian społecznych, gospodarczych i przestrzennych miasta. Tak się bowiem składa, że jubileusz powstania Oddziału 1 pokrywa się z 80-leciem przyłączenia Szczecina do Polski.

1 6 6

Co jakiś czas podejmuję próbę zrelacjonowania przeszłości, aby zrozumieć, jak jeden podmiot i organizacja potrafiła zmieniać się razem z miastem i jego mieszkańcami. Powstanie i funkcjonowanie Oddziału 1 PKO Banku Polskiego w Szczecinie to wyrazista narracja o adaptacji, zaufaniu i codziennym wysiłku ludzi, którzy tę instytucję tworzyli – między innymi w realiach centralnie planowanej gospodarki, transformacji ustrojowej, prywatyzacji, aż po świat cyfrowych kanałów obsługi klienta, sztucznej inteligencji i rynkowej konkurencji.

Wśród pracowników i klientów, partnerów biznesowych oraz ich rodzin przeszłość rodzi wspomnienia przeplatające się z teraźniejszością i codziennym życiem. Jesteśmy dumni, że możemy być w mniejszym lub większym wymiarze ich częścią. Ogromnie cieszymy się, pamiętamy o nich i jesteśmy wdzięczni za efekty współpracy kolejnych pokoleń bankowej kadry z obsługiwanymi w naszym Oddziale klientami. W 2014 roku Oddział 1 zmienił swoją siedzibę z monumentalnego, neobarokowego Pałacu Ziemstwa Pomorskiego na nieodległy, nowoczesny biurowiec przy Bramie Portowej. W miarę upływu lat jego fasada uległa zmianie, podobnie jak architektura wnętrza i ilość przeszklonych przestrzeni, jednak wciąż niezmienna pozostała nasza filozofia działania.



← Siedziba Oddziału 1
PKO Banku Polskiego
w Szczecinie przy
alei Niepodległości 44

FOT. ODDZIAŁ 1 PKO BANKU
POLSKIEGO W SZCZECINIE

1 6 7

Jestem przekonany, że w tym kontekście wspólnie z moimi współpracownikami budujemy coś więcej niż placówkę bankową. Kontynuujemy misję kreowania miejsca zawsze przyjaznego ludziom i lokalnej społeczności, z autentyczną chęcią budowania wzajemnych relacji w odpowiedzi na potrzeby i oczekiwania.

Przemysław Sawicki
Dyrektor Oddziału

© Fundacja Ośrodka KARTA, 2025

Wybór i opracowanie: Remigiusz Korycki

Koordinacja: Agnieszka Dębska

Kwerendy tekstowe: Zespół Ośrodka KARTA

Ikonografia: Ewa Kwiecińska,

współpraca: Paweł Miedziński, Agnieszka Warda

Projekt graficzny:  RZECZYOBRAZKOWE

Skład, przygotowanie zdjęć: Tandem Studio

Zdjęcie na okładce: 1947. Wały Chrobrego

Fot. Bogdan Celichowski / Fortepan



Fundacja

Publikacja powstała dzięki Fundacji PKO Banku Polskiego.

Warszawa 2025

ISBN 978-83-67820-47-9

WYDAWCA

Fundacja Ośrodka KARTA

kontakt do wydawnictwa: ok@karta.org.pl

dystribucja: kolportaz@karta.org.pl

księgarnia internetowa: ksiegarnia.karta.org.pl

www.karta.org.pl



Seria jubileuszowa oddziałów
PKO Banku Polskiego

„Po drodze z historią – seria jubileuszowa oddziałów PKO Banku Polskiego” to cykl publikacji prowadzony wspólnie przez Fundację PKO Banku Polskiego i Fundację Ośrodka KARTA. Honoruje okrągłe rocznice szczególnie tych oddziałów Banku, które długotrwale wpisywały się w swoje lokalne otoczenie, współtworząc historię „małych ojczyzn” – miast, będących ich siedzibami. Książki serii powstają metodą KARTY, będąc kompozycjami fragmentów świadectw źródłowych z wybranego okresu. Chronologiczny montaż tekstów i ikonografii składa się na portret miejsca i momentu, poznanie którego może posłużyć za kontrpunkt dla współczesności. Rozumienie historii lokalnej jest ważne dla tożsamości – i instytucji, i społeczeństwa.
